Feminatywy w dyskursie akademickim
s. 14–20

Prezentacje wydziałów Uniwersytetu Gdańskiego: Wydział Nauk Społecznych
s. 21–34

Uniwersytecki epizod dziejów Pałacu w Leźnie
s. 68–69

GAZETA UNIWERSYTECKA

Czasopismo Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Gdańskiego

Nr **4** (168) Maj **2021**
ISSN 1689-4723

04

Nowe logo
Uniwersytetu Gdańskiego

s. 2

NOWE LOGO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Fot. Studio Spectro

Zespół projektowy ze Studia Spectro, twórcy nowego logo UG

W numerze

2–9 **KALEJDOSKOP WYDARZEŃ**

10–20 **SPRAWY SPOŁECZNE**
10 – 13 Tydzień Kobiet na Uniwersytecie Gdańskim
14 – 20 Feminatywy w dyskursie akademickim

21 – 34 **WYDZIAŁY UG**
21 – 34 Wydział Nauk Społecznych

35 – 52 **WYWIADY**
35 – 37 Zrozumieć naukę. Wywiad z prof. Robertem Alickim
38 – 41 Gdańscy historycy i gdańska historia na tle swoich czasów. Wywiad z prof. Eugeniuszem Koko i prof. Zbigniewem Opackim
42 – 44 Zrównoważony rozwój na UG. Wywiad z prof. Sylwią Mrozowską
45 – 47 Adaptacja do zmian klimatu. Wywiad z Izabelą Ratajczak-Juszko
48 – 49 Czasem do działania wystarczy impuls. Wywiad z Beatą Chmiel
50 – 52 Zaufajmy naukowcom. Wywiad z dr Alicją Chmielewską

53 – 67 **WSPOMNIENIA**
53 – 55 Profesor Wacław Szybalski
56 – 61 Profesor dr hab. Jerzy Limon
62 – 67 Profesor dr hab. Lucyna Mirosława Falkowska

68 – 69 **Z DZIEJÓW UCZELNI**
68 – 69 Uniwersytecki epizod dziejów pałacu w Leźnie

70 **POLECANE KSIĄŻKI**
70 *Uniwersytet Gdański – struktury, postacie, wydarzenia*

71 **WYRÓŻNIONE DOKTORATY**
71 Karolina Diana Szymczak, *Onimy w cyklu baśni* Priče iz davnine *Ivany Brlić-Mažuranić. Problematyka przekładu*

72 **STUDENCI I DOKTORANCI**
72 Pomorskie Studenckie Sympozjum Chemiczne

Rada programowa:
dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. UG (przewodniczący)
prof. dr hab. Bernard Lammek
prof. dr hab. Wiesław Długokęcki
dr hab. Aneta Oniszczuk-Jastrząbek, prof. UG
dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG
mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska
mgr Piotr Zieliński
Łukasz Bień

Redaktor naczelny:
Tomasz Neumann
Skład i opracowanie graficzne:
Ka Leszczyńska
Korekta:
Aleksandra Pryczkowska
Wydawca:
Uniwersytet Gdański
Nakład:
500 egzemplarzy

Adres redakcji:
Biblioteka Ekonomiczna,
ul. Armii Krajowej 110
81–824 Sopot, pok. 201
e-mail: gazeta@ug.edu.pl
Wydanie internetowe:
gazeta.ug.edu.pl
Projekt layoutu:
Studio Spectro

Wszystkie artykuły ukazują się w ramach licencji CC BY 4.0 International (https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.

Kalejdoskop wydarzeń przygotowywany jest we współpracy z Zespołem Prasowym UG

NOWE LOGO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Podczas 50 lat istnienia UG kilkakrotnie mówiono o konieczności zmiany jego logo w związku z niezbyt fortunnym wizualnie znakiem przedstawiającym dużą, przyciężką literę U z wpisaną w nią literą G i nieczytelnym przy redukcyjnym skalowaniu godłem Miasta Gdańska. Próbę zmiany logo podjęto m.in. podczas obchodów 35-lecia UG, kiedy to na budynku Wydziału Filologicznego pojawił się motyw żagla, który miał być prekursorem nowego godła. W związku z rozpoczęciem obchodów 50-lecia uczelni zatwierdzono do użytku znak nawiązujący do herbu Gdańska, z datami powołania uczelni i rokiem jubileuszowym. Znak ten po zakończeniu jubileuszu miał zastąpić dotychczasowe logo. Nie zostało to jednak szerzej skonsultowane, a decyzje podejmowane były bez zasięgnięcia opinii tak ważnych gremiów, jak Senat UG czy Rada Uczelni.

Na początku br. obchody jubileuszu UG dobiegały końca. Jak niejednokrotnie podkreślał rektor, **prof. Piotr Stepnowski**, zamknięcie to oznaczało jednocześnie otwarcie kolejnego, zupełnie nowego rozdziału historii naszej uczelni. Jeżeli zatem miało dojść do tzw. rebrandingu marki, czyli zmiany sygnetu i typografii logotypu, opracowania nowej księgi identyfikacji wizualnej i innych standardów komunikacji graficznej uczelni, to był to do tego bardzo dobry moment. Jednak należało ten proces przeprowadzić w sposób jak najbardziej profesjonalny i transparentny.

W lutym br. Senat UG powołał Zespół ds. projektu nowego godła Uniwersytetu Gdańskiego w składzie: **prof. Krzysztof Polkowski** (rektor ASP), **dr Adam Świerżewski** (prorektor ASP, specjalista ds. identyfikacji graficznej), **prof. Aneta Oniszczuk-Jastrząbek** (dyrektor Centrum Komunikacji i Promocji UG). Zespół do swoich prac zaangażował dodatkowo dwóch ekspertów: **prof. Jana Buczkowskiego** (kierownik Katedry Sztuk Wizualnych PG) oraz **mgr. Patryka Hardzieja** (Katedra Projektowania Graficznego ASP). Proces wyłonienia nowego znaku podzielono na dwa etapy: pierwszy polegał na zorganizowaniu zamkniętego konkursu, do udziału w którym zaproszono pięć graficznych biur projektowych o uznanej renomie i dorobku w zakresie projektowania znaków. Były to biura: Tatastudio, BrandScope, TOFU, Studio Spectro oraz Wojtek Radtke Studio. W drugim etapie przeprowadzono szereg konsultacji, po których senatorowie wybrali jeden z zaproponowanych znaków jako propozycję kierunkową docelowego logo UG. Zwycięskie Studio Spectro uwzględniło zgłoszone poprawki i propozycje korekt, po czym na kolejnym posiedzeniu Senatu przedstawiło ostateczną, uzgodnioną z zespołem ekspertów, wersję znaku.

– *Przygotowując projekt znaku, sugerowaliśmy się przede wszystkim wytycznymi z przedstawionego nam briefu. Nowe logo zostało zaprojektowane tak, aby spełniać liczne założenia, między innymi przedstawia uniwersytet jako silny i progresywny ośrodek akademicki oraz swoją formą i pomysłem estetycznym umożliwia uporządkowanie języka wizualnego uczelni* – wyjaśnia **Gabriela Kozikowska**, project manager ze Studio Spectro. Projektując logo, graficy wyszli od heraldyki miasta Gdańska (dwa krzyże), czytelnych liter U oraz G, a także kolorystyki nawiązującej do morza. Bardzo istotne było też opracowanie znaku w taki sposób, aby dobrze wyglądał w małej skali, np. na wizytówce, jak również w postaci dużego szyldu na budynku.

– *Naszym pomysłem na stworzenie koncepcji odpowiadającej potrzebom uczelni było użycie nowoczesnej i czytelnej typografii, mocnego, progresywnego koloru (intensywny kolor ultramaryny) oraz estetyczne i funkcjonalne połączenie pierwszych liter z nazwy uniwersytetu z dwoma pionowymi krzyżami na siatce modularnej. Zastosowaliśmy tutaj także zabieg przestrzeni negatywowej, co powoduje, że znak zyskuje dodatkową głębię oraz daje podstawy na zbudowanie ciekawego i ponadczasowego języka wizualnego* – dodaje **Małgorzata Macioch**, właścicielka Studio Spectro.

Nowe logo zostało przyjęte przez Senat zdecydowaną większością głosów (48 głosów za, 4 głosy przeciw, 3 osoby wstrzymujące się od głosu) oraz jednomyślnie zaaprobowane przez Radę Uczelni.

KATEDRY IMIENNE NA UG

Na UG powstaną katedry imienne. Decyzja w tej sprawie została zaaprobowana przez Senat UG i Konwent Godności Honorowych. Patronami katedr będą doktorzy honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, wybitne osobistości nauki, kultury i życia społecznego, które odcisnęły trwały ślad w historii uczelni.

Katedra w dziedzinie nauk humanistycznych będzie nosić imię **Marii Janion** (1926–2020) – doktor honoris causa UG z 1994 roku, twórczyni gdańskiej szkoły badań literackich, autorki wybitnych, ponadczasowych dzieł o romantyzmie, które po dziś dzień kształtują polską wyobraźnię zbiorową.

Katedra w dziedzinie nauk społecznych zostanie nazwana imieniem **Eugeniusza Kwiatkowskiego** (1888–1974) – doktora honoris causa UG z 1974 roku, inicjatora i współtwórcy nowoczesnej polityki oraz gospodarki morskiej w Polsce w okresie międzywojennym. Eugeniusz Kwiatkowski był wicepremierem, ministrem skarbu, wybitnym ekonomistą. Po wojnie został jednym z pierwszych profesorów Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Gdyni.

Katedra w dziedzinie nauk przyrodniczych i ścisłych otrzyma imię **Wacława Szybalskiego** (1921–2020) – doktora honoris causa UG z 1989 roku, twórcy biologii syntetycznej, pioniera światowej biotechnologii, terapii genowej i genetyki, wybitnego naukowca o światowej sławie.

Katedrę imienną będzie mógł objąć wybitny uczony wywodzący się z UG lub spoza uczelni tylko raz na okres jednego roku akademickiego. Kandydatów do objęcia katedry imiennej zgłaszać będą rady wydziałów, w których reprezentowana jest dana dziedzina nauki. Zgłoszenia będą oceniane przez trzyosobową komisję dziedzinową powołaną przez rektora, w skład której wejdą wybitni naukowcy reprezentujący daną dziedzinę nauki.

Osoba obejmująca katedrę imienną w danym roku akademickim otrzyma subsydium profesorskie w wysokości 5 000 zł brutto miesięcznie oraz dofinansowanie kosztów badań i/lub uczestnictwa w konferencjach naukowych w wysokości 20 000 zł. W przypadku osób będących pracownikami UG objęcie katedry imiennej upoważni je do obniżenia o połowę pensum dydaktycznego w danym roku akademickim. W przypadku osób spoza uczelni objęcie katedry imiennej będzie się wiązać z przyjęciem obowiązku dydaktycznego w wymiarze do 60 godz.

OCHRONA ZDROWIA PRACOWNIKÓW UG

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami rektor UG, **prof. Piotr Stepnowski**, ogłosił uruchomienie na terenie Kampusu Oliwskiego przychodni, która przejmie zadania służby medycyny pracy wobec pracowników uniwersytetu. To jedna ze składowych wieloletniego programu ochrony zdrowia pracowników uczelni. Wśród wprowadzanych przez władze rektorskie i kanclerskie systemowych rozwiązań dotyczących ochrony zdrowia znalazło się też utworzenie Sportowego Centrum Rehabilitacji w Centrum Sportu oraz Centrum Wsparcia Psychologicznego. Z CWP społeczność akademicka może korzystać od lutego br.).

Nowo powstała przychodnia będzie świadczyć usługi z zakresu m.in. badań wstępnych, badań okresowych, kontrolnych oraz końcowych, dodatkowych badań krwi i badań lekarskich pod kątem nosicielstwa boreliozy i szczepień ochronnych, badań kierowców, badań sanitarno-epidemiologicznych, a także badań psychologicznych osób ubiegających się o wpis lub posiadających wpis na listę kwalifikowanych pracowników ochrony fizycznej.

Usługi medyczne będą świadczone dzięki umowie z firmą HMS Assistance, która od 2017 roku zajmuje się medycyną pracy i koordynowaniem badań pracowniczych. Pracownicy UG mogą korzystać z oferty medycznej w dwóch lokalizacjach: w przychodni HMS Clinic Gdańsk, przy ul. Wita Stwosza 58 (tzw. „trzynastka") oraz w HMS Clinic Gdynia, przy ul. Pułaskiego 6. W budynku „trzynastki" do dyspozycji pracowników UG znajduje się również „Invivo Medical Clinic" Sp. z o.o.

Działalność medyczna obejmuje świadczenia zdrowotne w zakresie konsultacji różnych specjalistów medycyny, m.in. endokrynologa, urologa, hematologa, dietetyka, a także diagnostyki ultrasonograficznej i endoskopowej, ambulatoryjnych zabiegów ginekologicznych oraz konsultacji dotyczących zdrowia prokreacyjnego, w tym leczenia zaburzeń cyklu miesięcznego i niepłodności z wykorzystaniem metod rozpoznawania płodności. Uniwersytet Gdański uzgadnia właśnie zasady uprzywilejowanego korzystania z wybranych usług przez pracowników naszej uczelni.

STUDENCI UG LAUREATAMI PROGRAMU BioLAB

Polsko-Amerykańska Komisja Fulbrighta opublikowała listę laureatów Programu BioLAB 2021–2022. W gronie 42 zwycięzców, którzy odbędą roczny staż w jednym z czterech renomowanych ośrodków badawczych w USA, znaleźli się studenci z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed oraz Wydziału Chemii UG.

Program BioLAB przeznaczony jest dla studentek i studentów studiów magisterskich oraz doktoranckich kierunków biologiczno-chemicznych i medycznych. Podczas stażu dołączają oni do zespołów badawczych prowadzących projekty z takich dziedzin, jak neurologia, krystalografia, wirusologia czy genetyka molekularna. Wyniki badań prowadzonych w trakcie stażu często stają się podstawą artykułów publikowanych w recenzowanych czasopismach naukowych, takich jak „Nature", „Proteins: Structure, Function, and Bioinformatics" czy „Acta Crystallographica." Stypendyści programu BioLAB biorą też aktywny udział w życiu amerykańskich uczelni, uczestniczą w seminariach, wykładach gościnnych oraz poznają amerykańską kulturę.

Na roczny staż do jednego z czterech renomowanych ośrodków badawczych w USA z UG wyjadą:

- **Przemysław Bartnik** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed – staż w Oklahoma Medical Research Foundation. Przemysław Bartnik jest w trakcie pisania pracy magisterskiej pod kierunkiem prof. Roberta Czajkowskiego;
- **Aleksandra Raszplewicz** z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed – staż w University of Virginia. Laureatka jest w trakcie pisania pracy magisterskiej pod kierunkiem dr Katarzyny Grzyb;
- **Wojciech Gogacz** z Wydziału Chemii UG – staż w University of Chicago. Wojciech Gogacz jest studentem ostatniego roku studiów magisterskich na kierunku biznes chemiczny. Jest magistrantem w Katedrze Chemii Biomedycznej, a jego zainteresowania naukowe to szeroko rozumiana chemia peptydów i białek oraz biologia molekularna związana z procesem biosyntezy białek.

UG – UCZELNIA W CHMURZE MICROSOFT

Uniwersytet Gdański otrzymał wyróżnienie pt. „Uczelnia w chmurze Microsoft", przyznane mu przez firmę Microsoft w ramach programu o tej samej nazwie co wyróżnienie. Program ten zrzesza uczelnie wykorzystujące w modelowy sposób narzędzia i technologie Microsoft w swojej działalności naukowej, administracyjnej i badawczej. Jest on przeznaczony dla uczelni przyszłości, które nie tylko uczą „tu i teraz", ale też podejmują wyzwanie kształcenia kolejnych pokoleń. To również program dla kadry akademickiej, dla której podnoszenie kompetencji cyfrowych jest odpowiedzialnością i misją. W programie znalazły się uczelnie nastawione na synergię ludzi, nauki, przestrzeni i technologii, by lepiej organizować procesy edukacyjne oraz łączyć wiedzę z kompetencjami społecznymi i umiejętnościami, które wspierają rozwój absolwentów na ścieżce kariery zawodowej.

Jak wynika z danych udostępnionych przez firmę Microsoft, do 2030 roku 77% studentów będzie potrzebowało nowych umiejętności technologicznych, a do 2022 roku na rynku pojawi się 6,2 mln nowych stanowisk pracy wymagających znajomości technologii chmurowych. Uczelnie biorące udział w programie „Uczelnia w Chmurze Microsoft" pomagają swoim studentom zdobywać kompetencje cyfrowe, które są im potrzebne, aby odnaleźć się na wymagającym rynku pracy i sprostać globalnym wyzwaniom w przyszłości. Uczestnicząc w tym przedsięwzięciu, instytucje naukowe inwestują w rozwój umiejętności oraz kompetencji cyfrowych wykładowców i pracowników administracyjnych, co zapewni najwyższą jakość kształcenia.

Przystępując do programu, Uniwersytet Gdański dołączył do grona czterech innych uczelni wyższych: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Politechniki Łódzkiej, Szkoły Głównej Handlowej oraz Akademii Leona Koźmińskiego. Warunkiem uczestnictwa było m.in. spełnienie dwóch kryteriów. Po pierwsze: co najmniej 6% społeczności uczelni musiało korzystać z usługi Office 365, zwłaszcza z aplikacji Microsoft Teams, OneNote, Forms. Po drugie: uczelnia musiała zapewniać szeroki dostęp do technologii Microsoft swoim pracownikom i studentom, w tym udostępnić oprogramowanie do użytku prywatnego z możliwością instalacji najnowszej wersji pakietu Microsoft Office na urządzeniach domowych.

Obecnie na UG aktywnych jest ok. 21 tys. kont studenckich oraz ok. 3,8 tys. kont pracowniczych korzystających z usług Microsoft.

WSPÓŁPRACA Z UNIWERSYTETEM W BAKU

Uniwersytet Gdański podpisał pięcioletnią umowę o partnerskiej współpracy na polu badawczym, naukowym i edukacyjnym z Azerbejdżańskim Państwowym Uniwersytetem Ropy Naftowej i Przemysłu. W imieniu naszej uczelni podpis pod umową złożył rektor, **prof. Piotr Stepnowski**, a ze strony uczelni w Baku – rektor, **prof. Mustafa Babanli**.

Uniwersytet Azerbejdżański został utworzony w 1887 roku. Obecnie studiuje na nim 16 tys. studentów. Współpracuje on z ponad 150 uniwersytetami z całego świata, zwłaszcza w obszarach Chemical Engineering/ Phisical Chemistry, Geosciences, Computer Science, International Business, Economy, Business Management. Realizuje też wiele programów „podwójnych dyplomów" MBA, w tym z USA (Georgia State University), Niemcami (Siegen University), Malezją (University of Technology), Koreą Południową (Korea Maritime and Ocean University). W ramach współpracy z Uniwersytetem w Strasburgu i Uniwersytetem Rennes-1 stworzył The French-Azerbaijani University (UFAZ).

Umowa o współpracy UG z uczelnią w Baku ma stworzyć nowe możliwości w zakresie wymiany studentów oraz kadry akademickiej, organizowania staży naukowych i szkół letnich. Jest ona także szansą na wspólne projekty badawcze, szkolenia, konferencje i seminaria. Ponieważ nowy partner UG jest członkiem programu ERASMUS+, możliwe też będzie wspólne złożenie wniosku w przyszłym konkursie: „Mobilność studentów i pracowników uczelni między krajami programu i krajami partnerskimi (KA107)".

Przypomnijmy, że UG podpisał blisko 200 umów o współpracy bilateralnej z ośrodkami naukowymi i badawczymi z całego świata. Są to instytucje i uniwersytety z Europy (m.in. z Włoch, Hiszpanii czy Szwecji), Afryki (m.in. z RPA, Libii, Egiptu), Ameryki Płn. i Płd. (m.in. z USA, Argentyny czy Ekwadoru) i kontynentu azjatyckiego (m.in. z Chin, Japonii czy Indii). Dzięki nawiązanym kontaktom organizowane są wspólne konferencje i sympozja, wymiana kadry akademickiej i wymiana najlepszych praktyk. Wymiana akademicka pozwala także naszym studentom realizować część toku studiów na renomowanych zagranicznych uczelniach oraz daje możliwość goszczenia co roku na UG studentów z uczelni partnerskich.

Warto podkreślić, że w ciągu dwóch ostatnich miesięcy podpisane zostały umowy bilateralne o współpracy UG z uniwersytetami w Czarnogórze, Szwecji, na Litwie i Słowacji.

SZKIELETY DINOZAURÓW SPRZED 250 MLN LAT NA WYDZIALE BIOLOGII UG

Na Wydziale Biologii UG zostanie zorganizowana wystawa pradawnych organizmów, na którą zostaną wypożyczone eksponaty z wykopalisk prowadzonych na Opolszczyźnie, znajdujące się obecnie w zbiorach Uniwersytetu Opolskiego i Jura Parku w Krasiejowie. Do Gdańska trafią one dzięki życzliwemu zaangażowaniu kustosza tych zbiorów, **prof. Eleny Yazykowej** z Uniwersytetu Opolskiego. Pomysłodawcą wystawy jest **prof. Dariusz Szlachetko**, dziekan Wydziału Biologii.

Na Uniwersytet Gdański trafić mają:

- odlewy czaszek *Metaposaurusa* i *Cyclotosaurusa* (duże płazy o długości ciała ok. 2 m i potężnej głowie zajmującej mniej więcej trzecią część ciała) oraz *Staganolepisa* (gad – największy w tej grupie organizmów – ważący ok. 200 kg),
- skamieniałe amonity – zwierzęta spokrewnione ze współczesnymi ośmiornicami, o muszlach o średnicy ok. 80 cm,
- modele *Metaposaurusa* oraz *Silesaurusa*. Ten ostatni jest szczególnie interesujący, został bowiem opisany przez polskich badaczy na podstawie znalezisk z Krasiejowa (stąd nazwa, w wolnym tłumaczeniu, „jaszczur ze Śląska").

AKTUALNOŚCI Z BIURA NAUKI

NADANE STOPNIE NAUKOWE

W marcu 2021 roku stopień naukowy doktora nadano pięciu osobom, w podziale na dyscypliny:
- pedagogika – 1 osoba,
- ekonomia i finanse – 1 osoba,
- nauki prawne – 1 osoba,
- językoznawstwo – 1 osoba.

W dniach 25 marca i 8 kwietnia br. Biuro Nauki wraz z Biurem Prawnym przeprowadziło szkolenia z zakresu postępowań w sprawie nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego na Uniwersytecie Gdańskim. Szkolenia dotyczyły procedur wprowadzonych uchwałami Senatu UG z dnia 26 września 2019 roku oraz proponowanych zmian. W spotkaniach uczestniczyli: przewodniczący Rad Dyscyplin Naukowych UG oraz osoby zajmujące się administracją w poszczególnych radach.

PROGRAMY DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ

Program Wsparcia Humanistyki Gdańskiej

2 kwietnia br. ogłoszono wyniki konkursu Programu Wsparcia Humanistyki Gdańskiej, w którym zostało złożonych 68 wniosków: 16 wniosków zespołowych i 52 wnioski indywidualne. Ze względu na duże zainteresowanie zwiększono budżet programu o 20% pierwotnej kwoty, co pozwoliło na dofinansowanie 9 wniosków (5 zespołowych i 4 indywidualnych) na łączną kwotę 2 092 400 zł (1 643 800 zł dla wniosków złożonych zespołowo; 448 600 zł dla wniosków złożonych indywidualnie).

„Program małych grantów – UGrants”

23 marca br. zostały ogłoszone wyniki pierwszej edycji „Programu małych grantów – UGrants”. Komisja konkursowa, przy pomocy zewnętrznych ekspertów, zakwalifikowała do finansowania 82 wnioski na łączną kwotę 800 000 zł. Dofinansowanie przyznano:
- w konkursie UGrants-start – 48 laureatom. Łączna kwota przyznanych środków to 240 000 zł;
- w konkursie UGrants-first – 29 laureatom. Łączna kwota przyznanych środków to 435 000 zł;
- w konkursie UGrants-advanced – 5 laureatom. Łączna kwota przyznanych środków to 125 000 zł.

Ogłoszono również wyniki konkursu UGrants-bridge, w którym trwa nabór ciągły – dotychczas (stan z 31 marca 2021) wyłoniono 5 laureatów tego konkursu, którym przyznano środki na łączną kwotę 75 000 zł.

„Program publikacyjny UG”

W ramach „Programu publikacyjnego UG” dofinansowanie kosztów publikacji uzyskało kolejnych 12 autorów wniosków na łączną kwotę 64 674 zł. Rozpatrzono także 82 wnioski publikacyjne, z których 70 uzyskało jednorazowe świadczenia na kwotę 120 300 zł.

„Program młodych liderów grup badawczych UG – junG”

Trwa nabór wniosków w konkursie prowadzonym w ramach „Programu młodych liderów grup badawczych UG – junG”, którego celem jest zachęcenie młodych naukowców do realizowania przełomowych badań na Uniwersytecie Gdańskim. Program skierowany jest do osób, które po uzyskaniu stopnia doktora odbyły staż w ośrodku zagranicznym i planują zdobyć lub zdobyły grant badawczy, zwłaszcza w programach: Narodowego Centrum Nauki (POLONEZ, SONATA BIS), Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej („Polskie Powroty”) oraz European Research Council („Starting Grants”). Wnioski przyjmowane są w trybie ciągłym.

EWALUACJA JAKOŚCI DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

Zakończono kolejny etap współpracy w ramach umowy zawartej pomiędzy Uniwersytetem Gdańskim a firmą Index Copernicus w zakresie przygotowania i oceny danych do ewaluacji jakości działalności naukowej. Został udostępniony dodatkowy raport opisujący potencjał naukowy wypracowany na UG w latach 2017–2020. Punktacja poszczególnych osiągnięć została przypisana na podstawie opublikowanego w lutym br. nowego, rozszerzonego wykazu czasopism i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych. Koordynatorem realizacji tego etapu współpracy była Sekcja Ewaluacji Naukowej wraz z Oddziałem Bibliografii i Bibliometrii Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego.

UPOWSZECHNIANIE NAUKI

Uniwersytet Gdański należy do grona przeszło 900 sygnatariuszy międzynarodowej deklaracji *Magna Charta Universitatum*, nazywanej kartą bolońską. Podpisanie tejże karty wiąże się z przestrzeganiem i wdrażaniem w życie wartości i zasad dotyczących wolności akademickiej, autonomii instytucji i rzetelności naukowej. W 2020 roku Europejskie Stowarzyszenie Uniwersytetów opublikowało nowy dokument uwzględniający zmiany, które nastąpiły od czasu przygotowania oryginału w roku 1988 roku. W lutym br. stowarzyszenie przedstawiło raport *Universities without walls – A vision for 2030* dotyczący przyszłości europejskich uniwersytetów i ich podstawowych wartości w kontekście globalnych wyzwań i współczesnej transformacji społecznej. W dniu 25 marca br. pracownicy Sekcji Ewaluacji Naukowej Biura Nauki UG uczestniczyli w webinarium, które poświęcone było obu dokumentom. Podczas spotkania podkreślono m.in. znaczenie zachowania równowagi pomiędzy ukierunkowaniem swoich działań na cele społeczne a wolnością akademicką.

W kwietniu br. przedstawiciele Komisji ds. wdrożenia i monitorowania strategii HR Excellence in Research w Uniwersytecie Gdańskim przeprowadzili ponowną analizę potrzeb wśród społeczności akademickiej. Analiza ma wspomóc przygotowanie nowej strategii wdrażania i realizowania zasad *Europejskiej Karty Naukowca* w ramach przyznanego wyróżnienia HR Excellence in Research. Poszczególne jednostki organizacyjne wskazały obszary wymagające usprawnień na poziomie centralnym lub wydziałowym w formie raportów z wewnętrznych badań fokusowych i ankiet. W badaniach udział wzięli zarówno pracownicy naukowi, jak i przedstawiciele doktorantów, studentów oraz administracji.

Ministerstwo Edukacji i Nauki uruchomiło drugą edycję programu „Doskonała Nauka”, wspierającego podmioty systemu szkolnictwa wyższego i nauki działające na rzecz upowszechniania nauki. W programie można uzyskać dofinansowanie w ramach dwóch modułów: na wsparcie konferencji naukowych (od 20 000 zł do 400 000 zł) oraz na wsparcie monografii naukowych (od 15 000 zł do 80 000 zł). Do Biura Nauki wpłynęło łącznie 7 wniosków, które przekazano do dalszego procedowania.

16 kwietnia br. dyrektor Biura Nauki dr Katarzyna Świerk wystąpiła w roli panelistki podczas webinarium „Transfer technologii w polskich uczelniach. Cyfryzacja i zarządzanie wynikami współpracy z biznesem w procesie ewaluacji dyscyplin”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Instytut Rozwoju Szkolnictwa Wyższego oraz OPTeam.

PROFESOROWIE Z UG CZŁONKAMI KOMITETU NAUK O KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ PAN

Profesor Małgorzata Łosiewicz oraz emerytowany **profesor Wiktor Pepliński** z Wydziału Nauk Społecznych UG zostali członkami utworzonego w styczniu 2021 roku Komitetu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach Polskiej Akademii Nauk.

Komitet ten został powołany w styczniu br. przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Członkowie Prezydium jednogłośnie podjęli uchwałę o utworzeniu Komitetu, który będzie działał przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych do końca trwającej kadencji, czyli do grudnia 2022 roku.

Przewodniczącą Komitetu została **prof. Iwona Hofman** – medioznawca z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej.

– Powołanie odbyło się na podstawie uchwały Prezydium Polskiej Akademii Nauk z dnia 20 kwietnia 2021 roku. Jestem jednym z koordynatorów pierwszego zadania Komitetu, które ma na celu przygotowanie raportu o stanie badań w dyscyplinie nauki o komunikacji społecznej i mediach. Opracowanie to będzie obejmować zagadnienia dotyczące ewolucji przedmiotu badań, sieci badawczych krajowych i zagranicznych, pozycjonowania czasopism naukowych, kierunków badań i dydaktyki czy współpracy z towarzystwami naukowymi – mówi prof. Małgorzata Łosiewicz.

Komitet Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach Polskiej Akademii Nauk w czasie pierwszej kadencji podejmie do rozwiązania następujące problemy:
1) opracowanie raportu – bilansu otwarcia dla nowego paradygmatu dyscypliny nauki o komunikacji społecznej i mediach,
2) przygotowanie analizy wartości informacji jako problemu edukacji medialnej,
3) przeprowadzenie oceny zmian w systemie medialnym w Polsce,
4) przygotowanie rekomendacji w zakresie wykorzystania mediów cyfrowych w badaniach i komunikacji naukowej oraz edukacji.

Jak podkreśla prof. Łosiewicz, powołanie Komitetu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach stanowi bardzo ważny etap rozwoju oraz instytucjonalnego formalizowania dyscypliny nauki o komunikacji społecznej i mediach.

SUKCES AKADEMICKIEGO CHÓRU UG

Akademicki Chór UG między 30 kwietnia a 5 maja 2021 roku wziął udział w 3rd World Virtual Choir Festival 2021 w Indonezji, organizowanym przez Bandung Choral Society. Wydarzenie cieszyło się ogromną popularnością – zgromadziło ponad 100 uczestników (w tym 47 chórów) z 17 różnych państw.

Międzynarodowe Jury przyznało Akademickiemu Chórowi UG złoty medal i 85.30 punktów w kategorii Mixed Choir oraz złoty medal i 81.55 punktów w kategorii Non-virtual.

Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego to jeden z najbardziej cenionych chórów akademickich w Polsce. Istnieje od 1971 roku. Od tego czasu wielokrotnie występował w kraju i za granicą. Na swoim koncie ma także udział w wielu prestiżowych festiwalach muzycznych, zwycięstwa w olimpiadach chóralnych w Busan w Korei Południowej, w Bremie w Niemczech i w Xiamen w Chinach. Jest laureatem czołowych nagród oraz Grand Prix w konkursach organizowanych m.in. w Wiedniu, Wilnie, La Valetcie (Malta), Pradze, Pardubicach, Chojnicach, Krakowie oraz w Ohrid w Macedonii. Udziałem chóru stały się także liczne tournée koncertowe (ostatnio po Argentynie, Holandii i Niemczech, Włoszech i Słowenii oraz po Bałkanach). Zespół współpracował z największymi gwiazdami muzyki: z Krzysztofem Pendereckim, Enniem Morricone, Jeanem-Michelem Jarre'em, Janem A.P. Kaczmarkiem oraz Leszkiem Możdżerem, który z okazji 35-lecia chóru napisał dla niego utwór *Missa Gratiatoria,* zarejestrowany na CD.

Repertuar zespołu jest niezwykle zróżnicowany i obejmuje muzykę klasyczną, jak również jazz, pop czy rock symfoniczny. Chór ma na swym koncie wiele nagrań. Dyrygentem i dyrektorem artystycznym Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego jest **prof. Marcin Tomczak**.

UNIWERSYTET GDAŃSKI LIDEREM W BIEGOWEJ IMPREZIE INTEGRACYJNEJ „LA SOLIDAIRE DE BREST"

Pracownicy i studenci UG przebiegli dystans równy odległości z Gdańska do Porto, by wspomóc charytatywne wydarzenie organizowane przez studentów z Uniwersytetu w Brest. Dzięki pokonaniu łącznie 3082 km społeczność UG zajęła pierwsze miejsce na podium i wykazała się największym zaangażowaniem spośród wszystkich partnerów wydarzenia.

Sportowe i charytatywne wydarzenie, w które włączył się UG, zostało zorganizowane przez studentów z Uniwersytetu w Brest. Inicjatywę podjęto w ramach Europejskiego Uniwersytetu Nadmorskiego (SEA-EU). Celem biegowej imprezy integracyjnej „La Solidaire de Brest" było zaangażowanie studentów i pracowników partnerskich uczelni SEA-EU w aktywność sportową. Wystarczyło w dniach 12–17 kwietnia br. zarejestrować się jako uczestnik wydarzenia i pokonać jak największy dystans, biegnąc, maszerując czy jadąc na rowerze. Zadanie można było wykonać samemu lub w niewielkich grupach. Każdy przebyty kilometr zasilił konto organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

W akcji udział wzięło aż 256 studentów oraz pracowników UG, którzy pokonali łącznie dystans 3082 km, czyli 69% całego wyniku osiągniętego przez wszystkie uczelnie SEA-EU. To najlepszy wynik wśród wszystkich uczelni zaangażowanych w projekt. Na 400 uczestników aż 256 reprezentowało UG. Wynik cieszy tym bardziej, że pokonany dystans pozwolił na zdobycie 3082 euro na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Dochód z charytatywnego biegu zostanie przeznaczony dla francuskich stowarzyszeń Association des Paralysés de France (APF) oraz Handi'chiens (związek edukacji psów przewodników).

Uniwersytet Gdański był reprezentowany przede wszystkim przez sekcje sportowe, a także przez władze uczelni: prorektora ds. współpracy międzynarodowej, **prof. Annę Marię Jurkowską-Zeidler**, prezesa AZS UG, **Piotra Walczaka**, oraz zastępcę dyrektora Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu UG, **Tomasza Aftańskiego**.

Podczas wydarzenia na terenie UG powstał film propagujący inicjatywę w środowisku akademickim oraz promocję naszej uczelni i solidaryzowanie się w projekcie SEA-EU.

KRZYŻÓWKA UNIWERSYTECKA Z NAGRODAMI

Rozwiązania haseł krzyżówki znajdziecie Państwo w niniejszym numerze „Gazety Uniwersyteckiej". Do wygrania są nagrody w postaci plecaków i toreb.

Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy wysłać maila z **prawidłowo rozwiązanymi hasłami oraz/lub HASŁEM GŁÓWNYM**. Należy też podać swoje imię i nazwisko oraz adres e-mail. Wysłanie maila będzie oznaczało wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych na zasadach określonych na stronie internetowej „Gazety Uniwersyteckiej", w zakładce Konkursy dla Czytelników (https://gazeta.ug.edu.pl/konkursy/).

Termin nadsyłania rozwiązań: do 14 czerwca br.

Adres e-maila, na który należy wysłać rozwiązania: gazeta@ug.edu.pl

Osoby, które wyślą **prawidłowo rozwiązane wszystkie hasła wraz z HASŁEM GŁÓWNYM**, wezmą udział w losowaniu plecaków, natomiast osoby, które wyślą **prawidłowo rozwiązane jedynie HASŁO GŁÓWNE**, wezmą udział w losowaniu toreb.

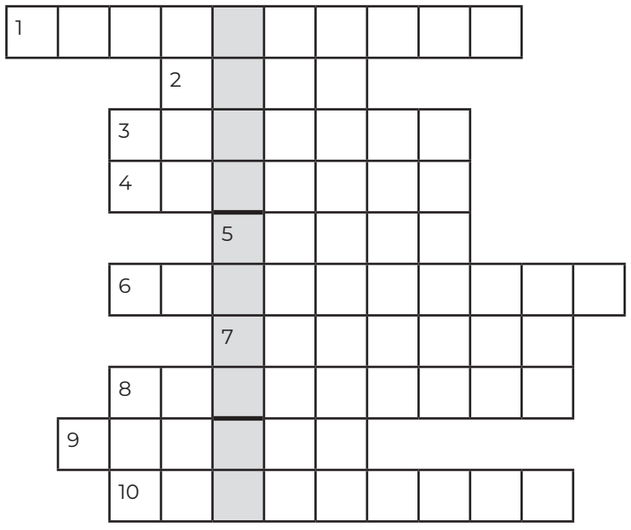

POZIOMO:

1. … w dyskursie akademickim
2. Jeden z redaktorów naukowych *Słownika biograficznego historyków Uniwersytetu Gdańskiego*
3. Na stronach 35–52
4. Studio, które wygrało konkurs na nowe logo UG
5. Miejscowość z pałacem UG
6. Dziekan WNS UG
7. David, wybitny XVIII-wieczny angielski dramaturg i przedsiębiorca teatralny
8. Dyrektorka Centrum Zrównoważonego Rozwoju UG
9. W niej UG dzięki współpracy z Microsoftem
10. Imię jednego z patronów katedr imiennych UG

HASŁO GŁÓWNE ułoży się pionowo z liter z pól wyróżnionych szarym kolorem.

Tydzień Kobiet na Uniwersytecie Gdańskim

Dzień Kobiet jest celebrowany od ponad wieku w wielu krajach na całym świecie. W tym roku w sposób szczególny w obchody tego święta w Polsce włączył się Uniwersytet Gdański. Dzięki doktorantce Beacie Chmiel zorganizowana została bowiem akcja „Tydzień Kobiet na UG", której celem było ukazanie roli kobiet, ich podmiotowości oraz równości w stosunkach społecznych

W ramach akcji „Tydzień Kobiet na UG" w dniach 1–8 marca za pośrednictwem portalu Zrzutka.pl odbyła się zbiórka pieniędzy na rzecz Centrum Praw Kobiet w Gdańsku, a 5 marca miała miejsce Debata Kobiet.

ZBIÓRKA NA RZECZ CENTRUM PRAW KOBIET

Za sprawą akcji wszyscy chętni mogli przekazać środki na działalność gdańskiego oddziału Centrum Praw Kobiet. Udało się zebrać 430 zł, co, biorąc pod uwagę formułę online, jest niemałą kwotą.

Czym zajmuje się Centrum? Centrum to fundacja, która została powołana pod koniec 1994 roku przez Urszulę Nowakowską dzięki wsparciu uzyskanemu od amerykańskiej Fundacji Marshalla. Jak informują autorzy strony internetowej Centrum, jego misją jest przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet i dyskryminacji kobiet w życiu prywatnym, publicznym oraz zawodowym. Jednym z celów fundacji jest stworzenie warunków, w których kobiety będą mogły korzystać z należnych im praw, przede wszystkim z życia wolnego od przemocy i dyskryminacji, a także z wynikającej z *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* zasady równouprawnienia płci.

W ramach swojej działalności Centrum Praw Kobiet oferuje kobietom wsparcie psychologiczne, pomoc prawną, asystowanie podczas kontaktów z Policją czy w trakcie spraw w sądach. Zapewnia także bezpieczne schronienie, pomoc socjalną i doradztwo zawodowe. Pomoc udzielana w Centrum może być doraźna bądź długotrwała, ale zawsze przyświeca jej zasada zaufania i dostosowania podejścia do potrzeb każdej z klientek. Warte podkreślenia jest także to, że praca z kobietami ma charakter niedyrektywny, wskazywane są możliwości poprawy sytuacji, z których kobiety mogą same skorzystać przy wsparciu osób z fundacji. Pomoc ma charakter całościowy i pozwala na uregulowanie kwestii prawnych, odzyskanie godności, a także poczucia bezpieczeństwa i wiary we własne możliwości.

Inną sferą działań Centrum jest prowadzenie kampanii promujących równouprawnienie. Jedną z nich jest kampania „Równość zaczyna się w domu", która porusza kwestie równego podziału obowiązków domowych, takich jak sprzątanie czy zmywanie naczyń. Akcja promowana jest humorystycznymi plakatami prezentującymi płyn do mycia naczyń o zapachu piwa czy porównującymi odkurzacz do bolidu Formuły 1. W jej ramach prezentowane są jednak znacznie mniej zabawne statystyki dotyczące obowiązków domowych. Wskazują one m.in., że: kobiety na sprzątanie i opiekę nad domem poświęcają średnio 160 godz. miesięcznie, jedynie 13% mężczyzn zmywa naczynia, 8% myje okna, a zaledwie 2% robi pranie.

Pozostałe kampanie organizowane lub współorganizowane przez fundację nie miały humorystycznych akcentów, ponieważ odnosiły się bezpośrednio do przemocy. Coroczna akcja „Stop przemocy wobec kobiet", będąca częścią ogólnoeuropejskiej inicjatywy A+E Networks i telewizji Crime+Investigation, ma na celu zaangażowanie Polaków w działania na rzecz pomocy kobietom doświadczającym przemocy.

Zadaniem kampanii „I'm sorry" było zwrócenie uwagi władz na kobiety będące ofiarami przemocy i na konieczność zmiany prawa w kierunku zapewnienia im ochrony przed przemocą oraz dostępu do specjalistycznej pomocy. W ramach akcji wolontariuszki Centrum wręczyły posłom 460 bukietów z napisem „Przepraszam, że żyję". Dzięki przedsięwzięciu kwiaty można też kupić w kwiaciarni internetowej, za pośrednictwem strony www.sorry.cpk.org.pl. Część środków z ich sprzedaży jest przeznaczana na wsparcie fundacji.

W prowadzoną przez Centrum kampanię „Scena za ścianą" zaangażowały się znane aktorki: Grażyna Wolszczak, Joanna Koroniewska i Tamara Arciuch. Ucharakteryzowane na ofiary przemocy wystąpiły w przejmujących spotach, których celem było zwrócenie uwagi na fakt, że prawdziwe ludzkie dramaty mogą rozgrywać się tuż za ścianą. Jest to szczególnie ważne teraz, w czasach pandemii, ponieważ zamknięcie w domach doprowadziło do wzrostu aktów przemocy wobec kobiet.

Centrum Praw Kobiet prowadzi także wiele innych działań, w tym działania doradcze czy związane z lobbingiem, które mają na celu zmianę regulacji prawnych zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. Fundacja niejednokrotnie funkcjonuje jedynie dzięki wsparciu darczyńców prywatnych (także dzięki możliwości przekazywania 1% podatku) oraz różnorakich instytucji.

DEBATA KOBIET

O działaniach Centrum Praw Kobiet wspominano także podczas Debaty Kobiet, która odbyła się 5 marca za pośrednictwem platformy Microsoft Teams. Uczestniczkami debaty były kobiety realizujące się z powodzeniem w różnych dziedzinach. Pierwszą z czterech panelistek była Monika Chabior, zastępczyni prezydenta Gdańska do spraw edukacji i usług społecznych, doradczyni, trenerka i działaczka społeczna, absolwentka socjologii na UG. Kolejną uczestniczką debaty była Marta Typa – psycholożka pracująca w Centrum Praw Kobiet, certyfikowana edukatorka seksualna, również absolwentka UG. Trzecia z zaproszonych pań, Paulina Wronecka, doskonale łączy rolę właścicielki kawiarni bezglutenowej „Zakręcona Cafe" z rolą matki. Natomiast Barbara Grobelna jest doktorantką UG, która prowadzi firmę „Be Good Academy", zajmującą się szkoleniami.

W ramach debaty poruszono szereg kontrowersyjnych, ale i istotnych tematów. Pojawiła się dyskutowana ostatnio kwestia feminatywów, dyskutowana w kontekście określania stanowisk w gdańskim Urzędzie Miejskim oraz feminizacji w zakresie stanowisk w tej instytucji. Okazuje się, że w Gdańsku wielu urzędników, także na wyższych stanowiskach, to kobiety, jednak jeżeli chodzi o nazewnictwo funkcji, to każda z nich sama określa, jak należy się do niej odnosić.

EDUKACJA SEKSUALNA

Od dawna w dyskursie publicznym funkcjonuje temat edukacji seksualnej w szkołach. Przeciwnicy tejże edukacji twierdzą, że prowadzi ona do nadmiernej seksualizacji dzieci, także tych najmłodszych. Z takimi tezami z całą pewnością nie zgadzały się uczestniczki Debaty Kobiet. Zdaniem Moniki Chabior, edukacja seksualna jest przygotowaniem do bezpiecznego funkcjonowania w społeczeństwie, prowadzi do zrozumienia własnej tożsamości i zdobycia samoświadomości dotyczącej bezpieczeństwa, pozwala też zrozumieć, czym jest dobra,

SPRAWY SPOŁECZNE

zdrowa relacja, a czym – relacja niebezpieczna, której należy powiedzieć „stop”.

Zastępczyni prezydenta wspomniała też o prowadzonym w Gdańsku programie „ZdrovveLove”, w ramach którego organizowane są warsztaty z edukacji psychoseksualnej dla uczniów i uczennic szkół ponadpodstawowych. Do programu mogą zgłosić się wszystkie szkoły z Gdańska. Robi to coraz więcej placówek, ale wciąż nie jest to zadowalająca liczba. Obecnie warsztaty są zawieszone ze względu na pandemię koronawirusa, jednak po jej zakończeniu zostaną wznowione.

Wartość gdańskiego programu edukacyjnego potwierdzają, zdaniem Marty Typy, oceny uczestniczek warsztatów prowadzonych przez Centrum Praw Kobiet. Według psycholożki, edukacja seksualna może zapobiec przemocy, bowiem jest jednym z pierwszych zajęć, które o przemocy traktują i wprowadzają do świadomości uczniów kwestie przekraczania granic, zachowań przemocowych w zakresie seksualnym i nie tylko. Konieczne jest jednak tworzenie bezpiecznej przestrzeni, w której młodzi ludzie będą mogli zdobywać wiedzę na ten temat. Zaniedbania w zakresie tej edukacji dostrzegane są u starszych osób, czego dowodem są np. sytuacje, w których matki młodych, dziewiętnastoletnich kobiet biorących udział w warsztatach organizowanych przez Centrum, same zgłaszają chęć skorzystania z tego typu porad. Zdaniem Marty Typy, należy pozbyć się wstydu, a zdobywać merytoryczną wiedzę. Ten temat powinien pozostać poza kwestiami ideologicznymi, z korzyścią dla młodzieży, a także, co podkreśliła Paulina Wronecka, dla funkcjonowania całej rodziny.

O RÓWNOUPRAWNIENIU

Fundamentalną kwestią związaną z funkcjonowaniem kobiet w społeczeństwie jest równouprawnienie. Zdaniem Moniki Chabior, definicja równouprawnienia wynika już z samej budowy tego wyrazu – równe prawa niezależnie od płci. Obecnie ważne jest poszukiwanie aspektów prawa, w których brak takiej równości, ponieważ wiele kwestii jest regulowanych oficjalnie. W państwach Zachodu nie ma problemów z równymi prawami wyborczymi czy prawem do dziedziczenia, ale nierówność płci wciąż jest faktem. Brak równości często wynika z kwestii kulturowych, jest strukturalny i związany z historyczną dominacją patriarchatu. Wciąż nierozwiązane są kwestie tzw. szklanego sufitu, czyli nieformalnej bariery, która uniemożliwia kobietom osiągnięcie wysokiej pozycji zawodowej czy w hierarchii politycznej. Niewątpliwym problemem jest także brak równości w wynagrodzeniach czy reprezentacji w organach władzy. Aby znieść nierówności, ważne jest zwrócenie uwagi na system rodzinny, zwłaszcza na wsparcie ze strony rodziców, dzięki któremu dzieci nie muszą zmagać się z frustracją i buntem, a mogą zachować wrażliwość na szereg istotnych spraw.

Dla równouprawnienia niezwykle ważna jest też codzienna praca na rzecz kobiet, pomoc kobietom w zmaganiach z rzeczywistością, często związanych z cielesnością, dostępem do opieki zdrowotnej i wsparcia psychologicznego czy socjalnego. Istotna jest również kwestia przemocy, poruszana m.in. w kampanii „STOP kobietobójstwu!”. Zdaniem Moniki Chabior, osoby, które tak jak Marta Typa pomagają ofiarom przemocy, zasługują na szczególny szacunek i uznanie.

Dziękując za te słowa, Marta Typa podkreśliła, że zwalczenie przemocy wobec kobiet jest kwestią fundamentalną. Niewątpliwie także wobec mężczyzn stosowana jest przemoc, jednak ponieważ mężczyźni mają przewagę fizyczną nad kobietami, to właśnie dręczenie kobiet wymaga szybkiej reakcji. Dzięki ruchom feministycznym na Zachodzie zaczęto zwracać uwagę na przemoc oraz stereotypy wiążące się z płcią. W Polsce mamy do czynienia z dwiema przestrzeniami, które pozostają we wzajemnych relacjach. Są to: przestrzeń związana z bardziej liberalnymi prądami z Zachodu i kulturą instagramową – nowoczesną, bardziej narcystyczną – oraz kultura bardziej tradycyjna. Pozostawanie pomiędzy tymi dwoma porządkami rodzi pewne frustracje. Kobiety są coraz bardziej świadome własnej wartości i własnych praw, dokonał się także znaczny postęp w tym zakresie, pozostają jednak obszary, w których ich sytuacja wygląda bardzo źle. Marta Typa styka się z takimi przypadkami podczas wdrażania procedury „Niebieskie Karty”.

Problemem są m.in. stereotypy. Funkcjonują one jeszcze ciągle być może dlatego, że zmiany mentalne nie zawsze nadążają za zmianami zachodzącymi w społeczeństwie. Warto też zauważyć, iż transformacja w aspektach prawnych dotyczących równouprawnienia na świecie odbyła się stosunkowo niedawno. Stereotypy mają wpływ także na mężczyzn. Być może to z takich frazesów, jak ten, że mężczyzna musi być silny, bierze się zatrważająca statystyka samobójstw wśród przedstawicieli płci brzydkiej – mężczyźni targają się na własne życie kilkakrotnie częściej niż kobiety.

Paulina Wronecka i Barbara Grobelna podzieliły się podczas debaty opiniami o stereotypach dotyczących kobiet prowadzących działalność gospodarczą. Niektóre z tych stereotypów wiążą się z postrzeganiem kobiet przez pryzmat macierzyństwa i tego, na ile kobieta w ciąży może pozostać aktywna zawodowo oraz kiedy po porodzie może wrócić do pracy. Czasem kobiety są traktowane bardziej pobłażliwie niż mężczyźni, np. pracownicy różnych instytucji i urzędów używają ich zdrobniałych imion. Panelistki zauważyły jednak, że w sprawach biznesowych, związanych m.in. z przetargami, kwestia płci pozostaje bez znaczenia. Założycielka kawiarni bezglutenowej zwróciła także uwagę na wagę równouprawnienia w codziennych obowiązkach domowych. Partnerstwo przy sprzątaniu czy gotowaniu z całą pewnością przełoży się na stosowanie podobnych praktyk przez dzieci w przyszłości.

UBÓSTWO MENSTRUACYJNE

Aktualnym tematem pozostaje kwestia ubóstwa menstruacyjnego. Zdaniem Marty Typy, często problem ten poza kwestiami ekonomicznymi czy technicznymi ma związek z barierami psychologicznymi czy wstydem i jest potęgowany przez otoczenie. Jeszcze niedawno problemem w szkołach był brak zrozumienia dla bolesnych miesiączek czy niedostatku środków higienicznych. Paradoksalnie niedostateczne podejście do tego zagadnienia pojawia się w środowiskach feministycznych, które podkreślają siłę kobiet, nie wskazując na to, że z kobiecością wiąże się również ból.

Monika Chabior wyraziła satysfakcję z faktu, że sprawa ubóstwa menstruacyjnego zaczęła funkcjonować w przestrzeni publicznej. Początkowo uważano, iż kwestia ta jest istotna w przypadku krajów słabiej rozwiniętych, stopniowo jednak świadomość ubóstwa menstruacyjnego pojawiła się także w krajach Unii Europejskiej. Zdaniem zastępczyni prezydenta, znacznym problemem jest wstyd, ale nie bez znaczenia pozostają także kwestie ekonomiczne. Władze Gdańska dostrzegają ten problem i aby go zminimalizować, w szkołach czy podlegających im urzędach wprowadzają różowe skrzyneczki – szafki lub skrzynki, w których znajdują się ogólnodostępne, darmowe środki higieny osobistej, przydatne dla kobiet w czasie menstruacji.

SIŁA KOBIET

Jako podsumowanie debaty prowadząca ją Beata Chmiel zadała pytanie, czy kobiecość można wiązać z siłą. Zdaniem Moniki Chabior, słabość i siła nie są przypisane do płci. U kobiet istotna powinna być solidarność, wspieranie innych. Zwracanie uwagi na przemoc, której ofiarą padają kobiety. Ten problem może dotknąć praktycznie każdego, a ze skutkami przemocy jej ofiary niejednokrotnie zmagają się przez lata. Przykładem jest sama zastępczyni prezydenta, którą problem przemocy dotknął przed laty. Dzięki wsparciu ze strony rodziny i instytucji poradziła sobie z traumą, ale wie, że nie wszystkim kobietom się to udaje.

Z kolei Marta Typa zauważyła, że zgodnie ze statystykami aż 80% dziewczynek doświadcza przemocy, a pomóc w tej kwestii może tylko głośne mówienie o tym problemie. Fakt istnienia przemocy seksualnej nie może budzić wątpliwości, co zdaniem prelegentki niestety wciąż ma miejsce i jest widoczne np. na portalach społecznościowych. Kobiecość jednak jest synonimem siły, o czym świadczą losy pań, którym pomaga Centrum – niejednokrotnie są to ofiary przemocy, żyjące w ubóstwie, które składają wniosek rozwodowy, najczęściej opiekują się dziećmi, a dodatkowo są w stanie budować swoją pozytywną samoocenę. Należy więc głośno artykułować, że siła jest kobietą.

W podsumowaniu Debaty Kobiet słuchacze wyrazili zdecydowaną aprobatę dla organizacji tego typu spotkań. Monika Chabior zauważyła, że zwłaszcza teraz, podczas pandemii, zdecydowanie panuje głód tego rodzaju rozmów. Zachęcamy do lektury wywiadu z organizatorką wydarzenia – Beatą Chmiel, zamieszczonego na stronach 48–49.

Łukasz Bień

Feminatywy w dyskursie akademickim

O feminatywach nie dyskutuje się tylko w mediach, w sejmie i na ulicy. Idealnym miejscem do debaty na ten temat jest również uczelnia. To ona może tworzyć inne, lepsze standardy, uczyć funkcjonowania w świecie, w którym ludzie różnią się swoimi poglądami. Nie wszyscy wierzą, że stosowanie języka sfeminizowanego odgrywa ogromną rolę w zaznaczaniu obecności i znaczenia kobiet zarówno w nauce, jak i we władzach szkół wyższych. Podyskutujmy o tym!

BADANIA

Powyższą tezę potwierdzają badania, których celem było określenie stosunku Polaków do stosowania feminatywów. Raport z tych badań, zatytułowany *Naukowczynie do nauki i... na języki!*, został przygotowany z okazji 20 edycji programu L'Oreal-UNESCO dla Kobiet i Nauki[1] przez dr hab. Nataszę Kosakowską-Berezecką, prof. UG, oraz dr Magdalenę Żadkowską. Badaczki te są członkiniami działającej na Uniwersytecie Gdańskim Komisji ds. Społecznej Odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego.

Badania przeprowadzone zostały w kwietniu 2020 roku na próbie ponad tysiąca osób z Polski. Pokazały one, że Polacy są gotowi do używania feminatywów i że nazwy, takie jak: „profesorka", „rektorka" czy „astronomka" powoli wchodzą do codziennego języka i nie są już uznawane za dziwne twory językowe używane jedynie przez feministki. Zdaniem około 47% ankietowanych powinno się używać żeńskich form rzeczownikowych w odniesieniu do zawodów wykonywanych przez kobiety. Ponad 34% badanych deklarowało, że często używa, a ponad 7% – że zawsze używa żeńskich form rzeczowników w przypadku takich słów, jak: „biolożka", „chemiczka", „fizyczka", „matematyczka", „astronomka", „radiolożka", „profesorka".

Badaczki przekonują, że systematyczny wzrost używania feminatywów wpływa na zwiększenie akceptacji dla obejmowania przez kobiety stanowisk wcześniej przez nie niezajmowanych. To z kolei powoduje, że częściej myślimy o tym, że kobiety mogą być w danej branży obecne[2]. Formy żeńskie bowiem pomagają wzmacniać skojarzenia z kobietami jako przedstawicielkami danych specjalności. Dzięki temu mogą się one częściej identyfikować z danymi zawodami i w przyszłości będą widziały w nich potencjalną ścieżkę swojej kariery. W tym kontekście ciekawym przykładem jest doświadczenie[3], podczas którego naukowcy i naukowczynie z uniwersytetów oceniali materiały studentów i studentek starających się o pracę w laboratorium. Naukowcy w rekrutacji na stanowisko „kierownika" laboratorium przypisywali kandydatom losowo imię męskie lub żeńskie. Osoby odpowiedzialne za rekrutację oceniły mężczyzn jako dużo bardziej kompetentnych i nadających się do zatrudnienia niż kobiety o takich samych kwalifikacjach. Z powodu podświadomie zakorzenionych stereotypów kobiety mogą już na starcie negować swoje szanse na zdobycie pracy na danym stanowisku i mieć poczucie, że stanowisko to nie jest przeznaczone dla nich. Ogłoszenia o pracę na wyższych uczelniach również zawierają wiele sformułowań typu: „konkurs na stanowisko asystenta badawczo-dydaktycznego", „oferta pracy na etacie adiunkta", „poszukiwany pracownik naukowy". Wyobrażając sobie takiego pracownika naukowego, czyli naukowca, częściej widzimy mężczyznę niż kobietę. W rezultacie dziewczynki, a potem kobiety, rzadziej myślą o karierze naukowej, ponieważ nie czują, że jest im ona pisana. Tracimy przez to potencjał talentów niemal połowy populacji[4].

W latach 60–70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych przeprowadzano badania[5], w których poproszono dzieci i młodzież od 5 do 18 roku życia o narysowanie naukowca. Jedynie 1% rysunków przedstawiał kobiety. Gdy te badania powtórzono w 2016 roku, już na 34% rysunków zobaczyć można było wizerunek naukowczyni[6]. To efekt dotychczasowych zmian społecznych i aktywności kobiet. Również aktywności zawodowej. W tym miejscu przytoczę popularną zagadkę, która kiedyś sprawiała zdecydowanie więcej problemów niż dzisiaj. Brzmiała ona mniej więcej tak: Ojciec i syn mają wypadek. Ojciec ginie na miejscu, syn trafia do szpitala w ciężkim stanie. Na jego widok chirurg na sali operacyjnej mówi: „Nie mogę operować tego chłopca. To mój syn". Pytanie brzmi: Kim jest chirurg? Dawniej zastanawiano się, czy to przybrany tata, a może biologiczny ojciec, a ten, który zginął w wypadku, adoptował kiedyś chłopca. Głowiono się, jak to możliwe, że chłopiec miał dwóch ojców (dzisiaj w USA byłaby to jedna z dwóch nowych i naturalnych odpowiedzi). Prawidłowa odpowiedź brzmi: Chirurg jest matką! Oczywiste, prawda? Dlaczego więc tak trudno było na to wpaść? Ponieważ to język kształtuje naszą rzeczywistość. To, jak mówimy, wpływa na to, jak myślimy. Dziewczynki i młode kobiety słyszą i myślą tak samo. Dorastają w świecie pełnym profesorów, naukowców, programistów, architektów i chirurgów. Już na samym początku dostają sygnał, że pewne zawody nie są dla nich, tylko dla ich braci albo kolegów.

POGLĄDY I JĘZYK

– *Kiedy zaczynałam pracę na Uniwersytecie Gdańskim, pracowa-*

łam na stanowisku asystenta i do głowy mi nie przyszło, aby podpisywać się „asystentka” – mówi dr Barbara Kijewska z Zakładu Polityk Publicznych i Administracji UG. – *Dzisiaj w imię ważnej dla mnie poprawności i ponieważ chcę swoją aktywnością publiczną poświadczać obecność kobiet w nauce, pilnuję, aby używać form żeńskich. Jednak nie ukrywam, że ja sama ze swoją świadomością społeczno-feministyczną muszę się kontrolować. Nie dziwię się ludziom, którym ciężko jest zaakceptować feminatywy. Moje koleżanki, badaczki, też mają z tym problem. O ile zgodzą się na „ekspertkę”, o tyle na „profesorkę” albo „profesorę” już nie. „Profesorka” brzmi dla nich mało poważnie, lekceważąco, poza tym wciąż większości osób kojarzy się z kobietą pracującą w liceum, a nie na uniwersytecie. „Profesor” brzmi dumniej… To opór konwencjonalny! Należy go złagodzić powtarzaniem tych nowych form i edukacją. Takiej popularyzacji podjął się Kongres Kobiet, który o swoich członkiniach mówi: profesora Małgorzata Fuszara, profesora Magdalena Środa.*

Dla wielu osób feminatywy są nienaturalne. Brakuje nawyku ich używania i regularnego stosowania. Tymczasem regularne wykorzystywanie feminatywów w wypowiedziach może ułatwić ich popularyzację. Przypomnijmy, co na ten temat pisała Rada Języka Polskiego w 2019 roku: „Większość argumentów przeciw tworzeniu nazw żeńskich jest pozbawiona podstaw. Jednakowe brzmienie nazw żeńskich i innych wyrazów, np. *pilotka* jako kobieta i jako czapka, nie jest bardziej kłopotliwe niż np. zbieżność brzmień rzeczowników *pilot* ‘osoba’ i *pilot* ‘urządzenie sterujące’. Trudne zbitki spółgłoskowe, np. w słowie *chirurżka*, nie muszą przeszkadzać tym, którzy wypowiadają bez oporu słowa zmarszczka […]”. W podsumowaniu Rada zauważyła, że „w polszczyźnie potrzebna jest większa, możliwie pełna symetria nazw osobowych męskich i żeńskich w zasobie słownictwa. Stosowanie feminatywów w wypowiedziach, na przykład przemienne powtarzanie rzeczowników żeńskich i męskich (*Polki i Polacy*) jest znakiem tego, że mówiący czują potrzebę zwiększenia widoczności kobiet w języku i tekstach”[7]. Dowodzi to, że takie kształtowanie wyrazów jest dopuszczalne. Nadążają one bowiem za normami pojawiającymi się aktualnie w społeczeństwie. Rada Języka Polskiego dodaje jednocześnie, że nie ma potrzeby używania konstrukcji takich jak „Polki i Polacy”, „studenci i studentki” w każdym zdaniu, ponieważ formy męskie mogą odnosić się do obu płci.

– *Studenci są bardzo przychylni feminatywom* – opowiada prof. dr hab. Ewa Łojkowska, kierowniczka Zakładu Ochrony Biotechnologii Roślin MWB UG i GUMed oraz przewodnicząca Jury programu L’OREAL-UNESCO dla Kobiet i Nauki. – *Istnieje duża akceptacja społeczna feminatywów, szczególnie w pokoleniu obecnych dwudziesto- i trzydziestolatków. Dla wielu z nich to norma i sygnał inkluzywnego środowiska pracy, w którym mogą się rozwijać. Co więcej, dla współczesnych licealistów i licealistek brak feminatywów w społecznym obiegu może stać się odstępstwem od normy. Podczas zajęć docierają do nas sygnały, iż studenci i studentki doceniają tak zwany język równościowy i stosowanie feminatywów przez osoby prowadzące zajęcia, na przykład przez używanie zwrotu „Drogie Studentki i drodzy Studenci”* – dodaje.

Potwierdzają to jednoznacznie wszystkie naukowczynie, z którymi miałam przyjemność rozmawiać na etapie zbierania materiałów do niniejszego artykułu. Należy więc przypuszczać, że powyższe stanowisko Rady Języka Polskiego może ulec jeszcze większemu złagodzeniu. Podobnie jak miało to miejsce wcześniej. W 2012 roku RJP była bowiem mniej przychylna feminatywom niż jest obecnie. Te różnice, które mogliśmy obserwować na przestrzeni kilku lat, udowadniają nam, że kwestia feminatywów nadal jest elementem debaty ideologicznej, społecznej i emocjonalnej. Nie jest zaś problemem wynikającym z ograniczeń systemu językowego[8]. – *Językowi nie da się niczego narzucić, co czytamy w stanowisku Rady Języka Polskiego i z tym się zgadzam* – twierdzi dr Irena Chawrilska, dyrektorka Akademickiego Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców na UG. – *Śledząc różnice w stanowisku Rady Języka Polskiego z 2012 roku i 2019 roku, widzimy efekt rozwijającej się sytuacji społeczno-kulturowej. To od użytkowników języka zależy, jakich form używają. Jeśli nie są one niezgodne z normą, nie ma powodów, żeby ich nie stosować. Reguły gramatyczne, zasoby leksykalne i procesy słowotwórcze zachodzące w języku polskim przyczyniają się do kodowania informacji o płci desygnatu w sytuacjach komunikacyjnych, w których informacja ta jest poznawczo istotna. Nie w każdej sytuacji jednak warto na przykład posługiwać się określeniem: „studentki i studenci”, kiedy język dopuszcza bardziej ekonomiczną i jednocześnie poprawną możliwość użycia formy: „studenci”.*

MENTALNOŚĆ

– *Zawsze powtarzam studentom i studentkom, że feminatywy to świadomość własnej biografii i własnej kariery. Widzę, że oni dokładnie wiedzą, o czym mówię* – uważa dr Magdalena Żadkowska z Zakładu Socjologii Życia Codziennego UG. – *Z drugiej strony należy nauczyć się nie wywierać presji na nieprzekonanych. To rodzi bunt, a przecież nie o to nam chodzi. Ta zmiana w pewnym sensie burzy spokój wielu osób. One nagle nie wiedzą, jak się odezwać, nie wiedzą, jakiego słowa użyć. Dlaczego mają mówić inaczej niż do tej pory? Takie osoby używają argumentów pokazujących, że stosowanie feminatywów w życiu codziennym to umniejszanie roli kobiety w społeczeństwie, że feminatywy brzmią infantylnie, że są niepotrzebne, że takich słów nawet nie ma w słowniku. Pamiętajmy jednak, że język jest tworem niezwykle elastycznym – odzwierciedlającym zmiany społeczne. Do tych zmian się dojrzewa. Osobiście zawsze podkreślam, że jestem socjolożką. Tak się podpisuję, proszę o podawanie tak nazwy mojego stanowiska w mediach, powtarzam to studentom. Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że chociaż powiem tysiąc razy „socjolożka”, nie zmienię świata, ale im więcej osób tak mówi, tym szybciej ta zmiana zachodzi. W to wierzę.*

W psychologii podobne zjawisko określa się mianem efektu czystej ekspozycji. Polega ono na tym, że im częściej spotykamy się z jakimś bodźcem, tym bardziej go akceptujemy, przyzwyczajamy się do niego, a w końcu on nam się podoba. Dobrym przykładem jest tu słowo „okulistka”. Kiedyś również brzmiące obco. Dzisiaj akceptowalne. Dawniej wszystkie ankiety były przygotowywane bez żeńskiej formy. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie, aby ankieta czy jakiś formularz były stworzone bez zwrotu w kierunku respondenta i respondentki. Tym samym jest szansa, że nasze społeczeństwo zaakceptuje również żeńskie formy nazw bardziej prestiżowych zawodów. Zwróćmy uwagę na to, że im niższy status zawodu, tym nazwy z sufiksem feminatywnym są dla nas bardziej naturalne. Jesteśmy przecież przyzwyczajeni do nazw takich profesji, jak „pielęgniarka”, „położna”, „sprzątaczka”, „przedszkolanka”, „sekretarka”. Warto podkreślić, że zawód sekretarza jest z reguły kojarzony z dużo poważniejszą funkcją niż zawód sekretarki. To raczej wysoki rangą pracownik organów administracji państwowej. W przypadku wcześniej wymienionych zawodów wiele osób wciąż zdziwi się, gdy usłyszy od mężczyzn „jestem pielęgniarzem”, „jestem położnym”, „pracuję jako sprzątacz”, „zostałem przedszkolankiem”. – *Mamy tu podział na sferę publiczną i sferę prywatną* – opowiada dr Kijewska. – *W sferze publicznej dominują mężczyźni. Chyba najlepszym przykładem są tu Kościoły. Mężczyźni ustalali standardy i z założenia większą wartość przypisują zawodom w rodzaju męskim: „sekretarz” nie „sekretarka”, „pilot” nie „pilotka”, „reżyser” nie „reżyserka”. Zwróćmy uwagę na to, że żeńskie formy zawodów kojarzą się ogółowi często z przedmiotem albo z pomieszczeniem. Wywołują śmiech. Przy tym ostatnim zawodzie warto się zatrzymać i przypomnieć wybitną reżyserkę Agnieszkę Holland, która absolutnie nie boi się używać feminatywów. Upowszechnia ona pewien standard, nie bojąc się zupełnie o swoją pozycję. Nie zawsze tak jest. Kobiety, które osiągnęły już sukces zawodowy, nie zawsze chcą używać feminatywów.*

Potwierdzają to badania przeprowadzone przez dr Żadkowską oraz prof. Berezecką-Kosakowską dla programu L’Oreal-UNESCO dla Kobiet i Nauki, z których wynika, że jedna grupa (respondenci i respondentki ogólnopolskiego badania) używa feminatywów w sposób bierny, czyta je w tekście pisanym lub mówi tak o kimś. Druga grupa, w tym stypendystki programu L’Oréal-UNESCO dla Kobiet i Nauki, mówi tak o sobie rzadziej i rzadko używa żeńskich form rzeczowników oznaczających ich zawód. Dotyczy to również pełnionej przez nie funkcji administracyjno-zarządczej lub zajmowanego stanowiska. Obawa przed utratą pewności siebie i obniżeniem wartości osiągniętego sukcesu przewyższa tym samym realia i oczekiwania społeczne. – *To kwestie zwyczajowe i głęboko zakorzenione w naszym społeczeństwie. U nas słowo „profesorka” ma „złe” brzmienie, ale na przykład w języku włoskim jego odpowiednik jest w pełni akceptowalny. Swoją drogą, jest to słowo bardzo przeze mnie lubiane i w latach, w których w ramach europejskiego programu Job Creation Biotechnology Dyploma prowadziłam wykłady na Uniwersytecie w Pe-*

rugii, chętnie używałam słowa „professoressa” – opowiada prof. Łojkowska.

W Niemczech kobiety walczyły o feminatywy 30 lat temu. Śmiano się z tego i kpiono, ale w korespondencji urzędowej tego rodzaju zapisy zostały po prostu wprowadzone jako obligatoryjne, choć łamały kręgosłupy tradycjonalistom. – *W tamtym czasie przez dwa lata byłam stypendystką w Niemczech* – opowiada prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska, kierowniczka Zakładu Historii Sztuki Nowoczesnej Wydziału Historycznego UG. – *Dzisiaj już nikt w tym kraju nie wyobraża sobie rzeczywistości bez feminatywów. Uważam, że w Polsce pewne formy powinny być wprowadzone jako obligatoryjne, ustawami, rozporządzeniami, na przykład w korespondencji urzędowej, na dyplomach, dokumentach czy w publicystyce. Po fali hejtu wszyscy by się w końcu przyzwyczaili* – dodaje.

PRZESZŁOŚĆ

Feminatywy długo jeszcze będą traktowane jak nowomowa na siłę wprowadzana do języka. Co ciekawe, a o czym nie wszyscy wiedzą, formy te obecne były w polszczyźnie już na początku XX wieku lub nawet wcześniej. W momencie, kiedy coraz większa liczba kobiet kończyła studia i zaczynała pracować w swoim zawodzie, pojawiała się konieczność stosowania form żeńskich. W gazetach znaleźć można było ogłoszenia dotyczące pracy np. dla „magistry farmacji”, pisano o „adwokatkach”, używano formy „doktorka”. Wraz z nadejściem PRL-u słowa te zostały definitywnie wyparte z powszechnego użycia w imię propagandy równości. Kobiety, zgodnie z panującym wtedy kultem patriarchatu, przyrównywano do mężczyzn. Dawano im złudzenie awansu społecznego, niszcząc tym samym próbę stworzenia przed laty podwaliny tzw. symetrii językowej[9]. Nie zgadzała się z tym polska pisarka, aktorka teatralna i satyryczka Stefania Grodzieńska, która dała temu wyraz w swoim prześmiewczym tekście *Dałam listonosz*, opublikowanym w „Przekroju” w 1960 roku[10]. Teza artykułu brzmiała: tu nie chodzi o sam wyraz, ale o to, że to mężczyźni w naszym społeczeństwie kojarzą się z profesjonalizmem, a kobiety nie. „Wolisz być bardziej jak mężczyzna?” – pytała Grodzieńska całym tekstem. Zaczęła go zaś od słów: „Od kilku lat czytuję z niepokojem w prasie polskiej: o *pracowniku naukowym dr Cytowskiej*, o *działaczu społecznym Wandzie Wasilewskiej,* o *literacie Irenie Krzywickiej*”. Dalej pytała: „dlaczego Sempołowska mogła być działaczką społeczną, a Wasilewska musiała zostać działaczem, dlaczego Curie-Skłodowska była jeszcze pracownicą naukową, a dr Cytowska już jest pracownikiem?”. Warto podkreślić, że niemal 60 lat wcześniej w „Poradniku Językowym” można było przeczytać, że konieczność używania form żeńskich związana jest z różnicą płci i podyktowana jest logiką językową[11]. – *Przyczyn tego zjawiska należy szukać w zmianie uwarunkowań kulturowo-społecznych* – przypomina dr Chawrilska. – *Uzyskanie dostępu do zawodów uznawanych za męskie i prawa do uzyskiwania tytułów naukowych znalazło odzwierciedlenie w języku. Wiele nazw wykonawców zawodów nie miało odpowiedników żeńskich. To czynniki zewnętrzne wpłynęły na transformację w języku, nie był to efekt zmian wewnątrzjęzykowych. W ówczesnym androcentrycznym świecie rzeczywistość pozajęzykowa nie wymagała od użytkowników języka, żeby tworzyć męskie odpowiedniki zawodów uznawanych za kobiece.*

PRZYSZŁOŚĆ I ŚWIADOMOŚĆ

Feminatywy są narzędziem wspierania równości, którego efektem będzie jednakowa obecność kobiet i mężczyzn na tych samych stanowiskach. Drugim narzędziem jest herstoria – wzorce pokazujące przykłady kobiet, które osiągnęły sukces. – *Wierzę, że używanie feminatywów oraz propagowanie dobrych herstorii i pozytywnych kobiecych wzorców może być pierwszym krokiem do tego, że kobiet w nauce, zwłaszcza w dziedzinach trudniej dla nich dostępnych, będzie więcej* – podkreśla dr Żadkowska. Zgadza się z tym dr hab. Natasza Kosakowska-Berezecka, prof. UG, z Zakładu Psychologii Międzykulturowej i Psychologii Rodzaju WNS UG. – *Takie działania mogą mieć znaczący wpływ na podejmowanie przez młode kobiety decyzji o wyborze danej ścieżki edukacji czy kariery. Działania te mogą również motywować kobiety posiadające wyższe wykształcenie do zdobywania kolejnych stopni w karierze naukowej. Innymi słowy, wprowadzenie do języka końcówek żeńskich w dalszej perspektywie może wspierać proces większej obecności kobiet w dziedzinach typu STEM, czyli tam, gdzie najbardziej widoczny jest ich brak: Science, Technology, Engineering, Mathematics.*

Wprowadzenie feminatywów wymaga działań edukacyjnych i uświadamiających. Związanych z pokazaniem korzyści stosowania zasad języka inkluzywnego. Takie działania podjął w 2020 roku Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na Uniwersytecie Gdańskim to wciąż otwarty temat. – *Pamiętam, jak z profesor Kosakowską-Berezecką prowadziłyśmy badania wśród imigrantek i imigrantów w Norwegii* – opowiada dr Żadkowska. – *Musiałyśmy wtedy uzasadnić, że będziemy stosować politykę równości płci. To jest obecnie podstawa. Tym samym już na poziomie wniosku napisałyśmy, że będziemy bardzo dbały o różnorodność zespołu badawczego, czyli równy udział w nim zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Zaakcentowałyśmy to również przy samych umowach z nimi. W naszych dokumentach znalazły się wyrazy z żeńskimi końcówkami. Nie było z tym żadnego problemu i nasz uniwersytecki mecenas się do tego dostosował. Na każdym dokumencie byłyśmy „kierowniczkami”. Zawsze pilnowałyśmy żeńskiej formy, a pamiętajmy, że na wzorze dokumentu naszego uniwersytetu wszędzie widnieje męska forma – „kierownik”. Wiele kobiet też tak się podpisuje. Tymczasem można się uprzeć i zapoczątkować zmiany. To ważne i doceniane na świecie. My otrzymałyśmy grant. Zmiany rodzą się oddolnie!* – dodaje.

Podobnego zdania jest prof. Łojkowska, która uważa, że feminatywy w dyskursie akademickim są niewystarczająco obecne. Znamienna wydaje się tu ustawa o szkolnictwie wyższym, w której wciąż widnieje zapis: „Nauczyciela akademickiego będącego w ciąży nie można zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jego zgody”[12]. – *Ostatnio oceniałam zgłoszenia młodych badaczy i badaczek do konkursu Ministerstwa Edukacji i Nauki* – opowiada prof. Łojkowska. – *W kwestionariuszu z pytaniami jest mowa o „kandydatach”. Nie ma nic na temat kandydatek. Oceniłam czterdzieści wniosków. Dwadzieścia jeden z nich to były wnioski złożone przez kobiety. Powiem więcej, tam, gdzie w kwestionariuszu jest mowa o oceniających, pisze się wyłącznie o ekspertach. Nie ma ekspertek, chociaż z tego, co wiem, wśród oceniających jest wiele profesorek.* Prof. Łojkowska opowiada również, że Komisja ds. Społecznej Odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego, której jest przewodniczącą, wysunęła postulat dotyczący aktualizacji *Statutu UG*. Wnioskowano, aby stosowanie feminatywów w dokumentach oficjalnych UG było zapisane w *Statucie*. Niestety, wniosek nie został przez Komisję Statutową uwzględniony i poddany pod dyskusję. Prof. Łojkowska jest jednak optymistką i wierzy, że już niedługo będziemy na Uniwersytecie Gdańskim używać feminatywów. Taką nadzieję mają również nasze pozostałe rozmówczynie. – *Na Uniwersytecie Gdańskim jest dość tradycyjnie* – uważa prof. Omilanowska. – *Młode uczone posługują się feminatywami, a panowie i niektóre panie twardo nie tylko ich nie używają, ale i nie widzą potrzeby dbania o gender balance. Ciekawym przykładem, na który warto zwrócić uwagę, jest lista odznaczonych medalami jubileuszowymi na Wydziale Historycznym w tym roku. Ani jednej kobiety!* – podkreśla.

Nasze rozmówczynie podkreślają też, że wspaniale byłoby zrobić na naszej uczelni kampanię społeczną, popularyzującą feminatywy. Doskonałym pomysłem byłoby wykonanie zdjęć kobiet pracujących na Uniwersytecie Gdańskim i podpisanie ich „rektorka”, „profesorka”, „doktorka”, „socjolożka”, „psycholożka”, „historyczka”, „kierowniczka”, „asystentka” itd. Takie żeńskie nazwy zawodów będą widniały w przygotowanych właśnie przez Komisję ds. Społecznej Odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego biogramach ważnych i zasłużonych dla naszej uczelni badaczek. – *Tylko zmiany, które rozpoczniemy my same, dostrzeżone w społeczeństwie i w kulturze, przyczynią się do akceptacji danych zachowań językowych i ich obecności w mediach, w oficjalnych dokumentach, a jeszcze wcześniej „na językach”* – twierdzi dr Kijewska. – *To jest ogromna praca nauczycieli i nauczycielek, dziennikarzy i dziennikarek, aktywistów i aktywistek, wszystkich osób, które mają wpływ na kształtowanie sfery publicznej, by zachowywać dbałość w opisywaniu funkcji. Zwłaszcza w odniesieniu do funkcji eksperckich, świadczących o wyjątkowych kompetencjach. Tak aby w annałach historii kobiety nie ginęły, jak to było przed laty.*

KORZYŚCI

Na koniec warto przypomnieć, że w nowym programie ramowym badań i innowacji Unii Europejskiej Horyzont Europa od roku 2022 finansowanie projektów będą otrzymywać wyłącznie te instytucje, w których wdraża się *Plan równości płci* (*Gender Equality Plan*). Feminatywy zaś są jedną z części wdrażania tego planu. Chociażby z tego względu warto więc dbać o politykę kadrową, w której używa się końcówek żeńskich. Nasza uczelnia jest zobowiązana do wdrażania *Planu równości płci* jako działania wymaganego w ramach programu Gender Equality in Research and Innovation 2020–2025, a także realizowanego obecnie w UG projektu „Modify-

SPRAWY SPOŁECZNE

ing Institutions by Developing Gender Equality Plans" (MINDtheGEPs). *Gender Equality Plan* stanowi element strategii monitorowania równości płci przyjętej w roku 2020, opracowanej w ramach projektu „ACTonGender – Community of Practice for Gender Equality in Central and Eastern Europe".

Prof. Łojkowska podkreśla, że wprowadzenie feminatywów do *Statutu UG* może zwiększyć szansę na skuteczne wdrożenie *Planu równości płci* w naszej uczelni. Dodaje jednocześnie, że pilotażowe badania dotyczące równego traktowania na UG, przeprowadzone w ramach projektu „ACTonGender" na 321 pracownikach, wykazały, że jedna czwarta osób była zdania, że UG nie reaguje na nierówności związane z płcią... Respondenci i respondentki uważali, że kobiety i mężczyźni nie są wystarczająco równo traktowani. Nad tym warto się zastanowić. – *Dbajmy o siebie na poziomie uczelni* – podkreśla dr Żadkowska. – *Tak jak nie mówimy o sobie źle „na zewnątrz", tak zadbajmy też o kariery innych, o ich tytuły, o społeczne, zbiorowe i wzorcowe dla nas zmiany. Nie zmuszając nikogo, ale pozwalając na ich akceptację na poziomie społecznym. Przypominam, że trzy polskie uczelnie znalazły się wśród dziesięciu najlepszych uniwersytetów na świecie pod względem liczby kobiet-badaczek, autorek publikacji naukowych. Wśród nich był Uniwersytet Gdański, który uplasował się na bardzo wysokim, czwartym miejscu. Na poziomie edukacji przestrzeń do zmian jest więc otwarta. Dużo bardziej problematyczna jest przestrzeń awansów, miejsc pracy i nazw, które na nie wskazują. Jesteśmy przekonani, że władze uczelniane są świadome zmian i wierzą w naukę. Widzą dane i badania, z którymi trudno dyskutować. Wierzę, że feminatywy sprawią, iż kobiety w nauce będą jeszcze bardziej widoczne.*

Sylwia Dudkowska-Kafar

[1] N. Kosakowska-Berezecka, M. Żadkowska, *Naukowczynie do nauki i... na języki!;* https://lorealdlakobietinauki.pl/naukowczynie-do-nauki-i-na-jezyki/

[2] D. Stahlberg, F. Braun, L. Irmen, S. Sczesny, *Representation of the sexes in language,* [w:] K. Fiedler (ed.), *Social communication,* New York: Psychology Press, s. 163–187.

[3] C. Moss-Racusin i in., *Science faculty's subtle gender biases favor male students;* https://www.pnas.org/content/early/2012/09/14/1211286109?with-ds=yes; R. Davidson, *In STEM Fields, Many Employers Hire „John" over „Jennifer";* https://ww3.aauw.org/2015/06/11/john-or-jennifer/

[4] N. Kosakowska-Berezecka, M. Żadkowska, *op. cit.*

[5] D.I. Miller, K.M. Nolla, A.H. Eagly, D.H. Uttal, *The Development of Children's Gender-Science Stereotypes: A Meta-analysis of 5 Decades of U.S. Draw-A-Scientist Studies.* „Child Dev" 2018, nr 89, s. 1943–1955. doi: 10.1111/cdev.13039

[6] *Ibidem*.

[7] Stanowisko Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 25 listopada 2019 r.; https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1861:stanowisko-rjp-w-sprawie-zenskich-form-nazw-zawodow-i-tytulow&catid=98&Itemid=58

[8] A. Latos, *Feminatywy w stanowiskach Rady Języka Polskiego. Język a ewolucja normy społecznej*, „Postscriptum Polonistyczne" 2020, nr 26(2), 227–242; https://journals.us.edu.pl/index.php/PPol/article/view/9754

[9] M. Fomin, *Czy w języku polskim jest miejsce na feminatywy?*; https://www.v-mag.pl/czy-w-jezyku-polskim-jest-miejsce-na-feminatywy/

[10] S. Grodzieńska, *Dałam listonosz*, „Przekrój" 1960, nr 05; https://przekroj.pl/archiwum/artykuly/5657

[11] „Poradnik Językowy" 1919, r. 1, nr 8(1901); https://polona.pl/item/poradnik-jezykowy-r-1-nr-8-1901,OTY2MDg1NA/5/#info:metadata

[12] *Konstytucja dla nauki*; https://konstytucjadlanauki.gov.pl/sprawy-pracownicze-najczesciej-zadawane-pytania

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

Uniwersytetu Gdańskiego

Fot. Łukasz Bień

Wydział Nauk Społecznych – historia i współczesność

Rys historyczny

Początków organizacyjnych nauk politycznych należy szukać w 1964 roku, kiedy to utworzono Międzywydziałowe Studium Nauk Politycznych. W wyniku kolejnej reorganizacji WSP na Wydziale Humanistycznym z dniem 1 października 1969 roku utworzono Instytut Pedagogiki i Psychologii WSP.

Po powołaniu UG w ramach Wydziału Humanistycznego utworzono Instytut Pedagogiki i Psychologii, Instytut Filozofii i Socjologii oraz Instytut Nauk Politycznych. Pierwszy z nich został przekształcony w dwa odrębne Instytuty (Pedagogiki i Psychologii) w 1975 roku.

Wydział Nauk Społecznych został powołany zarządzeniem rektora UG prof. Czesława Jackowiaka 24 stycznia 1990 roku. Powstał on w wyniku podziału Wydziału Humanistycznego na WNS właśnie oraz Wydział Filologiczno-Historyczny. W skład WNS weszły cztery instytuty: Instytut Filozofii i Socjologii, Instytut Nauk Politycznych, Instytut Pedagogiki i Instytut Psychologii. W 2006 roku po utworzeniu kierunku dziennikarstwo Instytut Filozofii i Socjologii zmienił nazwę na Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa.

Ostatnie zmiany w zakresie organizacji instytutów na WNS miały miejsce w 2019 roku, kiedy z IFSiD powstały trzy nowe instytuty: Instytut Socjologii, Instytut Filozofii oraz Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Pierwsze wybory dziekana WNS odbyły się 14 listopada 1990 roku – w tajnym głosowaniu dziekanem został wybrany prof. Waldemar Tłokiński, który pełnił swoją funkcję do 1996 roku. Kolejnymi dziekanami byli: prof. Bohdan Dziemidok (1996–1999), prof. Czesław Ciesielski (1999–2002), prof. Henryk Machel (2002–2008), prof. Beata Pastwa-Wojciechowska (2008–2016) oraz dr hab. Tadeusz Dmochowski, prof. UG (2016–).

Pierwszą kadrę Wydziału stanowiło 8 profesorów tytularnych, 31 doktorów habilitowanych, 106 doktorów, 66 magistrów, 22 starszych wykładowców, wykładowców i lektorów. Na Wydziale studiowało 1303 studentów na studiach stacjonarnych i 1076 na studiach zaocznych.

Jedną z największych trudności dla pracowników i studentów Wydziału było jego rozbicie lokalowe. Aż do 2010 roku, w którym oddano do użytku budynek WNS na Kampusie Oliwskim, wszystkie instytuty znajdowały się w różnych miejscach na terenie Gdańska i Sopotu, co znacznie utrudniało integrację środowiska Wydziału.

WNS dzisiaj

Fot. Łukasz Bień

WŁADZE WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH

Dziekan
dr hab. Tadeusz Dmochowski
profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Prodziekan ds. nauki i rozwoju
dr hab. Joanna Różycka-Tran
profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Prodziekan ds. studenckich
dr hab. Jacek Taraszkiewicz
profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Prodziekan ds. kształcenia
dr hab. Anna Kalinowska-Żeleźnik
profesor Uniwersytetu Gdańskiego

Dzięki dobrze przygotowanej kadrze dydaktyczno-badawczej oraz lokalizacji w jednym miejscu Wydział może sukcesywnie się rozwijać. Aktualnie kadrę naukową WNS stanowi 22 profesorów, 64 doktorów habilitowanych, 133 doktorów i 27 magistrów. Obsługę administracyjną zapewniają 42 osoby.

Pracownicy aktywnie uczestniczą w pozyskiwaniu grantów naukowych. W 2020 roku na Wydziale prowadzono 14 projektów naukowych na łączną kwotę 5 143 584 zł.

Na Wydziale Nauk Społecznych można podjąć studia na jednym z 12 kierunków studiów, którymi są:

- bezpieczeństwo narodowe,
- dyplomacja,
- dziennikarstwo i komunikacja społeczna,
- filozofia,
- pedagogika,
- pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna,
- pedagogika specjalna,
- pedagogika wczesnej edukacji,
- politologia,
- praca socjalna,
- psychologia w specjalnościach: neurobiopsychologia, psychoseksuologia, psychologia pracy i biznesu,
- socjologia.

Wydział kształci obecnie 3884 studentów oraz 120 doktorantów (zarówno ze studiów doktoranckich, jak i kształcących się w szkołach doktorskich przypisanych do dyscyplin wydziałowych).

Na WNS znalazły swoje miejsce również inne jednostki, niewchodzące bezpośrednio w strukturę wydziału, ale spełniające swoją funkcję jako innowacyjne miejsca kształcenia studentów. Są nimi m.in. Radio MORS oraz Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej.

Ze względu na liczbę reprezentowanych na WNS dyscyplin większość wydarzeń naukowych i inicjatyw studenckich koordynowanych jest na poziomie instytutów. Zapraszamy do zapoznania się z reprezentowanymi przez nie kierunkami badań oraz przedsięwzięciami organizowanymi przez studentów i dla studentów.

Instytuty Wydziału Nauk Społecznych

Fot. Łukasz Bień

Instytut Psychologii

PROJEKT „KU HARMONII RODZAJU”

Ponad 200 badaczek i badaczy z 62 krajów, przeszło 50 tys. uczestników badania przeprowadzonego na całym świecie. Tak w liczbach prezentuje się projekt „Ku Harmonii Rodzaju” („Towards Gender Harmony”), kierowany przez dr hab. Nataszę Kosakowską-Berezecką, prof. UG z Zakładu Psychologii Międzykulturowej i Psychologii Rodzaju Instytutu Psychologii UG. Jego celem jest bliższe poznanie współczesnego rozumienia kobiecości i męskości oraz przyjrzenie się oczekiwaniom stawianym kobietom i mężczyznom w różnych społeczeństwach na świecie, jak również analiza roli mężczyzn we współczesnych działaniach na rzecz równości płci. Pierwsze z badań zrealizowanych w ramach projektu pokazało, że im wyższy poziom równości płci w danym kraju, tym mężczyźni w mniejszym stopniu są skłonni angażować się w takie działania, jak podpisywanie petycji na rzecz równości płci w miejscu pracy czy wspieranie promowania kobiet w polityce czy biznesie.

– *Wydaje się, że niektórzy mężczyźni postrzegają kobiety raczej jako konkurentki niż sojuszniczki w budowaniu równego społeczeństwa, a nasze badania wykazały, że mężczyźni, niezależnie od ich narodowości, wycofują swoje poparcie dla równości płci, gdy uważają, że zyski kobiet zagrażają ich własnemu statusowi* – tłumaczy dr hab. Natasza Kosakowska-Berezecka, prof. UG.

Mimo że coraz więcej kobiet zajmuje stanowiska kierownicze i wykonawcze, to kobiety na całym świecie nadal zarabiają o 21% mniej niż mężczyźni i zajmują jedynie 29% stanowisk kierowniczych. To myślenie „o sumie zerowej”, gdzie zyski dla kobiet równają się stratom dla mężczyzn, pozostaje kluczową barierą dla dalszych postępów w zakresie równości płci. Jak na ironię, założenie, że „jej zysk = jego zysk” jest bardziej prawdziwe i powinno być promowane, ponieważ równość płci służy zarówno kobietom, jak i mężczyznom.

Fot. Łukasz Bień

INICJATYWY STUDENCKIE

Studentki i studenci psychologii angażują się w działalność naukową i społeczną, podejmując wiele inicjatyw. W 2018 roku Koło Badań Psychologicznych „Experior” otrzymało I Nagrodę w kategorii koła roku w Ogólnopolskim Konkursie StRuNa. Od 2015 roku jego członkowie i członkinie opracowali 38 publikacji naukowych, w tym z impact factor i z listy ministerialnej , zaprezentowali ponad 60 wystąpień na konferencjach międzynarodowych i krajowych, a także zdobyli 2 Diamentowe Granty i 2 granty z Narodowego Centrum Nauki. Co więcej, zdobyli również doświadczenie w pracy przy 4 projektach międzynarodowych i kilkunastu projektach krajowych, pozyskali ponad 100 stypendiów, nagród lub wyróżnień, a także zrealizowali staże naukowe w renomowanym ośrodku naukowym w Norwegii.

Jaki jest przepis na tak olbrzymie sukcesy? – *Wszystkie zainteresowane młode osoby należy angażować w ważne i poważne projekty oraz dawać im zadania, z którymi są w stanie sobie poradzić* – podkreśla dr Paweł Atroszko, opiekun Koła Naukowego „Experior”, wyróżniony za swoje działania w konkursie StRuNA w 2020 roku. – *Poza tym warto wsłuchiwać się w ich potrzeby i nie narzucać im rzeczy, których tak naprawdę nie chcą robić. Być cierpliwym oraz dostarczać zindywidualizowanej i szczegółowej informacji zwrotnej na temat ich działań* – dodaje dr Atroszko.

W trudnej sytuacji pandemii, studentki i studenci psychologii włączyli się m.in. w akcję pomocy najbardziej potrzebującym i wspólnie z Towarzystwem Pomocy im. św. Brata Alberta wsparli osoby bezdomne. Udzielali im informacji, w jaki sposób chronić się przed zakażeniem koronawirusem, i jak postępować, kiedy do takiego zakażenia dojdzie. Obecnie przygotowują własne inicjatywy, w tym w ramach działań Centrum Wsparcia Psychologicznego Uniwersytetu Gdańskiego.

Instytut Socjologii

Fot. Łukasz Bień

ODKRYWAJĄC SOCJOLOGIĘ TAJNOŚCI, BADANIA DR. HAB. DANIELA WICENTEGO, PROF. UG

Jestem absolwentem socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 2009 roku pracuję na Uniwersytecie Gdańskim, jestem również pracownikiem naukowym Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Bliska jest mi socjologia wiedzy, zwłaszcza wtedy, gdy zastosuje się ją wobec samych socjologów. Swego czasu przyglądałem się współczesnemu środowisku socjologicznemu, a w 2005 roku razem z Radosławem Sojakiem wydaliśmy książkę *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*. Jest to kawałek socjologii, choć dziś niektóre partie książki nadają się do porządnego liftingu. Pamiętam z niej dwie rzeczy. Po pierwsze, obserwację Gary'ego T. Marxa, amerykańskiego socjologa, który stwierdził: „socjolodzy są jak rzeka, płyną po linii najmniejszego oporu". Po drugie, moje odkrycie znaczenia tajności w życiu społecznym. Tajność stawia opór, jest niewdzięczna i z metodologicznych, i z koncepcyjnych względów. A mechanizm uchwycony przez Marxa sprawia, że jest też raczej omijana.

Tu kolejne odkrycie – Georg Simmel. Klasyk sprzed ponad wieku, którego do dziś się dobrze czyta i który jest niezwykle inspirujący. Jest to jedyny socjologiczny klasyk, który zajął się na serio tajnością. Odkąd pracuję w Instytucie Pamięci Narodowej, próbuję mniej lub bardziej wyraźnie chodzić ścieżkami, które dawno temu wytyczył Simmel. Badam więc fenomen donosicielstwa w powojennej Polsce, ale także instytucję, która systematycznie zajmowała się organizowaniem pracy donosicieli, czyli Służbę Bezpieczeństwa. W 2018 roku opublikowałem książkę *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*. Tam dług zaciągnąłem z kolei u innego ważnego teoretyka i badacza, Adama Podgóreckiego. Kiedyś go jakoś spłacę – może będzie to niesentymentalna biografia Podgóreckiego.

Aktualnie zajmuję się problemem modelowych form donoszenia (tu kłaniam się nisko Simmlowi i jego koncepcjom diad i triad), społecznymi wyobrażeniami na temat Służby Bezpieczeństwa oraz samymi funkcjonariuszami SB – ich życiowymi trajektoriami, światopoglądami oraz wzlotami i upadkami.

INICJATYWY STUDENCKIE

W Instytucie Socjologii działa Koło Naukowe „Socjokolektiv". Od ponad 10 lat organizuje ono w maju „Dni Socjologa", które mają charakter rozrywkowy i integracyjny. W tych dniach na wspólnych spotkaniach wykładowców i studentów oraz absolwentów gdańskiej socjologii role się odwracają – studenci zadają wykładowcom podchwytliwe pytania, organizują dla nich konkursy i przydzielają im wymyślone przez siebie nagrody (czasem poważne, a czasem – prześmiewcze). Wykładowcy muszą się więc mieć na baczności.

Pod opieką dr Karoliny Ciechorskiej-Kuleszy studenci socjologii podróżują, czy to do Brukseli, aby odwiedzić Parlament Europejski, czy też bliżej, na Żuławy i Mierzeję Wiślaną, aby przeprowadzić badania. Biorą również udział w badaniach prowadzonych przez Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą, którym kieruje prof. Cezary Obracht-Prondzyński, np. w projekcie „Tradycja dla rozwoju. W poszukiwaniu potencjałów pomorskich kultur regionalnych". Studenci uczestniczą także w warsztatach, choćby takich jak te organizowane przy współpracy z Instytutem Kultury Miejskiej czy Europejskim Centrum Solidarności, oraz prowadzą badania terenowe w Gdańsku. Jedno z badań terenowych dotyczyło gdańskich kawiarni, inne – wybranych dzielnic gdańskich (z wynikami tego badania można zapoznać się na stronie Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku: http://obserwatorium.ikm.gda.pl/projekty/nowe-stare-dzielnice-przymorze-zaspa-i-zabianka-oczami-mieszkancow/).

Studenci socjologii wykazują się również pomysłowością podczas organizowanych corocznie Dni Otwartych WNS oraz uroczystych absolutoriów przygotowywanych na zakończenie studiów. Są także zaangażowani społecznie w akcje na rzecz osób chorujących psychicznie, zagrożonych dyskryminacją i wykluczeniem.

Największe samodzielne osiągnięcia naukowe studentów socjologii są zwykle związane z badaniami wykonywanymi w ramach prac dyplomowych, ponieważ one także stanowią podstawę dla ich własnych publikacji. Warto wymienić tu pracę licencjacką Karoliny Cejer na temat kobiet w sporcie, za którą autorka otrzymała Pierwszą Nagrodę Sekcji Socjologii Sportu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Na podstawie tej pracy Karolina Cejer opublikowała rozdział w monografii naukowej. Tradycja publikowania przez studentów artykułów naukowych na podstawie prac dyplomowych jest długa i dotyczy prac publikowanych w takich czasopismach naukowych, jak: „Przegląd Socjologii Jakościowej", „Miscellanea Anthropologica et Sociologica" czy „Revista del CESLA").

W 2013 roku ukazała się książka *Sport, sportowcy, kibice: perspektywa socjologiczna*, która w całości składała się z artykułów napisanych przez studentów socjologii.

Instytut Pedagogiki

Instytut Pedagogiki składa się z dziewięciu zakładów oraz jednej pracowni. Pracownicy IP aktualnie realizują bardzo różne projekty badawcze, często zorientowane na poszukiwanie skutecznych i nowych rozwiązań praktycznych, które mogą być wykorzystywane w środowisku wychowawczym szkoły, przedszkola, instytucji edukacyjno-opiekuńczej oraz penitencjarnej. Są to badania interdyscyplinarne, wiążące się z szeroko rozumianym działaniem społeczno-edukacyjnym, które nie tylko uwzględnia różnice natury kulturowej, ale też czyni je atutem w życiu społecznym. Pracownicy IP koncentrują swoją uwagę na społecznych, religijnych, kulturowych i politycznych uwarunkowaniach procesów kształtowania się myśli pedagogicznej, rozwiązań edukacyjnych, oświatowych, opiekuńczych i resocjalizacyjnych oraz na funkcjonowaniu rodziny w Europie i w Polsce. Badania prowadzone w IP obejmują teoretyczne i praktyczne zagadnienia nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych w kontekście społeczno-kulturowym i politycznym.

Jednym z najnowszych projektów realizowanych w IP jest projekt o nazwie „Przestrzenie codziennych doświadczeń w pandemii koronawirusa – w perspektywach: generacyjnej i gender". To projekt badań empirycznych dotyczący zmian, które zachodzą w przestrzeni życiowych doświadczeń uczestniczek i uczestników badań. Jego istotą jest rekonstrukcja przeżywanej codzienności, zdominowanej przez zagrożenie i obecność epidemii koronawirusa. Projekt osadzony jest w socjologii katastrof, z której wynika przyjęta metodyka – badania pro-

Fot. Łukasz Bień

wadzone będą w czterech lub pięciu fazach, w zależności od czasu trwania pandemii. Faza pierwsza – wstępna, została zaprojektowana jako badanie jakościowe, dzięki któremu zostały zgromadzone narracje – zapiski, notatki, refleksje uczestników i uczestniczek badań na temat życia w „czasach zarazy", tuż po pojawieniu się epidemii w Polsce. Zrelacjonowane doświadczenia stały się punktem wyjścia dla drugiego etapu – badań ilościowych i jakościowych przeprowadzonych w maju i czerwcu 2020 roku w grupie 450 osób. Obecnie realizowana jest faza trzecia – ilościowo-jakościowe badanie po roku pandemii. Faza czwarta (i ewentualnie piąta) będzie związana z analizą społecznych skutków pandemii w dłuższym czasie i kształtowaniem się „nowej normalności".

INICJATYWY STUDENCKIE

W Instytucie Pedagogiki aktywnie działają koła naukowe. Koło Naukowe Studentów Pedagogiki Specjalnej „PORTA" współpracuje z kilkoma interesariuszami zewnętrznymi, m.in. z Fundacją Wspierania Rozwoju JA TEŻ, z Kręgiem Wsparcia Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną PSONI Koło w Gdańsku, a także Fundacją Czeka na Nas Świat w ramach tworzenia publikacji dotyczącej niepełnosprawności, przeznaczonej dla uczniów i nauczycieli. Studenci mają okazję do zdobywania praktycznych doświadczeń z osobami z niepełnosprawnościami, co daje im solidne podstawy do pierwszych działań naukowych w zespole badawczym pod kierownictwem dr Karoliny Tersy oraz dr Joanny Doroszuk.

Koło Naukowe Studentów Pedagogiki Resocjalizacyjnej „Refectum" rozpoczęło swoją działalność w Instytucie Pedagogiki pod patronatem Zakładu Patologii Społecznej i Resocjalizacji w 2012 roku. W poprzednich latach członkowie koła prowadzili akcje charytatywne polegające na sprzedaży kartek świątecznych wykonanych przez wychowanków Zakładu Poprawczego w Gdańsku oraz aukcję przedmiotów przekazanych przez nauczycieli akademickich. Zyski z obu inicjatyw przekazane zostały na cele charytatywne.

W roku akademickim 2020/2021 działalność koła poszerzyła się o kilka nowych przedsięwzięć. Od października członkowie koła oraz inni chętni studenci biorą udział w kursie języka migowego dla pracowników służb społecznych, co z pewnością okaże się cennym doświadczeniem w ich przyszłej pracy. W lutym 2021 roku odbyło się spotkanie z psycholog z Centrum Pomocy Dzieciom Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę, która przybliżyła chętnym studentom specyfikę tej instytucji. Studenci w kole prowadzą również projekty badawcze z szerokiego zakresu pedagogiki resocjalizacyjnej oraz planują opublikować wyniki tych badań.

Kolejną, podjętą w tym roku akademickim, inicjatywą jest utworzenie Sekcji Filmowej. Jej członkowie wspólnie dyskutują o wybranych filmach, analizują poruszane w nich aspekty pedagogiczne czy psychologiczne.

Instytut Filozofii

GRUPA BADAWCZA LoPSE

W Instytucie Filozofii badania prowadzi grupa badawcza LoPSE (Logic, Philosophy of Science & Epistemology), zajmująca się zagadnieniami z szeroko pojętej filozofii formalnej, probabilistyki i logiki. Przykładowe pytania, na które poszukujemy odpowiedzi, to:

- Jak za pomocą sieci bayesowskich oceniać koherencję różnych wersji wydarzeń?,
- Jak rozumieć i realizować sprawiedliwość w kontekście stosowania algorytmów predyktywnych?,
- Czy ekspert w sytuacji niepewności powinien określać swoją rekomendację dokładnym prawdopodobieństwem (np. 0.5) czy przedziałem (np. 0.4–0.6)?,
- Jak analizować duże corpora z Reddita przepuszczone przez algorytmy rozpoznające hejt, aby ocenić, na co wpływa hejt i co wpływa na jego obecność?,
- Jak interpretować informacje pochodzące od różnych ekspertów, z których każdą reprezentujemy za pomocą osobnej sieci bayesowskiej?,
- Czy istnieje konflikt między trafnością a brakiem dyskryminacji?,
- Czy kryzys replikowalności w nauce jest analogiczny do kryzysu nauk kryminalistycznych?,
- Jaką metodą oceniać i mierzyć obecność uprzedzeń i stereotypów w narzędziach takich jak word2vec?

Bieżące, dopiero ukończone lub nadchodzące granty prowadzone w IF to:

- w konkursie SONATA 13 – „Pragmatyczna i epistemiczna wartość informacji. Aspekty teorio-decyzyjne, probabilistyczne oraz empiryczne" (dr Patryk Dziurosz-Serafinowicz),
- w konkursie SONATINA 2 – „Przezwyciężenie paradoksów naiwnej poprawności logicznej i nieformalnej dowodliwości poprzez semantykę niedeterministyczną i semantykę uprawdziwiaczy" (dr Paweł Pawłowski),
- w konkursie SONATA BIS 6 – „Pojęciowe, formalne i praktyczne aspekty kryminologicznych i prawniczych zastosowań narzędzi probabilistycznych" (dr hab. Rafał Urbaniak, prof. UG),
- „Bednarowski Trust Fellowship, Explicating normic support, University of Edinburgh" (dr hab. Rafał Urbaniak, prof UG),
- „The Kosciuszko Foundation Fellowship, Epistemological challenges to imprecise probabilism, Northeastern University" (dr hab. Rafał Urbaniak, prof UG).

Grupa badawcza publikuje w prestiżowych, wysoko punktowanych czasopismach naukowych, takich jak „Acta Analytica", „British Journal for the Philosophy of Science", „Erkenntnis", „Sytnhese", „Rewiev of Symbolic Logic".

Więcej informacji o LoPSE i naszych publikacjach można znaleźć na stronie: http://lopsegdansk.blogspot.com/p/lopseteam.html. Zapraszamy również do śledzenia naszego profilu na Facebooku: https://www.facebook.com/groups/600564376751337.

INICJATYWY STUDENCKIE

Majówka Filozoficzna to cykliczne i szczególne wydarzenie w kalendarzu akademickim Instytutu Filozofii Uniwersytetu Gdańskiego. Spotykamy się w Ośrodku Wypoczynkowym UG w Łączynie, miejscowości położonej w odległości około 50 km od Gdańska, w urokliwej krainie lasów i jezior nazywanej Szwajcarią Kaszubską. Organizatorom spotkania przyświeca idea, że czas spędzony razem przez studentów i akademików poza salą wykładową jest wartościowym elementem życia i formacji akademickiej. Majówka Filozoficzna ma formę weekendowego seminarium naukowo-integracyjnego, poświęconego zagadnieniom wybranym przez naszych studentów w drodze głosowania oraz wspólnemu wypoczynkowi. W części naukowej spotykamy się na sesjach seminaryjnych, podczas których referaty wygłaszają pracownicy, doktoranci, studenci oraz goście reprezentujący zewnętrze ośrodki akademickie. W części rekreacyjnej pływamy kajakami po Jeziorze Raduńskim, gramy w siatkówkę, wspólnie gotujemy i biwakujemy przy ognisku, a często też dyskutujemy do białego rana.

Z każdym rokiem akademickim Majówka Filozoficzna cieszy się coraz większym zainteresowaniem studentów i pracowników IF UG. W roku akademickim 2020/2021 Majówka Filozoficzna odbędzie się po raz czwarty. Poprzednie edycje poświęcone były (I) filozofii Immanuela Kanta, (II) filozofii umysłu i (III) pragmatyzmowi. Przedmiotem dyskusji w czasie tegorocznej edycji (21–23 maja 2021) będą podstawy moralności. Chociaż z konieczności spotkamy się w formie online, organizatorzy przewidują nie tylko czas towarzyski, lecz także wyjątkowo obszerną ofertę naukową – będziemy przysłuchiwać się wystąpieniom studentów oraz badaczy reprezentujących cztery ośrodki akademickie, oprócz Uniwersytetu Gdańskiego będą to Uniwersytet Łódzki, Katolicki Uniwersytet Lubelski oraz Uniwersytet w Belgradzie (Serbia).

Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

NOWA DEKADA BADAŃ NAD MEDIAMI

Badania współczesnych procesów komunikacyjnych i udziału w nich szeroko rozumianych mediów to dziś kluczowe zagadnienia pozwalające lepiej rozumieć nowe zjawiska, problemy i zmiany zachodzące w świecie. W sposób szczególny i w niespotykanej dotąd skali wagę tych badań pokazał czas pandemii. Okazało się, jak bardzo istotne jest, aby dostrzegać i analizować pojawiające się nowe sposoby komunikacji i dwoistą rolę mediów, które z jednej strony wspierają procesy komunikacyjne, ale z drugiej powodują ogromne zagrożenia, takie jak infodemia czy denializm.

Naukowcy z Instytutu Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego zajmują się złożonością procesów komunikacyjnych w ramach wieloaspektowych badań i projektów. Najnowsze z nich to m.in. prace prof. dr hab. Jolanty Maćkiewicz, która bada medialną multimodalność. Profesor pokazuje, jak tekst i fotografie współpracują ze sobą w realizowaniu najważniejszej dla mediów funkcji perswazyjnej (niekiedy – manipulacyjnej), jak możliwe są multimodalna retoryka oraz ramowanie, czyli narzucanie komunikatowi określonej perspektywy interpretacyjnej. Profesor Maćkiewicz przygląda się też działaniu multimodalnej metafory i metonimii wykorzystywanej w tygodnikach społeczno-politycznych. Z kolei dr hab. Józef Majewski, prof. UG zajmuje się obrazem śmierci w mediach oraz relacjami między religią a kulturą popularną z uwzględnieniem współczesnej medialnej perspektywy. Jedna z ostatnich publikacji, która jest efektem tych badań, to studium *Religia. Media. Popkultura*, wydana we współautorstwie z Martą Kokoszczyńską w 2020 roku w Bibliotece „Więzi".

W obszarze public relations, w ramach interdyscyplinarnego projektu, w 2020 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego ukazała się książka *Uniwersytet Gdański wobec wyzwań polityki rozwoju regionu pomorskiego. Sposoby prezentacji w mediach*, która prezentuje udział uczelni w rozwoju województwa pomorskiego poprzez realizację regionalnych projek-

tów. Publikacja jest efektem ostatnich prac badawczych dr hab. Małgorzaty Łosiewicz, prof. UG, oraz dr Beaty Czechowskiej-Derkacz w zakresie medialnych strategii komunikacyjnych i wizerunkowych. Nowa inicjatywa to badania dr. Konrada Knocha dotyczące wpływu pandemii COVID-19 na funkcjonowanie studentów Uniwersytetu Gdańskiego, w tym badania ankietowe wśród studentów kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna na temat zalet i wad kształcenia zdalnego. Efekty tych badań zostaną niebawem opublikowane w punktowanym czasopiśmie naukowym.

Wspólną platformą do prezentowania badań oraz wymiany opinii i poglądów w najnowszych obszarach komunikacji i mediów jest Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Media – Biznes – Kultura", organizowana od wielu lat przez Instytut Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Tegoroczna edycja, która odbędzie się w dniach 14–15 października 2021 roku, z wielu względów wpisuje się w czas przełomowy. Łączy się ona z przypadającym jubileuszem wpisania nauk o mediach na ministerialną listę dyscyplin naukowych. Dziesięciolecie dyscypliny nauk o mediach, której paradygmat został w 2018 roku poszerzony o komunikację społeczną, to święto dla medioznawców i komunikologów dostrzegających szanse rozwoju dyscypliny zarówno w utworzonym w tym roku Komitecie Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach PAN, jak i w coraz liczniej organizowanych konferencjach medioznawczych, webinariach czy spotkaniach służących wymianie refleksji, aktualizacji oraz poszerzeniu wiedzy z zakresu komunikowania w mediach.

INICJATYWY STUDENCKIE

W Instytucie Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej działają koła naukowe, w których studenci realizują swoje dziennikarskie i PR-owskie pasje. Sami tworzą i prowadzą studenckie media, takie jak czasopismo internetowe CDN, Mega Otwarte Radio Studenckie MORS oraz Neptun TV. W ramach Koła Naukowego „Inspiar" realizują projekty we współpracy z trójmiejskimi instytucjami i przedsiębiorstwami. W okresie pandemii znaleźli nowe pomysły na swoją działalność. O swojej aktywności opowiadają członkowie Koła Naukowego Neptun TV:

„Ostatni rok był dla nas czasem dużej aktywności. Pracujemy w ramach tematycznych sekcji związanych z naszymi zainteresowaniami. Możemy wyróżnić działy: social media i informacja, kultura, sport, a także techniczne grupy montażystów i operatorów kamer. Telewizja rozszerzyła funkcjonowanie w mediach społecznościowych. Utworzyliśmy nowy kanał w serwisie YouTube, na którym publikowane są wszystkie materiały audiowizualne, przygotowane przez członków koła. W tym roku akademickim nasi widzowie mogli obejrzeć wywiady związane ze światem kultury i sportu, relacje z wydarzeń sportowych oraz cykl rozmów z kobietami, które spełniają się zawodowo, pod tytułem

„Wizja Sukcesu”. Jest to projekt licencjacki, stworzony przez studentkę dziennikarstwa i komunikacji społecznej, Agnieszkę Halman. Uruchomiliśmy także stronę internetową, na której pojawiają się najważniejsze informacje z życia uczelni. Jednak największym przedsięwzięciem w obecnym roku akademickim było współorganizowanie konferencji naukowej „Kół naukowych sposoby na COVID-19, czyli jak radzić sobie z funkcjonowaniem w trudnych czasach”. Spotkanie w formie online, przeprowadzone na platformie MS Teams, połączyło członków kół naukowych związanych z szeroko pojętymi mediami, reklamą i PR z całej Polski. Celem konferencji była wymiana poglądów i doświadczeń między studentami, a także wymiana informacji na temat rozwiązań wykorzystywanych w tym trudnym czasie przez koła naukowe działające na różnych uczelniach w Polsce. Wystąpienia studentów zostały wzbogacone o panel dyskusyjny z ekspertami związanymi ze światem mediów, a także bankowości i biznesu.

Instytut Politologii

Fot. Łukasz Bień

Naukowcy z Instytutu Politologii zajmują się funkcjonowaniem instytucji, stosunkami międzynarodowymi, lobbingiem międzynarodowym, a także prowadzą badania na temat ruchów społecznych oraz przemian w strukturach politycznych i partyjnych. Szczególnie eksplorowanymi obszarami zainteresowań badawczych pracowników Instytutu są międzynarodowe stosunki polityczne, praktyczne aspekty bezpieczeństwa narodowego oraz badania nad teorią i praktyką funkcjonowania struktur władzy – zarówno na szczeblu państwowym, samorządowym, jak i na szczeblu międzynarodowym. W zakresie badań nad stosunkami międzynarodowymi prace koncentrują się m.in. na: analizach konfliktów wśród państw Bliskiego Wschodu, charakterystyce stosunków bilateralnych między Rosją a Chinami i rosyjskiej kulturze politycznej (Tadeusz Dmochowski), procesami ewolucji Unii Europejskiej oraz poszczególnych państw. Efektem pracy badawczej są istotne z punktu widzenia dyscypliny naukowej (nauk o polityce i administracji) artykuły naukowe i niedawno opublikowane monografie autorstwa pracowników Instytutu, takie jak: Grzegorz Piwnicki, *Meandry integracji Polski z Unią Europejską w latach 2004–2020*, Wojciech Grabowski, *Współpraca regionalna państw autorytarnych: studium przypadku arabskich państw Bliskiego Wchodu,* Sylwia Mrozowska, *Young for healthy democracy in the European Union,* Jakub Potulski, *Geopolityka w ponowoczesnym świecie,* Jacek Tebinka, *Kanada i Szczecin 1994–1990. W cieniu granicy,* Barbara Kijewska, *Polityka równościowa: przestrzeń instytucjonalna.* Również badania w zakresie bezpieczeństwa narodowego obejmują szeroki wachlarz zagadnień, o czym świadczą następujące publikacje: Piotr Mickiewicz, *Morze Bałtyckie w polityce bezpieczeństwa Rosji, Bezpieczeństwo społeczności lokalnych. Organizacja systemu i projektowanie działań,* Marek Ilnicki, *Charakterystyka współczesnych zagrożeń terrorystycznych.*

Pracownicy Instytutu Politologii są członkami prestiżowych organizacji naukowych zarówno ogólnopolskich, jak i międzynarodowych (np. Komitet Nauk Politycznych PAN – Jarosław Nocoń, Tadeusz Dmochowski). Realizują staże międzynarodowe i krajowe, prowadzą wykłady na zagranicznych uczelniach, a także projekty badawcze, np.: „Globalne zarządzanie gospodarcze – aktorzy, obszary oddziaływania, interakcje” (NCN OPUS), „Polska w brytyjskiej strategii wspieranie ruchu oporu. Historia sekcji polskiej Kierownictwa Operacji Specjalistycznych” (NCN OPUS), „Energy for the future European studies to challenges in the European Union” (Komisja Europejska, Erasmus+ „Jean Monnet Modulesc), „Innovative Social Investment: strenghtening communities in Europe” (Komisja Europejska, Horyzont 2020).

Warto dodać, że pracownicy Instytutu pełnią funkcje redaktorów naczelnych (lub zastępców) i są członkami rad naukowych wielu czasopism naukowych, takich jak: „Cywilizacja i Polityka”, „European Journal of Transformation Studies” „Journal of Geography, Politics and Society”, „Teoria Polityki”.

INICJATYWY STUDENCKIE

W Instytucie Politologii od marca 2019 roku działa Studenckie Koło Naukowe „Bałkanika”. Tworzą je studenci politologii, dyplomacji, bezpieczeństwa narodowego, dziennikarstwa, krajoznawstwa, niemcoznawstwa oraz kryminologii. Głównym celem działalności koła jest zgłębianie oraz promowanie wiedzy na temat aspektów historyczno-politologiczno-kulturowych państw bałkańskich. Członkowie „Bałkaniki” realizują swoje pomysły przez organizację minikonferencji, transmisji okolicznościowych oraz spotkań z cyklu „Bałkańskie Sastanci”, na które zapraszają politologów, podróżników i autorów książek oraz blogów. Ponadto studenci uczestniczą w lekcjach języka serbskiego i chorwackiego, spotkaniach ze slawistami, a także wycieczkach na Bałkany. Organizują warsztaty kuchni bałkańskiej. Tworzą projekty czytelniczo-muzyczne, koordynują gry terenowe dla dzieci i młodzieży. Prowadzą audycję „Tygielek Bałkański” w Radiu MORS, piszą teksty popularnonaukowe, które udostępniają na stronie koła.

Studenci należący do SKN „Bałkanika” z pomocą opiekunów realizują swoje pomysły i projekty, zamieniając zwykłe studiowanie w piękną, naukową przygodę, rozwijającą ich pasję do poznawania Bałkanów – tak bardzo specyficznego i czasami trudnego do zrozumienia, ale jakże ciekawego i tajemniczego do zbadania rejonu.

Studenci Instytutu Politologii mogą również uczestniczyć w innych inicjatywach. We wrześniu 2019 roku odbyła się I Letnia Szkoła Bezpieczeństwa i Politologii, zorganizowana wspólnie przez studentów i pracowników UG. W jej trakcie odbyły się dyskusje związane z problematyką studiów, a także dotyczące szerszych zagadnień, takich jak funkcjonowanie uniwersytetu jako instytucji. Podczas szkoły odbyły się również sesje naukowe, w czasie których studenci wygłaszali referaty i odpowiadali na pytania zarówno swoich kolegów, jak i wykładowców. Nie zabrakło również wydarzeń integracyjnych i rozrywkowych. Kolejne edycje szkoły planowane są po zniesieniu obostrzeń pandemicznych.

Fot. Łukasz Bień

Zrozumieć naukę:

PROF. DR HAB. ROBERT ALICKI

Niemal dwa miesiące przed końcem ubiegłego roku Uniwersytet Stanforda, wydawnictwo Elsevier oraz firma SciTech Strategies na łamach „PLOS Biology”[1] opublikowały listę 2% naukowców, których prace są najczęściej cytowane w literaturze naukowej. W tej grupie znalazło się czternastu badaczy z Uniwersytetu Gdańskiego. W marcowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” zaprezentowaliśmy głosy badaczy z naszej uczelni dotyczące m.in. ich reakcji na wiadomość o znalezieniu się na liście najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W kwietniowym numerze rozmową z prof. dr. hab. Ryszardem Horodeckim rozpoczęliśmy publikację wywiadów przeprowadzonych z każdym z tych badaczy. Dzisiaj prezentujemy rozmowę z prof. dr. hab. Robertem Alickim

Profesor Robert Alicki

▸ Nie jest łatwo być najlepszym, jednak... jak to jest znaleźć się wśród siedmiuset dwudziestu sześciu najlepszych naukowców z Polski? Czy to kolejny ogromny sukces i motywacja do dalszej pracy?

Tak jak większość ludzi, włączając w to tych uznanych oficjalnie za świętych, grzeszę próżnością, dlatego taka informacja sprawiła mi przyjemność. Jednak, na dłuższą metę, włączenie mnie do grona najczęściej cytowanych naukowców z Polski nie ma żadnego wpływu na moją pracę. Tym bardziej, że jestem bardzo sceptyczny, jeśli chodzi o ocenę poszczególnych naukowców z wykorzystaniem parametrów bibliometrycznych. Moim zdaniem liczba cytowań nie jest najlepszym miernikiem dokonań uczonego. Trzeba bowiem pamię-

tać, że istnieją różne „kultury cytowań”. Przykładowo matematycy, a także fizycy matematyczni, zwykle cytują tylko te prace, których wyniki zostały bezpośrednio użyte w ich własnych publikacjach. Bliscy im, w sensie warsztatu naukowego, fizycy teoretycy cytują obficiej, uwzględniając podobne badania, nawet jeśli ich wyniki nie są przez nich używane. Wygląda to mniej więcej w ten sposób: „ten autor zajmował się podobnym problemem, ale my robimy to zupełnie inaczej”. Należy przy tym zdawać sobie sprawę z faktu, że zarówno średnia liczba publikacji, jak i liczba cytowań przypadająca na autora zmienia się bardzo w zależności od dyscypliny naukowej. Stąd wszelkie rankingi „najlepszych naukowców” należy traktować z dystansem. Dopiero uśrednione dane bibliometryczne zastosowane do dużych i zróżnicowanych organizacji, na przykład całych uczelni lub państw, dają pewną informację o potencjale naukowym.

▸ Naukowcy mierzą się w dzisiejszych czasach z ogromną konkurencją. Na świecie pracuje o wiele więcej badaczy niż w ciągu całej historii ludzkości, poczynając od babilońskich magów, egipskich kapłanów i greckich filozofów. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę, to co pańskim zdaniem jest współcześnie najważniejsze w pracy naukowca?

To prawda! Mamy do czynienia z niemałą konkurencją. Dodatkowo środowisko naukowców jest bardzo zróżnicowane. Podobnie zresztą jak całe społeczeństwo. Są wśród nas ludzie mądrzy i głupi, twórczy i naśladowczy. Są idealiści i karierowicze. Bywają goniący za aktualną modą i tacy, którzy ufają własnej intuicji podpowiadającej, co jest ważne i ciekawe. Jednak od czasów babilońskich do dziś najważniejsza jest ciekawość świata i potrzeba podejmowania nowych wyzwań. Najtrudniej było i jest walczyć z własnym lenistwem umysłowym i utartymi poglądami panującymi w środowisku. Nowym zjawiskiem we współczesnych czasach jest wyjątkowa presja na natychmiastowy sukces, szczególnie szkodliwa w przypadku młodych ludzi, którym brakuje czasu na bardziej wszechstronne opanowanie rzemiosła i wybór ambitniejszych, ale wymagających dłuższego czasu, ryzykownych badań.

▸ Profesor Czesław Porębski, filozof i prawnik z Uniwersytetu Jagiellońskiego, napisał kiedyś, że idealna uczelnia jest „bytem niemal paradoksalnym, bo jako instytucja musi działać według reguł, a ma służyć czemuś bardziej wyjątkowemu: prawdziwie kreatywnej myśli”[2]. Jeżeli odwołamy się do tego cytatu, musimy przyjąć, że działamy według pewnych reguł etycznych, ale nierzadko służy to właśnie rozwojowi kreatywnej myśli. Wartość osiągnięć naukowych to jedno, ale co z umiejętnością przekazu tej wiedzy naukowej? Jak pisać, by być cytowanym?

Pisać należy jasno i zwięźle. Wielu wybitnych uczonych tego nie potrafi, ale pojawiają się inni, o większych talentach dydaktycznych, którzy dopracowują wyniki poprzedników i to zwykle oni są później cytowani. Obsesyjne liczenie cytowań jest jedną z patologii współczesnej nauki, podobnie jak rozrastający się system grantów mający coraz bardziej zbiurokratyzowaną strukturę. To właśnie w tym systemie najlepiej czują się osoby nie zawsze najbardziej twórcze. System grantów i ocen opartych na parametrach bibliograficznych wymusza rosnącą lawinowo liczbę publikacji, których nikt nie czyta. Generalnie słusznie, ponieważ w dziewięćdziesięciu pięciu procentach nie zawierają one nowych myśli, a jedynie tworzą szum informacyjny. Ginie w nim pozostałe pięć procent wartościowych prac. Warto dodać, że stworzony ostatnio system czasopism typu open access sprowadza naukowców do roli grafomanów, którzy muszą płacić za publikacje swoich wyników. Oczywiście, zgodnie z prawami rynku, powstały i powstają setki nowych czasopism open access o wątpliwej reputacji, żerujących na środowisku naukowym. Organizowane są słabej wartości konferencje o wyłącznie komercyjnych celach, a tak zwane „najbardziej prestiżowe czasopisma” ulegają postępującej tabloidyzacji.

▸ Czternastu naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego znalazło się w gronie najczęściej cytowanych naukowców na świecie. To ogromne osiągnięcie, jednak nie jest to najwyższy wynik, biorąc pod uwagę liczbę cytowanych naukowców na poszczególnych uczelniach w Polsce. To odpowiednio: Uniwersytet Warszawski – pięćdziesięciu czterech naukowców, Uniwersytet Jagielloński – czterdziestu czterech, Politechnika Warszawska – czterdziestu jeden, Akademia Górniczo-Hutnicza – trzydziestu czterech i Politechnika Wrocławska – dwudziestu siedmiu. Jak Uniwersytet Gdański może dołączyć do grona uczelni z najwyższą w Polsce liczbą cytowanych badaczy?

To bardzo łatwe! Należy zlikwidować wydziały humanistyczne, a za zaoszczędzone pieniądze zatrudnić – odpowiednio przepłacając – kilkudziesięciu najczęściej cytowanych specjalistów. Najlepiej, ze względu na niskie koszty, tych z dziedzin teoretycznych, takich jak fizyka kwantowa, astrofizyka czy bioinformatyka [*śmiech*]. Mówiąc poważnie, powyższe wyniki dość dobrze określają potencjał

Profesor dr hab. Robert Alicki

Profesor nauk fizycznych. Były dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego. Obecnie pracuje jako profesor w Międzynarodowym Centrum Teorii Technologii Kwantowych. Niedawno wspólnie z prof. Alejandro Jenkinsem z Universidad de Costa Rica rozwiązał jedną z najstarszych zagadek fizyki – mechanizm elektryzowania się ciał, czyli tzw. tryboelektryczności.

naukowy wymienionych uczelni, co potwierdza tezę, że parametry bibliometryczne nieźle opisują duże jednostki. Dotyczy to jednak wyłącznie nauk ścisłych i technicznych, nauki humanistyczne nie są uczciwie reprezentowane w takich rankingach. Potencjał naukowy uczelni buduje się przez dziesięciolecia, głównie poprzez właściwą politykę kadrową, zaczynając od przyciągania najzdolniejszej młodzieży ze szkół średnich, a następnie zatrudniania najlepszych absolwentów studiów doktoranckich. Wymaga to oczywiście nakładów pozwalających na stworzenie konkurencyjnych warunków dla studiów i pracy. Takiemu rozwojowi sprzyjają: redukcja niedorzecznej biurokracji, swoboda badań naukowych, klimat zaufania między władzami uczelni a kadrą naukową, wspieranie współpracy międzynarodowej oraz elastyczne podejście do wynagrodzeń i obciążeń dydaktycznych pracowników. Szkodzi natomiast traktowanie uniwersytetu jak zakładu przemysłowego czy korporacji.

▸ Profesor Adriana Zaleska-Medynska jest jedyną kobietą w gronie czternastu naukowców z UG, którzy znaleźli się na liście najczęściej cytowanych naukowców na świecie. W całym tym zestawieniu kobiet jest zdecydowanie mniej niż mężczyzn. Dobrych kilka lat temu profesor Barbara Walter z Uniwersytetu Kalifornii w San Diego na podstawie swoich badań wykazała, że artykuły, w których autorami byli mężczyźni, otrzymywały średnio pięć cytowań więcej od tych, w których autorami były tylko kobiety[3]. Ta nierówność się zmniejsza, ale wciąż jest zauważalna. Dlaczego tak się dzieje?

To rzeczywiście ogromna dysproporcja nieuwzględniająca faktycznej pozycji kobiet w nauce. Wynika ona ze specyfiki tego rankingu. Zauważmy, że na jedenastu żyjących naukowców z tej listy pięciu to fizycy teoretycy zajmujący się informacją kwantową i termodynamiką kwantową – dziedzinami obecnie modnymi, a niewymagającymi ogromnych nakładów finansowych i dlatego popularnymi w krajach takich jak Polska. Ranking oparty na liczbie cytowań preferuje nauki ścisłe, zwłaszcza teoretyczne (mniejsza liczba współautorów), w których to kobiety są znacznie słabiej reprezentowane. Ponadto, statystycznie, liczba cytowań rośnie wraz z liczbą publikacji, która z kolei gwałtownie wzrasta, gdy naukowiec zostaje szefem dużego zespołu badawczego, co częściej przydarza się mężczyznom niż kobietom. Chętniej, chociaż podświadomie, cytujemy osoby, które znamy na gruncie towarzyskim, spotykamy na konferencjach, zapraszamy i które nas zapraszają do wygłoszenia referatu... Tu mężczyźni, mniej obciążeni obowiązkami domowymi, są także bardziej aktywni. Obserwując świat nauki od prawie 50 lat, widzę znaczny postęp w likwidacji mentalnych i materialnych barier utrudniających kobietom robienie kariery naukowej, dlatego też jestem optymistą w tej sprawie. Zwłaszcza w Polsce kobiety mogą odwoływać się do przykładu Marii Skłodowskiej-Curie, moim zdaniem najwybitniejszego Polaka w historii, najwybitniejszej Polki w historii.

▸ Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Ja również dziękuję.

Sylwia Dudkowska-Kafar

[1] Czasopismo „PLOS Biology” było pierwszą inicjatywą wydawniczą organizacji *non profit* Public Library of Science (PLOS), która zajmuje się publikacją treści naukowych na zasadzie otwartego dostępu. Powstało z inicjatywy naukowców z Uniwersytetu Stanforda i swoją siedzibę ma w Stanach Zjednoczonych. Profil czasopisma obejmuje szeroko pojętą biologię z uwzględnieniem tematyki na pograniczu biologii, chemii, medycyny i matematyki. I to naukowcy z tych dziedzin naukowych byli oceniani w tym rankingu.

[2] C. Porębski, *Przypadek i klucze do zagadki świata,* [w:] *Z naukowcami o nauce*, red. P. Żabicki, Kraków 2016, s. 106; https://nauka.uj.edu.pl/documents/74541952/120345782/Z%20NAUKOWCAMI%20O%20NAUCE.pdf

[3] E. Kulczycki, *Autocytowanie i inne męskie sprawy*; https://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/autocytowania-i-inne-meskie-sprawy/

Gdańscy historycy i gdańska historia na tle swoich czasów

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego ukazał się *Słownik biograficzny historyków Uniwersytetu Gdańskiego*. W słowniku znalazło się 35 artykułów biograficznych naukowców, którzy przynajmniej częściowo swoją działalność zawodową związali z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Gdańsku oraz UG. Autorami tekstów w publikacji są aktualni i emerytowani pracownicy naszej uczelni, często pamiętający opisywane przez siebie postacie. Zdaniem recenzenta książki, profesora Rafała Stobieckiego, „wykorzystane w tekstach ankiety personalne, recenzje w przewodach, wspomnienia najbliższej rodziny, listy sprawiają, że otrzymaliśmy w większości portrety rzetelne, dobrze osadzone w materiale źródłowym, nieograniczające się jedynie do kompilacji opinii z nekrologów i wspomnień”. Z redaktorami naukowymi *Słownika*, profesorami: Eugeniuszem Koko i Zbigniewem Opackim, rozmawia Dominik Bień

▸ Czym środowisko gdańskich historyków wyróżniało się na arenie ogólnopolskiej?

Zbigniew Opacki: Po pierwsze, zwróciłbym uwagę na specyfikę kształtowania się tego środowiska. Uformowało się ono relatywnie późno w stosunku do innych ośrodków akademickich, to znaczy w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy zaczęły być widoczne efekty pracy profesora Witolda Łukaszewicza z Torunia. Profesor prowadził w Gdańsku pierwsze seminarium historyczne i wypromował rzeszę uczonych, którzy stanowili trzon Instytutu Historii właściwie przez całe kolejne dekady, aż do końca lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Drugą charakterystyczną cechą gdańskiego środowiska jest pochodzenie geograficzne jego przedstawicieli. Większość osób, które stanowiły trzon zespołu, wywodziła się z różnych szkół, zarówno w sensie instytucjonalnym, jak i w sensie naukowym. Byli wśród nich absolwenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: Czesław Biernat, Zbigniew Binerowski, Stanisław Gierszewski i Jan Powierski, czyli uczniowie lwowskich uczonych – profesorów Stanisława Hoszowskiego i Bronisława Włodarskiego. Większość z nich zajmowała się tematyką gospodarczą i to na najwyższym poziomie. Mieliśmy też absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego: Bogusława Drewniaka, Jerzego Godlewskiego czy Edwina Rozenkranza, a także absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego, którym był Roman Wapiński. W tym miejscu należy zaznaczyć, że znaczna część przyszłych uczonych stopnie doktorskie i habilitacje uzyskała poza gdańskim ośrodkiem.

Ostatnim wyróżniającym elementem, właściwym dla środowiska gdańskiego, jest problematyka badawcza. Chociaż ośrodek gdański wystartował dwadzieścia lat po ośrodku toruńskim, którego obszar badań obejmował całą problematykę pomorską, to wyspecjalizował się w badaniach nad Pomorzem Wschodnim, z naciskiem na obszar bałtycki i dzieje Gdańska. Wszystkie te obszary wiążą się ze sobą w obszar badań nad Europą Północną. W tym sensie dzieje Gdańska stanowią punkt wyjścia do szerszych badań powszechnodziejowych, szczególnie dla mediewistów i nowożytników.

Eugeniusz Koko: Mówiąc o dziejach środowiska gdańskiego, mamy też świadomość, iż zredagowany przez nas *Słownik biograficzny historyków Uniwersytetu Gdańskiego* przynosi konkretne informacje dotyczące rozwoju instytucjonalnego kierunku historia. Problematyka ta wymaga wciąż dalszych badań.

▸ Kto według panów wywarł największy wpływ na rozwój historii w Gdańsku?

Z.O.: Nasze spojrzenie jest konsekwencją osadzenia środowiskowego jako uczniów czy badaczy z kręgu skupionego wokół profesora Romana Wapińskiego. Profesor Wapiński był niewątpliwie jedną z najdynamiczniejszych osobowości pod względem kreowania środowiska historycznego na naszej uczelni, a także w zakresie absorbcji nowych idei oraz kształtowania warsztatu historyka. Wydaje się więc, że jego rola związana była zarówno z wymiarem organizacyjnym, w tym w skali całej uczelni, jak i z wymiarem rozwoju dyscypliny, oczywiście nie umniejszając roli innych uczonych. Nie mam wątpliwości, że Wapiński był liderem tego środowiska i od jego zapatrywania się na różne sprawy bardzo wiele zależało, także w wymiarze ogólnokrajowym – był jedynym przedstawicielem omawianego środowiska, który został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Umiejętności oraz Polskiej Akademii Nauk. Jego rola była również istotna w obszarze badania polskiej myśli politycznej.

E.K.: Można tu dodać, że profesor Wapiński był niezwykle konsekwentny w swoich badaniach i kiedy spojrzy się na jego cały dorobek, to widać, że jest on niezwykle logiczny. Profesor wyszedł od badań nad Narodową Demokracją w regionie, po czym rozszerzył te badania do całej Polski. Od tego przeszedł do badań nad świadomością polityczną, a w końcowych etapach swojej działalności badał obyczajowość Polaków.

▸ Pozostając przy postaci profesora Wapińskiego, również w kontekście jubileuszu pięćdziesięciolecia UG, którego obchody zostały niedawno zakończone, czy potrafią panowie wskazać, jaki był jego wkład w powstanie, a następnie – kształtowanie się uniwersytetu w Gdańsku?

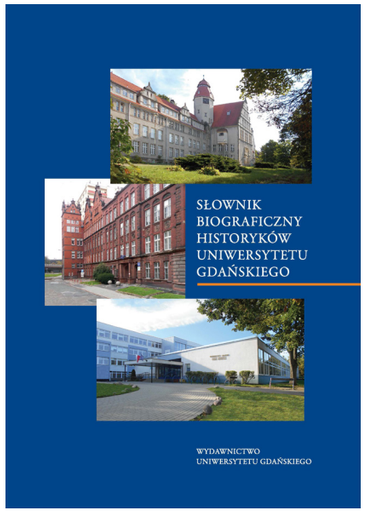

Z.O.: Trudno nam o tym mówić, gdyż brakuje w tym zakresie faktografii. Nie powstały chyba żadne publikacje dotyczące procesu powołania i powstawania uniwersytetu, również w ramach konsultacji między Wyższą Szkołą Pedagogiczną a Wyższą Szkołą Ekonomiczną. Mieliśmy tu do czynienia z fuzją dwóch środowisk, które niekoniecznie chciały ze sobą współpracować, co było widoczne jeszcze przez kolejne dziesięciolecia. Brakuje również informacji o tym, w jaki sposób przeforsowano ideę uniwersytetu zarówno na szczeblu lokalnym, jak i ogólnopolskim. Powstanie UG było niezwykle złożonym procesem, o którym trudno powiedzieć coś więcej poza ogólnikami. Wydaje się, że opracowanie tego tematu mogłoby być przedmiotem rozprawy doktorskiej.

Opierając się jednak na supozycjach, można stwierdzić, że rola profesora Wapińskiego w powstaniu UG była jedną z istotniejszych. Profesor Wapiński funkcjonował w dwóch środowiskach: środowisku naukowym i środowisku aktywu partyjnego. Dochodzi do tego stanowisko wiceprzewodniczącego Komitetu Organizacyjnego UG, a później – zastępcy organizatora UG (organizatorem był profesor Janusz Sokołowski). Niezależnie od tego, co dzisiaj myślimy o Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wówczas było to kluczowe środowisko decyzyjne i od zrozumienia stanu świadomości i pozyskania jego przychylności zależało, czy inicjatywa powołania uniwersytetu zaistnieje na forum najpierw Komitetu Wojewódzkiego, a później w wyższych instancjach. Należy również pamiętać, że idea powstania UG nie była jednakowo odbierana we wszystkich ośrodkach akademickich. Na przykład dla środowiska toruńskiego nowa uczelnia stawała się automatycznie konkurencją z dużym potencjałem rozwoju. Stąd prawdopodobnie ze strony tamtejszych uczonych padła propozycja powołania filii UMK w Gdańsku, a nie samodzielnego uniwersytetu, co pozwoliłoby również na kontrolowanie procesu jego rozwoju przez centralę w Toruniu.

Jeżeli chodzi ogólnie o powstawanie uniwersytetów, to najbardziej aktywnymi grupami, które dążyły do ich powoływania już w dwudziestoleciu międzywojennym, były grupy przedstawicieli nauk ścisłych i lekarskich. Uniwersytet Warszawski po roku 1915 tworzyli lekarze, Uniwersytet Poznański tworzyli lekarze, Uniwersytet Wileński tworzyli lekarze. Dowodzi to szerokich horyzontów tego środowiska, które odczuwało potrzebę wyjścia poza opłotki jednej dyscypliny i budowania ośrodka uniwersyteckiego, a nie zawodowego. W ten kontekst wpisuje się postać rektora Janusza Sokołowskiego, a także profesorów: Gotfryda Kupryszewskiego i Romana Wapińskiego. Od połowy lat sześćdziesiątych ta trójka nadawała ton zarówno w wymiarze organizacyjnym, jak i w zakresie kształtowania świadomości środowisk naukowych WSP i WSE na rzecz idei budowy uniwersytetu. Trzeba pamiętać, że część uczonych z obu tych szkół nie dostrzegała potrzeby zmian, uważała, że aktualny stan organizacyjny jest wystarczający, a ich aspiracje były zaspokojone.

▸ Czy któraś z biografii historyków, które znalazły się w słowniku, była dla panów, również jako dla przedstawicieli opisywanego środowiska, zaskakująca?

E.K.: Postacią, która jest dla mnie i zaskakująca, i interesująca, jest doktor Henryk Rubin, którego nie znaliśmy osobiście, ponieważ skończył pracę w 1966 roku, i właściwie niewiele o nim wiedzieliśmy. Jego historia jest bardzo interesująca, ponieważ oddaje coś, co jest ciągle żywe. Rubin napisał pracę o ludności żydowskiej w getcie łódzkim i zawarł w niej tezy, które pojawiają się również we współczesnej historiografii, wskazujące, że relacje polsko-żydowskie były trudne, że postawy polskiego społeczeństwa nie zawsze były chwalebne. Rubin miał chyba tego pecha, że praca dotarła do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Jana Ptasińskiego, który ją przeczytał i którego reakcja była podobna do tej, którą dzisiaj prezentuje nasza czołówka polityczna, to znaczy negatywna. Ptasiński uznał, że praca w jakiś sposób dyskredytuje Polaków i jego zdaniem nie jest prawdziwa. W tym przypadku sąd I sekretarza okazał się ważący, gdyż chociaż Rubinowi nie odebrano stopnia doktora, mimo że takie próby podejmowano, władze WSP nie przedłużyły mu umowy o pracę. Musiał odejść z uczelni. Najpierw wyjechał do Izraela, później zdecydował się zamieszkać w Danii. Ostatecznie udało mu się opublikować doktorat w Anglii w 1988 roku [nakładem Wydawnictwa Kontra w Londynie, które wydało go pod tytułem *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją, 1939–1945* – przyp. red.]. Ponoć była to praca

bardzo solidna, bardzo gruntowna. Ta historia jest też o tyle ciekawa, że pokazuje, jak żywe są nastroje nacjonalistyczne, jak pewne zjawiska pozostają niezmienne mimo upływu lat.

Z.O.: Paradoks polegał również na tym, że PZPR, która mieniła się partią internacjonalistyczną, była w rzeczywistości nacjonalistyczna i w dużym stopniu wchłonęła myśl i idee Narodowej Demokracji. Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na to, że biogramy opracowane przez nas w słowniku stanowią pierwszą pełniejszą próbę ustalenia faktografii. Stąd dla nas samych pewne fakty są odkryciem. Prawdopodobnie dopiero kolejne pokolenie będzie mogło wyjść poza te szkice, bo tak naprawdę należy mówić o tych biogramach. Ostatecznie jest to więc zaledwie punkt wyjścia, przyczynek do dalszych badań. W pewien sposób uciekamy od oceny naszych mistrzów, zasłaniamy się faktografią jak pewną kurtyną.

▸ Czytając biogram przygotowany przez pana profesora, mam jednak wrażenie, że akurat pan wychodzi poza czystą faktografię.

Z.O.: Może trochę tak, ale żeby napisać pełną biografię, potrzebna byłaby osoba, która nie miała związku z profesorem Romanem Wapińskim. Ja go dobrze pamiętam, pamiętam ten uśmiech... Dla mnie jest to zobowiązujące, ponieważ profesor obdarzył mnie ogromnym zaufaniem i nawet jeżeli jako historyk powinienem spoglądać na niego krytycznie, nie potrafię do końca tego zrobić. Kryję się za faktografią.

▸ Czy planują panowie jakąś kontynuację słownika?

Z.O.: Przyjęliśmy takie założenie, że piszemy o tych, którzy odeszli. Trudno jest pisać o osobach żyjących, ponieważ są one jeszcze aktywne. Kolejny tom może być pisany przez przedstawicieli młodszego pokolenia i to nasze biogramy się w nim znajdą, taka jest naturalna kolej rzeczy i nie mówię tego ze smutkiem [*śmiech*]..

▸ Jakie problemy pojawiły się podczas pracy nad słownikiem?

E.K.: Były to problemy chyba dosyć typowe dla tego rodzaju wydawnictw. Słownik to praca zbiorowa. Autorów było trzydziestu, łącznie z nami, więc był to ogromny zespół. Ogarnięcie tego i dyscyplinowanie poszczególnych autorów to działania, które generują pewne problemy. Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły [*śmiech*], ale jakoś się udało doprowadzić sprawę do końca.

Z.O.: Z racji proweniencji geograficznej kadry znaczna część osób zdobywała stopnie i tytuły w różnych ośrodkach naukowych, a myśmy przyjęli założenie, że nie opieramy się wyłącznie na pamięci, wspomnieniach czy nekrologach, ale na dokumentacji. Nie tylko na teczkach osobowych z Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, ale również na dokumentach związanych z awansami naukowymi, które siłą rzeczy były rozproszone i znajdowały się w ośrodkach, w których te tytuły i stopnie były uzyskiwane, na przykład we Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Toruniu. Pewną komplikację stanowiło też to, że w ostatnim etapie pracowaliśmy w ramach obostrzeń związanych z pandemią. Dużej pomocy w tej sytuacji udzieliło nam między innymi Archiwum UMK w Toruniu. Charakter publikacji spowodował, że nie ma w niej źródeł narracyjnych. Źródłami w większości były akta wytworzone przez instytucje czy życiorysy, które w tych aktach się znalazły. Wspomnień jako źródeł pojawiło się niewiele.

▸ Ile czasu trwały prace nad słownikiem?

E.K.: Prace zaczęliśmy jesienią 2017 roku.

Z.O.: Wcześniej rozmawiałem o słowniku z ówczesnym dziekanem, profesorem Wiesławem Długokęckim. Były to rozmowy głównie o finansowaniu. Uznałem, że jest już najwyższy czas, aby zacząć badania nad własnym środowiskiem. Później porozumieliśmy się z profesorem Koko w sprawie wspólnej redakcji, stworzyliśmy katalog nazwisk i dobieraliśmy autorów biogramów pod kątem znajomości epoki, którą badał jego bohater. Nie chcieliśmy, aby powstały szkice hagiograficzne. Wydaje się, że autorzy się sprawdzili i nie mamy powodów do narzekań. Liczymy również na rezonans pracy. Mamy nadzieję, że będzie ona bodźcem do badań nad innymi środowiskami naukowymi UG, nie tylko środowiskiem humanistycznym, lecz także środowiskiem nauk społecznych i nauk eksperymentalnych.

▸ Dziękuję za rozmowę.

Zrównoważony rozwój na UG

W styczniu 2021 roku rektor Uniwersytetu Gdańskiego powołał Centrum Zrównoważonego Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego (CZRUG). To ogólnouczelniana jednostka, której głównym zadaniem jest wspieranie, koordynowanie i podejmowanie działań upowszechniających cele *Agendy 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju* wśród społeczności akademickiej i w otoczeniu społeczno-gospodarczym. Podobne jednostki istnieją na kilku polskich i wielu zagranicznych uczelniach. O upowszechnianiu celów *Agendy 2030* oraz zadaniach Centrum Zrównoważonego Rozwoju rozmawiamy z jego dyrektorką, dr hab. Sylwią Mrozowską, prof. UG

Profesor Sylwia Mrozowska

For. archiwum CZRUG

▸ W jaki sposób uniwersytety mogą wspierać wdrażanie celów *Agendy 2030*?

Podejmowanie działań na rzecz zrównoważonego rozwoju przez uniwersytety ma bardzo długą tradycję na świecie. Uczelnie jako instytucje, które prowadzą nauczanie, badania i oddziałują na społeczeństwo, mają szczególne predyspozycje do odgrywania istotnej roli we wspieraniu i upowszechnianiu celów zrównoważonego rozwoju. Konieczne jest wyposażenie indywidualnych osób i całych społeczeństw w odpowiednią wiedzę oraz umiejętności, a także podniesienie powszechnej świadomości na ten temat. Dlatego uniwersytety kształcące przyszłych liderów gospodarczych, politycznych i społecznych traktowane są jako instytucje szczególnie ważne dla podejmowania badań i edukacji zrównoważonego rozwoju. W Programie Globalnego Działania Edukacji dla Zrównoważonego Rozwoju UNESCO wskazano, że dla osiągnięcia celów zrównoważonego rozwoju konieczna jest zmiana w sposobach myślenia, działania i kształtowania relacji z innymi ludźmi oraz zmiana naszego stosunku do całego ekosystemu Ziemi. Aby jednak tak się stało, nauczanie służące zrównoważonemu rozwojowi musi być wsparte podejmowaniem konkretnych działań, które przekładają się na funkcjonowanie uczelni i jej relacje z otoczeniem. W Polsce koncepcja zrównoważonego rozwoju stanowi zasadę konstytucyjną. Uniwersytety w tej kwestii mają swoją rolę do odegrania. Centrum Zrównoważonego Rozwoju na naszej uczelni ma pełnić funkcję platformy wymiany myśli

Doktor Krzysztof Szczepaniak

For. archiwum CZRUG

Doktor Elżbieta Czapka

For. archiwum CZRUG

Profesor Dorota Pyć

For. archiwum CZRUG

i komunikacji potrzeb, łącznika pomiędzy podmiotami otoczenia społeczno-gospodarczego a badaczami i dydaktykami uniwersyteckimi.

▸ Czy na naszym uniwersytecie podejmowane są działania na rzecz zrównoważonego rozwoju?

Uniwersytet Gdański od wielu lat jest zaangażowany we wspieranie procesów zrównoważonego rozwoju na różnych płaszczyznach. Poszczególni naukowcy i dydaktycy podejmowali i podejmują działania wpisujące się obecnie w *Agendę 2030*. Wystarczy dokonać przeglądu publikacji w Bazie Wiedzy UG, realizowanych projektów badawczych, dydaktycznych i rozwojowych czy wynalazków powstających w laboratoriach i pracowniach uczelni. Mamy duże wsparcie władz uczelni w tym zakresie. Powołanie CZRUG i Komisji do spraw realizowania polityki społecznej odpowiedzialności nauki, inicjowanie oraz realizowanie krajowych i międzynarodowych projektów rozwojowych, w ramach których powstają rozwiązania mające umożliwić skoordynowanie działań uniwersytetu w tym zakresie i zwiększenie ich widoczności w otoczeniu, są tego najlepszym odzwierciedleniem. Uniwersytet bierze również udział w rankingach, organizuje wydarzenia związane z Tygodniem Zrównoważonego Rozwoju ONZ, podejmuje dyskusje w Science Clubs, który jest projektem realizowanym w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Posiadamy również swoich przedstawicieli w zespołach do spraw zrównoważonego rozwoju zarówno ministerialnych, jak i w ramach organizacji międzynarodowych. Ale to tylko kilka przykładów.

▸ Pani dyrektor, czy mogłaby pani przybliżyć naszym czytelnikom, czym będzie zajmowało się Centrum Zrównoważonego Rozwoju?

Jednym z pierwszych zadań Centrum jest identyfikacja i prezentacja dotychczasowego zaangażowania Uniwersytetu Gdańskiego w obszarze zrównoważonego rozwoju. Staramy się rozpoznać wszystkie te działania, przeprowadzamy wywiady pogłębione z badaczami i dydaktykami UG. Planujemy wydać pod koniec roku raport na ten temat, zorganizować konferencję i zaprosić wszystkich zainteresowanych z naszego uniwersytetu do dyskusji nad kierunkami dalszych działań. Jesteśmy przekonani, że razem osiągnąć możemy efekt synergii i będziemy w stanie wnieść swój wkład w upowszechnianie *Agendy 2030,* co jest niezbędne, aby przyspieszyć postępy w realizacji jej celów. Chcemy wzmocnić współpracę pomiędzy uniwersytetem a społecznością lokalną, przedsiębiorstwami oraz samorządami, a tam, gdzie to możliwe i konieczne, również poszukiwać wsparcia władz centralnych. 19 kwietnia uruchomiliśmy program stażowy, adresowany do studentów podejmujących w swoich pracach zagadnienia zrównoważonego rozwoju. Stu-

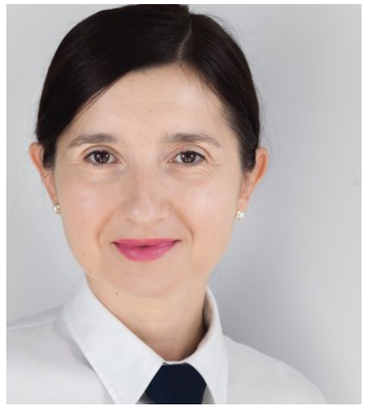

Doktor Barbara Kijewska

For. archiwum CZRUG

Doktor Irena Chawrilska

For. archiwum CZRUG

Bartosz Duraj

For. archiwum CZRUG

denci w ramach praktyk studenckich rozpoczną współpracę z Centrum oraz jego partnerami, włączą się w działania projektowe i będą mieli okazję zrealizować twórcze pomysły. Do prowadzonych obecnie projektów należy zaliczyć między innymi przygotowanie oferty studiów podyplomowych z zakresu edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju oraz opracowanie bazy ekspertów zrównoważonego rozwoju UG. Ważną część naszych działań stanowi też pozyskiwanie grantów krajowych i międzynarodowych oraz wspieranie w tym zakresie studentów, doktorantów i pracowników. Chcielibyśmy, aby Centrum było otwartą jednostką i przyciągało do współpracy osoby zainteresowane wyzwaniami zrównoważonego rozwoju.

▸ Kto należy do zespołu Centrum?

W zespole znalazły się osoby, którym idea zrównoważonego rozwoju jest bardzo bliska, które mają doświadczenie naukowe, dydaktyczne i projektowe w tym zakresie. Każda z nich jest odpowiedzialna za konkretne działanie, w które są zaangażowani studenci i interesariusze zewnętrzni. Większość z nas jest menedżerami projektów, współpracuje od lat z instytucjami otoczenia społeczno-gospodarczego, między innymi z jednostkami samorządu terytorialnego, organizacjami pozarządowymi, instytucjami publicznymi, oraz realizuje krajowe i międzynarodowe projekty. Członkowie zespołu reprezentują różne dyscypliny naukowe. Krzysztof Szczepaniak, doktor nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu, pełni funkcję zastępcy dyrektora, ma bogate doświadczenie w zakresie innowacji społecznych, koordynuje program „Zielony Uniwersytet". Doktor Elżbieta Czapka, socjolog specjalizująca się w zagadnieniach związanych ze współczesną migracją zarobkową, odpowiada w Centrum za współpracę międzynarodową. Doktor habilitowana Dorota Pyć, profesor UG, prawnik, specjalistka między innymi z zakresu prawa ochrony środowiska morskiego oraz zrównoważonego rozwoju, koordynuje modułowy program „Edukacja na rzecz zrównoważonego rozwoju". Doktor Barbara Kijewska, politolożka, specjalizująca się w politykach równościowych, koordynuje „Program stażowy Centrum Zrównoważonego Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego". Doktor Irena Chawrilska, literaturoznawczyni, zajmuje się wspieraniem osób z doświadczeniem migracyjnym w zakresie uczenia języka polskiego i kultury polskiej, w Centrum odpowiada za program „Kulturalnie o zrównoważonym rozwoju". Bartosz Duraj, politolog, magister ekonomii zajmujący się zagadnieniami bezpieczeństwa energetycznego, koordynuje „Program współpracy z otoczeniem społecznym". Wkrótce do zespołu dołączy doktorantka Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki UG, Marta Skorek.

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do współpracy. Już niedługo zacznie działać nasza strona internetowa, będziemy również obecni w mediach społecznościowych. Można się z nami kontaktować mailowo i telefonicznie [czrug@ug.edu.pl; 58 523 41 70 – red.]. Biuro Centrum znajduje się tymczasowo na Wydziale Nauk Społecznych, pokój S457.

▸ Dziękujemy za rozmowę.

Adaptacja do zmian klimatu

Z Izabelą Ratajczak-Juszko, dyrektorką Akademii Klimatycznej, rozmawia Sylwia Dudkowska-Kafar

Izabela Ratajczak-Juszko

Fot. Grzegorz Mehring

▸ Akademia Klimatyczna reprezentowała Polskę podczas Międzynarodowego Szczytu Adaptacji do Zmian Klimatu 2021, zorganizowanego przez Holendrów. Jednym z partnerów Akademii był między innymi Uniwersytet Gdański. Jaki był nasz wspólny wkład w Szczyt?

Naszym wkładem merytorycznym w Szczyt było między innymi zaprezentowanie materiałów multimedialnych na temat pracy naukowców z UG oraz zorganizowanie panelu dyskusyjnego pt. „Adaptacja do zmian klimatu globalnie, regionalnie, lokalnie", podczas którego swoje wystąpienie miał profesor Maciej Nyka z Wydziału Prawa i Administracji UG. Warto podkreślić, że Uniwersytet Gdański był pierwszą i jedyną uczelnią w Polsce, która brała udział w Szczycie. Ze względu na pandemię Szczyt odbył się w formule online i zgromadził ponad osiemnaście tysięcy pięćset zarejestrowanych uczestników, w tym trzydziestu światowych przywódców, pięćdziesięciu ministrów i pięćdziesiąt organizacji międzynarodowych, a także naukowców, przedstawicieli sektora prywatnego, społeczeństwa obywatelskiego i młodzieży. Wszyscy oni połączyli siły podczas dwudziestu siedmiu różnych sesji, aby dzielić się wiedzą i stworzyć plan działania dotyczący adaptacji do zmian klimatu do 2030 roku.

▸ Podczas dyskusji online z udziałem naukowców z UG bardzo często podkreślano, że wszyscy na całym świecie jesteśmy współodpowiedzialni za to, co się dzieje z naszym klimatem. Jednak czy nie jest tak, że statystycznie najbardziej walczą o to młodzi?

W Polsce walka o klimat zaczyna być tematem bardzo popularnym.

Ogólnie mówiąc, świadomość ekologiczno-klimatyczna, jak również świadomość konsumencka, wydaje się być domeną pewnej grupy osób przed trzydziestym rokiem życia. Najlepszym przykładem są postulaty Młodzieżowego Strajku Klimatycznego – ruchu społecznego będącego częścią globalnej inicjatywy Friday for Futures. Głównym postulatem młodzieży jest prowadzenie polityki klimatycznej na podstawie aktualnego stanowiska nauki wyrażonego w najnowszych raportach Międzynarodowego Zespołu ds. Zmian Klimatu, który został powołany przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Ta świadomość wagi nauki w podejmowaniu działań politycznych jest wynikiem dwudziestu pięciu lat walki o ochronę klimatu w takich forach, jak *Ramowa konwencja Narodów Zjednoczonych*. To ona, uzupełniona w 2015 roku porozumieniem paryskim, stanowi największą umowę międzynarodową.

▸ Co odróżnia tych walczących młodych ludzi od ich rodziców?

Po pierwsze, system społeczno-gospodarczo-środowiskowy, który uległ drastycznej zmianie. Po drugie, dostęp do wiedzy. Bez absolutnie żadnych barier. O każdej porze dnia i nocy. W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze jednym ciekawym ugrupowaniu. Nazywa się ono Rodzice dla Klimatu i zrzesza głównie rodziców dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Te dzieci mają już zupełnie inną świadomość związaną z problemami przyrody, która je otacza. Startują z zupełnie innego miejsca niż my. Niestety, znacznie mniej jest ugrupowań przeznaczonych dla seniorów, a jeśli takie są, to mają charakter działalności lokalnej, sąsiedzkiej.

▸ Można powiedzieć, że młodzi ludzie sami wyszukują informacje na temat zmian klimatu. Jak natomiast zmienić mentalność sceptyków, którzy żyją w uprzywilejowanej części świata i nie chcą słuchać o problemach klimatycznych?

Zmiana mentalności jest kluczowa, ale jest to proces, który wymaga czasu i dobrego planowania na podstawie rzetelnej wiedzy i praktyki. Sceptyczne podejście do problemu zmian klimatu często wynika z braku wiedzy. W uprzywilejowanej części świata bardzo łatwo jest policzyć na przykład szkody materialne czy przestój w pracy spowodowany skutkami zmian klimatu, takimi jak zjawiska ekstremalne, na przykład susze i powodzie. Względy ekonomiczne wymagające strategicznego podejścia do adaptacji powinny być dobrym argumentem do przekonania sceptyków. Wniosek jest niepodważalny: efektywnie zaplanowane działania to dobra inwestycja w bezpieczne jutro.

▸ Wróćmy jeszcze na chwilę do młodych: jaki kierunek studiów, biorąc pod uwagę chęć ratowania Ziemi, powinien ich zainteresować?

To, co od razu przychodzi mi do głowy, to zrównoważone rolnictwo lokalne. I wszystkie kierunki z nim związane.

▸ Podczas dyskusji wspominała pani o sytuacji z 2008 roku, kiedy to silna susza w Azji spowodowała ogromne problemy rolnicze właśnie, w tym bardzo duże ograniczenie produkcji ryżu. Ryżu po prostu nie było. Jego ceny wzrosły niemal o dwieście procent, a to spowodowało olbrzymie protesty w zupełnie innym miejscu na Ziemi – w Afryce Senegalczycy wyszli na ulice, aby strajkować przeciwko cenom żywności. Może pani podać więcej takich przykładów, które uzmysławiają, jak bliskie powinny być nam te problemy?

Przykład strajków Senegalczyków jest o tyle interesujący, że wskazuje na zależność gospodarczą kraju afrykańskiego, który posiada własne uprawy ryżu, ale całą produkcję eksportuje do krajów arabskich, od upraw ryżu w Azji. Co to powoduje? Senegalczycy głodują z powodu suszy, która dotknęła uprawy ryżu w Azji, skąd kupują swój ryż. Do zilustrowania tej sytuacji mogłyby też posłużyć przykłady dotyczące upraw kakaowca oraz kawy. Jednak to ryż jest produktem pierwszej potrzeby. Europejczykom trudno jest wyobrazić sobie głód. Dla nas to temat raczej abstrakcyjny.

▸ Zmiany klimatu są powodem migracji klimatycznych. Polska nie leży w takiej strefie klimatu, jak kraje afrykańskie, dlatego później odczujemy ich skutki, ale na naszym rodzimym podwórku już można zauważyć pewne migracje – osoby z Krakowa przeprowadzają się do Gdańska z powodu zanieczyszczonego powietrza. Nie mówimy w tym przypadku jednak o migracji klimatycznej, prawda? Wielu osobom się to myli.

Trudno nazwać migracją klimatyczną przeprowadzkę z Krakowa do Gdańska. Nie powinniśmy w ten sposób myśleć. To błędne rozumowanie. Smog to nie zmiana klimatu. Już wyjaśniam, o co chodzi. Otóż polski smog, bo tak można nazwać jedno z największych zanieczyszczeń w Europie, składa się przede wszystkim z tlenków węgla, azotu i siarki, a także z najbardziej szkodliwych pyłów PM10 i PM2,5 oraz benzo(a)pirenu. Smog jest niczym innym jak zanieczyszczeniem powietrza. Występuje on zwykle w okresie od września do kwietnia w wielu miastach, a także w wielu wsiach, gdzie odczuwamy go i widzimy na własne oczy. Powstaje wskutek spalania w kotłach węgla lub innego paliwa stałego. Efektem jest emisja szkodliwych substancji do atmosfery. Przyczyną takiego stanu rzeczy są nie tylko położenie geograficzne i przemysł, ale również zapotrzebowanie ciepłownicze budynków, które wymagają termomodernizacji, oraz używanie węgla w gospodarstwach domowych. Rozwiązaniem problemu jest więc termomodernizacja budynków oraz zmiana sposobu ogrzewania. Natomiast zmiany klimatu to zjawisko globalne.

▸ Podsumowując: jeśli Kraków przeprowadzi termomodernizację budynków i przejdzie na czystą energię, to problem smogu się prawie rozwiąże?

Dokładnie! Odejście od stosowania paliw kopalnych będzie miało ogromny wpływ na jakość powietrza czyli zwalczenie smogu. Niestety, klimat i negatywne skutki jego zmian to już dużo bardziej skomplikowana sprawa. Według raportu IPCC [Międzyrządowego Zespołu ds. Zmiany Klimatu – red.]: „Ocieplenie się systemu klimatycznego jest widoczne w obserwowanym wzroście średniej globalnej temperatury powietrza i temperatury oceanu, powszechnym topnieniu śniegu i lodu oraz podnoszeniu globalnego średniego poziomu morza". Warto zapamiętać tę różnicę.

▸ Z ogromnymi wyzwaniami mierzą się bliższe nam Żuławy Wiślane. Mówi się, że Żuławy są bardzo zagrożone wskutek zmian klimatu.

Zdecydowanie jest to region szczególnie wrażliwy na skutki zmian klimatu, w tym na podwyższanie się poziomu morza oraz powodzie. Moim zdaniem Żuławy powinny zostać uznane prawnie przez polski rząd za teren wymagający szczególnej adaptacji do zmian klimatu. Występowałam jako ekspertka podczas Szczytu Klimatycznego Żuław, którego organizatorem był Instytut Metropolitalny. Apelowałam do obecnych na sali posłów i posłanek o to, aby zawnioskowali do polskiego rządu o uznanie Żuław za region szczególnie wrażliwy na zmiany klimatu. Niestety, do dzisiaj nikt odważny z takim wnioskiem w imieniu Żuław nie wystąpił.

▸ Weźmy za przykład Gdańsk. Tutejsze ogrody deszczowe spełniają swoją funkcję. Powstały po to, aby wchłaniać nadmiar wody w przypadku ulewy. Jak Gdańsk, na podstawie znanych Pani rozwiązań, radzi sobie ze zmianami klimatu? I co jeszcze mógłby w tej kwestii zrobić?

Gdańskie Wody prowadzą projekt ogrodów deszczowych, czyli małej retencji. W Gdańsku brakuje powszechnej edukacji klimatyczno-ekologicznej skierowanej do każdej gdańszczanki i każdego gdańszczanina, bez względu na wiek. Dodatkowo jako miasto turystyczne Gdańsk ma ogromny potencjał, żeby prowadzić edukację klimatyczną również dla turystów licznie odwiedzających miasto.

▸ Na Wybrzeżu 31 marca 2021 minął termin implementacji ramowej dyrektywy o planowaniu przestrzennym związanej z adaptacją do zmian klimatu. To narzędzie, które może być wykorzystane przez nas zgodnie z odpowiednią wiedzą o naukach przyrodniczych. Jak ocenia pani dotychczasowe wykorzystanie tych narzędzi w ramach wspomnianej dyrektywy?

Jestem przekonana, iż planowanie przestrzenne powinno być kluczowym narzędziem dla samorządów wspierającym wdrażanie strategii adaptacji do zmian klimatu. Niestety, w Polsce wiąże się to ze zmianą systemową, która wprowadzana jest dosyć późno. Holendrzy i Duńczycy już jakiś czas temu zdali sobie sprawę z tego, że zmieniają się klimat, liczba ludności, wielkość zabudowanego obszaru, charakter i zwartość zabudowy. W Polsce dopiero raczkujemy w tym temacie. W zasadzie można powiedzieć, że pewne strategiczne dokumenty stoją na półkach i się kurzą. Wielka szkoda. W przyszłości wszyscy będziemy ponosić koszty braku działań.

▸ Która kampania społeczna związana z ratowaniem sytuacji na Ziemi jest pani najbliższa?

Każda kampania ucząca mądrego gospodarowania i niemarnowania zasobów jest mi bliska, ponieważ w adaptacji do zmian klimatu nie chodzi o to, żeby robić dużo więcej, ale o to, żeby pewne rzeczy robić po prostu inaczej. Chodzi o zmianę myślenia. Wymienię jednak jedną kampanię prowadzoną przez stowarzyszenie Klimada 2.0. Jest to kampania pt. „Klimat się zmienia – zmień sposób myślenia".

▸ Tym pozytywnym, w gruncie rzeczy, hasłem kampanii kończymy rozmowę. Dziękuję bardzo.

Ja również dziękuję.

Czasem do działania wystarczy impuls

Z Beatą Chmiel – organizatorką „Tygodnia Kobiet na UG” – rozmawia Łukasz Bień

Beata Chmiel

▸ Skąd wziął się pomysł na organizację wydarzenia? Czy brała pani wcześniej udział w działaniach społecznych?

Pomysł na zorganizowanie „Tygodnia Kobiet na UG” był zupełnie przypadkowy. Zobaczyłam na profilu Centrum Praw Kobiet na Facebooku post z prośbą o wsparcie działalności – wtedy pomyślałam sobie: „Dlaczego by nie zrobić zbiórki na uniwersytecie?”. Pomysł ten od razu skonsultowałam z Sandrą Żukowską, z którą pracuję w interdyscyplinarnym zespole badawczym. Sandrze pomysł się spodobał, więc już wspólnie przeszłyśmy do jego realizacji. Żadna z nas nie miała doświadczenia w organizacji tego typu wydarzeń, ale trafiłyśmy na wspaniałych ludzi, którzy bardzo nam pomogli. Wcześniej raczej takie akcje tylko wspierałam, ale nie angażowałam się w ich organizację. Tym razem był to impuls, postanowiłam działać i się udało. Dzięki temu dowiedziałam się, że takie działania podobają się ludziom i na pewno podejmę się organizacji kolejnej edycji „Tygodnia Kobiet” lub też innych wydarzeń.

▸ Czym pani zajmuje się zawodowo i czy trudno jest pani powiązać działalność zawodową z aktywnością społeczną?

Aktualnie moje życie koncentruje się wokół doktoratu z ekonomii oraz innych działań związanych z nauką – pracuję nad artykułem, przygotowuję się do udziału w konferencji, wraz z Sandrą przymierzamy się do złożenia wniosku o grant. Oprócz tego pracuję w kantorze internetowym. Jak na razie łączenie studiów z pracą i działalnością społeczną nie sprawiało mi większych trudności, choć rzeczywiście wymagało dobrej organizacji i sumienności w uzupełnianiu kalendarza, ponieważ przy natłoku zajęć łatwo coś przeoczyć.

▸ Skąd wrażliwość na tematykę równouprawnienia? Czy uważa pani, że dużo jest w tym zakresie do zrobienia w Polsce? Jak sprawa równouprawnienia wygląda na Uniwersytecie Gdańskim?

Równouprawnienie od zawsze „siedziało” mi w głowie, chyba przez to, że wychowałam się w gospodarstwie – kiedy była jakaś praca do wykonania, to nie miało większego znaczenia, że byłam dziewczyną. W moim życiu szybko też pojawił się feminizm. Staram się dużo czytać na temat sytuacji kobiet w Polsce i na świecie, obserwuję wiele aktywistek feministycznych w mediach społecznościowych, żeby być na bieżąco. Cały czas dowiaduję się czegoś nowego i nabieram świadomości pewnych problemów. W Polsce sytuacja kobiet nie jest różowa. Niestety, kobiety wciąż są traktowane stereotypowo, prawie wcale nie używa się tu feminatywów. Kobiety wykonują też dużo nieodpłatnej pracy, na przykład przy opiece nad dziećmi, a kwestia przemocy wobec kobiet to ciągle temat tabu. Podobnie jak miesiączka, kobiece owłosienie czy cellulit. Uważam, że takie rzeczy należy normalizować i głośno o nich mówić. Pojęcia takie jak catcalling czy victim blaming nadal brzmią dla nas obco, a są one częścią kobiecego życia. Jakiś czas temu trafiłam w internecie na listę rzeczy, które kobiety robią, aby uniknąć gwałtu lub molestowania. Odkryłam, że wiele z tych rzeczy robię każdego dnia, zupełnie nieświadomie. Do tej pory to było normalne, ale wtedy uświadomiłam sobie, jak wiele czasu na to poświęcam i ile energii mi to zabiera. Tak wygląda codzienność wielu Polek.

Uniwersytet Gdański stara się dostrzegać kobiety – przykładem tego jest między innymi projekt, w ramach którego powstał raport *Kobiety w nauce. Zarządzanie różnorodnością i równouprawnienie płci w społecznej odpowiedzialności Uniwersytetu Gdańskiego*. Uważam, że to duży krok w stronę równouprawnienia na uczelni. Jest to szczególnie ważne dla badaczek i naukowczyń, które często stają przed dylematem: rodzina czy kariera. A 8 marca pojawiła się informacja o różowych skrzyneczkach, które mają zostać zamontowane na UG. Są to skrzyneczki z artykułami higienicznymi dla kobiet. To świetna wiadomość, ponieważ podpaski czy tampony powinny znajdować się w każdej damskiej toalecie za darmo. Takie rozwiązanie wprowadzają kolejne państwa europejskie. Uniwersytet powinien podążać za światowymi trendami.

▸ Czy zorganizowanie takiej akcji było trudne, zwłaszcza w okresie pandemii?

Szczerze mówiąc, myślałam, że będzie trudniej! Ale to kwestia współpracy z odpowiednimi osobami. Bardzo pomogli mi: Sandra Żukowska, Maciek Zieliński, Barbara Grobelna i Noemi Etush. To dzięki nim powstała Debata Kobiet. Natomiast zbiórka odbyła się dzięki pomocy Łukasza Bienia. Sama nie byłabym w stanie niczego zorganizować. Pandemia faktycznie trochę utrudniła prace organizacyjne. Praktycznie wszystkie spotkania odbywały się online, na Teamsach. Wyzwaniem był również kontakt z panelistkami oraz Centrum Praw Kobiet, ponieważ wszystko odbywało się mailowo bądź telefonicznie. Brak studentów i doktorantów na wydziałach utrudniał nam przeprowadzenie akcji marketingowej. Na szczęście pomoc w tym względzie znaleźliśmy w Centrum Komunikacji i Promocji UG, a także – na Facebooku.

▸ Czy planuje pani organizację kolejnych, podobnych działań?

Jak najbardziej! To było bardzo ciekawe doświadczenie, które pokazało mi, że jeżeli włożę w coś odpowiednio dużo pracy, to to się zwróci. Już teraz planuję organizację „Tygodnia Kobiet na UG” w przyszłym roku, chociaż teraz trudno określić, w jakiej formie się on odbędzie. Mam nadzieję, że będziemy wtedy tylko wspominać pandemię. W planach mam także inne działania o podobnym charakterze, ale nie chcę na razie zdradzać szczegółów.

Dziękuję za rozmowę.

WYWIADY

Zaufajmy naukowcom

Z dr Alicją Chmielewską z Zakładu Biologii Molekularnej Wirusów Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed rozmawia dr Beata Czechowska-Derkacz

Doktor Alicja Chmielewska

Fot. Arek Smykowski

▸ Badania nad COVID-19 zepchnęły na dalszy plan wszystkie inne. Czy jest to sytuacja bezprecedensowa, czy już mieliśmy do czynienia z badaniami prowadzonymi tak intensywnie i na tak szeroką skalę?

Można wskazać w historii nauki momenty, w których prowadzone były bardzo intensywne badania. Tak było na przykład wtedy, gdy pojawił się wirus HIV. Biorąc jednak pod uwagę stopień zagrożenia wirusem SARS-CoV-2, skalę badań i ich zaawansowanie, obecna sytuacja jest bezprecedensowa. Postęp technologiczny i biotechnologiczny sprawił, że otrzymujemy pewne rozwiązania dużo szybciej. Bardzo dużo czasu zajęło naukowcom wyizolowanie wirusa HIV i stwierdzenie, że należy on do rodziny retrowirusów. W przypadku obecnej pandemii w ekspresowym tempie udało się uzyskać sekwencję genetyczną wirusa SARS-CoV-2, a taka informacja dała naukowcom na całym świecie pierwsze narzędzie do dalszej pracy. Sama znajomość sekwencji jest wystarczająca, aby produkować białka wirusowe w różnych systemach i sprawdzać, czy będą dobrymi „kandydatami" na szczepionkę. Wcześniej trzeba było pracować z materiałem zakaźnym, ale dzięki rozwojowi inżynierii genetycznej nie musimy już pracować z wirusem infekcyjnym, żeby się czegoś o nim dowiedzieć.

▸ Termin „inżynieria genetyczna" brzmi groźnie. Czy możemy go „odczarować"?

Inżynieria genetyczna to tak naprawdę wycinanie i łączenie kawałków sekwencji kwasów nukleinowych po to, żeby uzyskać nowe właściwości kodowanych białek. Kwasy nukleinowe są naturalnymi elementami naszych komórek. Należą do nich: DNA, w którym zapisane są nasze geny, i RNA pełniący funkcję przekaźnika informacji. Dzięki inżynierii genetycznej możemy dowolnie projektować fragmenty kwasów nukleinowych tak, żeby kodowały różne białka, na przykład białka szczepionkowe. Takie białka szczepionkowe możemy produkować w hodowlach komórek *in vitro,* czyli hodowlach prowadzonych w naczyniach laboratoryjnych.

Dr Alicja Chmielewska

Adiunktka w Zakładzie Biologii Molekularnej Wirusów Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W czasie studiów doktoranckich odbyła dwuletni staż w laboratorium instytutu CEINGE we Włoszech, we współpracy z firmą biotechnologiczną Okairos. Brała udział w badaniach nad eksperymentalną szczepionką genetyczną przeciwko wirusowi zapalenia wątroby typu C, konstruowała i testowała szczepionki oparte na wektorach adenowirusowych. Pracę nad szczepionkami genetycznymi kontynuowała w Zakładzie Biologii Molekularnej Wirusów. Obecnie kieruje badaniami dotyczącymi działania komórkowych białek przeciwwirusowych, w tym ich roli w infekcji SARS-CoV-2, angażuje się w popularyzację nauki oraz współpracuje z wydawnictwami dla środowisk medycznych.

▸ Znalazła się pani w gronie beneficjentów programów, z których pochodzą dodatkowe środki na badania nad koronawirusem. Nad czym teraz pani doktor pracuje?

Uzyskałam środki na badania nad COVID-19 z Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Jest to mały grant na roczne przedłużenie prowadzonego przeze mnie projektu, który dotyczył mechanizmów obrony komórek przed wirusami i możliwościami wykorzystania tych mechanizmów jako strategii terapeutycznych. Częścią tego grantu jest między innymi wprowadzenie tak zwanego modelowego systemu do badania wirusa SARS-CoV-2. W badaniach groźnych wirusów często używa się bardziej bezpiecznych modeli, które pozwalają na pracę w laboratoriach o mniejszym stopniu zabezpieczeń. Na razie nie możemy jeszcze pracować na Uniwersytecie Gdańskim z tak zwanym żywym wirusem ze względu na brak laboratorium z odpowiednim poziomem zabezpieczeń. Model, z którym pracujemy, to pseudocząsteczki wirusa SARS-CoV-2. Są to cząstki pokryte białkami powierzchniowymi wirusa SARS-CoV-2, które służą wirusowi do wnikania do naszego organizmu na zasadzie tak zwanego kluczyka do zamka. Przy czym „zamki" znajdują się na naszych komórkach, są to receptory komórkowe, a wirusy mają „kluczyki", które są im potrzebne, aby wejść do tych komórek. Taki system nadaje się do badania początkowego etapu infekcji wirusowej. Wykorzystujemy go, aby sprawdzić, czy pewne związki mogą zablokować wiązanie się „kluczyka" do „zamka" i dzięki temu zahamować wnikanie wirusa do komórki. Współpracujemy z kilkoma różnymi jednostkami badawczymi w Polsce i na świecie, sprawdzając między innymi, czy otrzymane przez naukowców związki hamują wnikanie wirusa do komórek.

▸ Uniwersytet Gdański otrzymał cztery miliony złotych celowej dotacji na adaptację dotychczasowego laboratorium w Instytucie Biotechnologii i podwyższenie stopnia jego bezpieczeństwa do klasy BSL-3+. Czy to pozwoli na tego rodzaju badania?

Oczywiście! Bardzo się z tego cieszymy i wszyscy na to czekamy. Trzeba zaznaczyć, że system modelowy, z którym obecnie możemy pracować, jest w pewnym stopniu sztuczny i stanowi pierwszy etap badań. Możemy sprawdzić, jak wirus wiąże się z komórką i jak jest później do niej przenoszony, ale nie wiemy, co dzieje się później, czyli jak wygląda replikacja genomu czy uwalnianie się potomnych wirusów z komórek. Do tego potrzebne są już badania na materiale zakaźnym.

▸ Generalnie gdańska biotechnologia, w tym badania na Uniwersytecie Gdańskim w obszarze SARS-CoV-2, stoją na bardzo wysokim, światowym poziomie.

To przede wszystkim zasługa naszych mistrzów, w moim przypadku pani profesor Krystyny Bieńkowskiej-Szewczyk. Wspaniałą pracę wykonali na przykład doktor Łukasz Rąbalski ze swoim szybkim sekwencjonowaniem wirusa, a także inni koledzy z mojego zakładu i z pozostałych zakładów Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUM-ed. Staramy się być otwarci, współpracować z różnymi ośrodkami naukowymi i wykorzystywać najnowsze możliwości technologiczne.

▸ Na ile w zakresie badań nad SARS-CoV-2 funkcjonuje społeczna odpowiedzialność nauki i dzielenie się wynikami badań, a na ile zwycięża ochrona patentowa?

Jeśli chodzi o badania nad koronawirusem, od początku ewenementem było to, że wszystkie artykuły naukowe na ten temat były publikowane w otwartym dostępie. Wszyscy mogli się z nimi zapoznać. Zadecydowały o tym same wydawnictwa czasopism naukowych, w których dostęp do najnowszych badań był do tej pory płatny. Część naukowców zdecydowała się także na publikowanie swoich wyników badań na różnego rodzaju portalach, zanim ich publikacje przeszły etap recenzji. Do takich publikacji trzeba oczywiście podchodzić z ostrożnością, gdyż nie są recenzowane, ale dzięki temu można się zorientować, czy ktoś prowadzi badania podobne do naszych i czy można podjąć z nim współpracę. Naukowcy szeroko dzielą się wynikami swoich badań w zakresie SARS-CoV-2, ale nie wiem, jak to wygląda na poziomie dużych firm i opracowywania przez nie preparatów czy szczepionek, które są komercyjnie sprzedawane. Tu w grę wchodzą zupełnie inne mechanizmy.

▸ **Na ile szczepionka przeciw COVID-19, która jest szczepionką genetyczną, ma szansę zrewolucjonizować sposób opracowywania szczepionek przeciw innym chorobom?**

Badania nad szczepionkami genetycznymi były prowadzone jeszcze przed pandemią. Testowano szczepionki genetyczne przeciwko wirusom HIV i HCV, a szczepionki oparte na cząstkach RNA starano się wprowadzać, kiedy nastąpiła epidemia wirusa Zika. Na szczęście tamta epidemia szybko wygasła, ale w związku z tym nie było już możliwości testowania szczepień ani funduszy na kontynuowanie badań. W czasie pandemii COVID-19 wykorzystano opracowane wcześniej platformy technologiczne. Zaangażowano ogromne środki oraz bardzo wielu naukowców do przeprowadzenia ogromnej liczby prób klinicznych i wprowadzenia gotowego produktu. Praca tych zespołów badawczych zakończyła się sukcesem. Jesteśmy szczepieni szczepionkami genetycznymi. Zawsze najtrudniej jest uruchomić jakiś proces. Ten etap mamy za sobą. Możemy teraz udoskonalać badania nad szczepionkami genetycznymi i procesy z nimi związane. Każda kolejna szczepionka ma szansę powstawać szybciej, być skuteczniejsza i efektywniejsza. Ta rewolucja dzieje się tu i teraz.

▸ **Aby jednak ostudzić entuzjazm i rozbudzone, bardzo duże oczekiwania, warto przypomnieć, że nie są to szczepionki na wszystkie rodzaje wirusów. Nie znikną wszelkie choroby, które nękają ludzkość...**

Oczywiście. Okazało się na szczęście, że na wirusa SARS-CoV-2 działa dosyć prosta szczepionka. *De facto* przenosimy materiał genetyczny zawierający białko powierzchniowe, a zatem zadziałała szczepionka oparta na tak zwanym białku kolca. Kiedy przygotowywałam moją pracę doktorską, przez dwa lata przebywałam na stażu w firmie, która zajmuje się opracowywaniem szczepionek genetycznych oraz prowadzeniem badań przedklinicznych i klinicznych. Zajmowaliśmy się w tym czasie opracowywaniem szczepionki genetycznej przeciw wirusowemu zapaleniu wątroby typu C. Przygotowałam kilkanaście wersji szczepionki bardzo podobnej pod względem mechanizmu działania do tej oksfordzkiej przeciw COVID-19. Opracowywana przez nas szczepionka wywoływała odpowiedź immunologiczną u zwierząt i powstawanie u nich przeciwciał. Ale dla wirusa HCV jest to niestety niewystarczające. Niepowodzeniem zakończyły się również próby opracowania szczepionek genetycznych dla wirusa HIV, ponieważ wbudowuje on swój materiał genetyczny do naszych komórek i już tam pozostaje. Bardzo dużo zależy zatem od biologii samego patogenu.

▸ **Czy jest sposób, aby odkłamać wszystkie mity na temat szczepionek przeciw COVID-19?**

Jest ich tak dużo, że to bardzo trudne, ale jako naukowcy nie możemy się poddawać. Poświęcamy bardzo dużo czasu, aby przekonywać, że szczepionki są bezpieczne i skuteczne. Aby jednak odkłamać chociażby te najgroźniejsze mity, potrzeba dużo więcej czasu...

▸ **Do szkodliwych mitów zatem wrócimy w kolejnym artykule. W posumowaniu jednak spróbujmy zapewnić, że szczepionki przeciw COVID-19 są bezpieczne i warto się szczepić.**

Jak już wcześniej mówiłam, badania nad szczepionkami genetycznymi były prowadzone dużo wcześniej, a w okresie pandemii zostały tylko mocno zintensyfikowane dzięki dużym nakładom finansowym i zaangażowaniu ogromnej liczby naukowców. Wszystkie szczepionki przeciw COVID-19 zostały przebadane na bardzo dużych próbach klinicznych. Badania te udowodniły, że są one bezpieczne i skuteczne. Trzeba zatem położyć na szali bardzo hipotetyczne prawdopodobieństwo wystąpienia efektów ubocznych, których nie możemy zupełnie wykluczyć, oraz groźnego wirusa, który zabija tu i teraz, wcale niehipotetycznie. Zawsze powinien zwyciężać zdrowy rozsądek. Zaufajmy naukowcom.

Dziękuję za rozmowę.

Profesor Wacław Szybalski (1921–2020)

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 16 grudnia 2020 roku, trzy miesiące po swoich 99 urodzinach, zmarł w Madison (USA) profesor Wacław Szybalski, wybitny uczony, związany od lat licznymi więzami z Gdańskiem i jego środowiskiem naukowym. Trzy uczelnie gdańskie uhonorowały go tytułami doktora honoris causa: Uniwersytet Gdański (1989), Gdański Uniwersytet Medyczny (2000) i Politechnika Gdańska (2001). Profesor był też doktorem honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1980) i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (2012)

Profesor Wacław Szybalski na tle tablicy pamiątkowej z podziękowaniem od wykładowców i studentów umieszczonej na budynku Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed przy ul Kładki w Gdańsku; 2009

Urodzony i wychowany we Lwowie, Gdańsk i Sopot odwiedził po raz pierwszy z ojcem jako dziecko w 1930 roku. Po uzyskaniu w 1944 roku dyplomu inżynierskiego na Politechnice Lwowskiej i nostryfikowaniu go w 1945 roku na Politechnice Gliwickiej wyjechał do Gdańska w pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny w 1945 roku. Zamieszkał wówczas w Sopocie i podjął pracę na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej, gdzie w 1949 roku uzyskał stopień naukowy doktora. Jego promotorem był prof. Ernest Sym. Studentem Wacława Szybalskiego był w tym czasie Edward Borowski, późniejszy profesor i długoletni kierownik Katedry Technologii Leków i Biochemii Wydziału Chemicznego PG.

Na spotkaniu u prof. Ewy Łojkowskiej – prof. Wacław Szybalski (z prawej) i prof. Wiesław Makarewicz (z lewej), 2009

Wkrótce po doktoracie Wacław Szybalski emigrował przez Kopenhagę do Stanów Zjednoczonych, gdzie w latach 1951–1955 pracował nad biologią i genetyką bakteriofagów i współpracował z późniejszymi noblistami: J. Watsonem (1962), M. Delbrückiem (1969), A. Hersheyem (1969), S. Lurią (1969) i B. McClintock (1983). W latach 1960–2003 i później, już na emeryturze, pracował na stanowisku profesora onkologii w McArdle Laboratory for Cancer Research University of Wisconsin-Madison.

Profesor Szybalski przyczynił się w sposób fundamentalny do rozwoju wielu dziedzin biologii i genetyki molekularnej. Przeprowadził pierwszą transformację komórek eukariotycznych obcym DNA, co dało podstawy dla rozwoju terapii genowej i technologii otrzymywania przeciwciał monoklonalnych. Był pionierem terapii wielolekowych oraz terapii genowej i komórkowej, rozwinął badania nad fagiem lambda, opracował metody sekwencjonowania dużych genomów, łącznie z genomem człowieka (w ramach Human Genome Project), jako jeden z pierwszych syntetyzował DNA *in vitro,* był też autorem terminu „biologia syntetyczna". O jego osiągnięciach tak mówił prof. J. Watson, noblista, współautor modelu budowy przestrzennej DNA: „Wacław Szybalski był prekursorem badań naukowych wielu noblistów. Swoimi pomysłami i naukową wizją wyprzedzał swój czas". Jego prace były zawsze prawdziwymi odkryciami naukowymi, które znacząco wpłynęły na rozwój nauk biologicznych i medycznych. W jego pracowni badania naukowe prowadziło blisko 10 gdańskich naukowców, wśród nich późniejsi profesorowie Uniwersytetu Gdańskiego: Karol Taylor, Anna Podhajska, Tadeusz Kaczorowski, Marian Sęktas i Piotr Skowron, oraz Politechniki Gdańskiej: Edward Borowski i Józef Kur.

W Madison, w laboratorium kierowanym przez prof. Szybalskiego, podczas wielu kilkumiesięcznych staży naukowych prof. Anny Podhajskiej narodziła się idea powołania w Gdańsku placówki kształcącej biotechnologów. W efekcie doszło w 1993 roku do powstania Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii jako wspólnej jednostki Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej w Gdańsku. Profesor Wacław Szybalski patronował temu przedsięwzięciu i wygłosił wykład na pierwszej inauguracji roku akademickiego w MWB UG i GUMed. Ten unikatowy wydział, który obecnie jest uznawany za jedną z najlepszych placówek kształcących biotechnologów w Polsce, cieszył się nieustanną pomocą i zainteresowaniem profesora. Profesor czynnie uczestniczył w wielu Międzynarodowych Szkołach Letnich organizowanych przez wydział, aktywnie wspierał różne jego inicjatywy i cieszył się ogromną sympatią pracowników oraz studentów. W latach 90. poprzedniego wieku wspierał polską naukę przez przesyłanie sprzętu do badań, wyposażanie laboratoriów i zasilanie bibliotek naukowych. Tak Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed, jak i Wydział Chemiczny PG uhonorowały osobę profesora na tablicach pamiątkowych zamieszczonych na budynkach obu wydziałów.

W roku 2008 prof. Wacław Szybalski utworzył w Polsce fundację

W Belwederze po otrzymaniu z rąk Prezydenta RP Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski, 2011

swego imienia, której prezeską zarządu jest niżej podpisana prof. Ewa Łojkowska. Fundacja ustanowiła w roku 2012 coroczną nagrodę przyznawaną przez Komitet Biotechnologii Polskiej Akademii Nauk za najlepszą pracę opublikowaną przez młodego polskiego badacza oraz w roku 2013 kolejną nagrodę za najlepszą publikację zamieszczoną w kwartalniku wydawanym przez Komitet Biotechnologii PAN. Fundacja współfinasowała także staże studentów Uniwersytetu Lwowskiego w Uniwersytecie Gdańskim.

Staraniem Zarządu Fundacji Profesora Wacława Szybalskiego wydano szereg książek upamiętniających m.in. postacie i dokonania prof. Anny Podhajskiej i prof. Rudolfa Weigla, a także książkę autorstwa Jarosława Abramowa-Newerlego zatytułowaną *Profesor Szybalski – o Lwowie, genach, istocie życia i noblistach* (ukazała się ona także w wersji anglojęzycznej). W roku 2015, staraniem Fundacji, odbyła się w Gdańsku, w Teatrze Szekspirowskim, polska premiera filmu Anny Ferens poświęconego życiu prof. Wacława Szybalskiego, zatytułowanego *Esencja życia*. W najbliższych planach Fundacji jest wydanie książki o prof. Karolu Taylorze.

Szczególną troską prof. Szybalskiego była dbałość o pamięć o Lwowie i ludziach z nim związanych. Profesor ufundował m.in. w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN w Warszawie tablicę upamiętniającą zamordowanych przez hitlerowców profesorów Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie oraz wydanie przez Fundację książki Anny Czekanowskiej pt. *Świat rzeczywisty – świat zapamiętany. Losy Polaków we Lwowie (1939–1941)*.

W liście przesłanym w 2001 roku do promotora swojego doktoratu honoris causa w AMG, prof. Janusza Limona, prof. Szybalski napisał m.in.: „Wszystkiego, co najlepsze nauczyłem się w Polsce, we Lwowie, w szkołach i na Politechnice Lwowskiej, gdzie otrzymałem wykształcenie inżyniera chemika, potem w Gdańsku, gdzie otrzymałem tytuł doktora i pomimo, że przeszedłem wiele działów nauki – od DNA, poprzez wirusy, aż do człowieka, zawsze w końcu pozostałem lwowskim inżynierem"[1].

Profesor był członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności oraz członkiem honorowym Komitetu Biotechnologii PAN, laureatem Hilldale Award, najwyższego odznaczenia nadawanego przez University of Wisconsin-Madison (1994), i Złotego Medalu Czeskiej Akademii Nauk (1995).

W dniu 3 maja 2011 roku prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył profesora Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski – w uznaniu wybitnych osiągnięć w pracy naukowo-badawczej w dziedzinie biotechnologii i genetyki.

Mamy nadzieję, iż to wspomnienie pozwoli przybliżyć osiągnięcia naukowe prof. Wacława Szybalskiego, wybitnego Polaka i patrioty, naukowca o światowej sławie, ogromnie zaangażowanego w rozwój światowej nauki.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

prof. Wiesław Makarewicz
prof. Ewa Łojkowska

[1] „Gazeta AMG", 2001, nr 1, s. 6.

Profesor dr hab. Jerzy Limon (1950–2021)

Wspominając prof. Jerzego Limona, trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że wielkość wybitnego człowieka widać już za jego życia, ale czuć ją tak naprawdę dopiero po jego odejściu. Ciężko było, jest i będzie spotkać podczas zwykłej, szarej codzienności kogoś takiego jak on. Przeżycia profesora mogłyby zainspirować niejednego scenopisarza, i to takiego z „górnej półki" – nagradzanego w Cannes, Berlinie albo w Wenecji. Profesor marzenia nosił na własnych barkach, w ich realizacji pokonywał pasma górskich przeszkód i nigdy nie tracił wiary. Spełnił je na przekór niedowiarkom i pozostawił po sobie pomnik życia – Gdański Teatr Szekspirowski, którego dyrektorem był wiele lat

Kadr z filmu promocyjnego UG, przygotowanego przez Biuro Promocji UG i agencję Zły Projekt

Fot. Michał Radoń

PRZY TYCH WSZYSTKICH ZAGROŻENIACH DZISIEJSZEGO ŚWIATA, KTÓREMU GROZI UTRATA PAMIĘCI, JEST JEDNA SFERA BYCIA CZŁOWIEKIEM, KTÓRA DAJE SZANSĘ JEJ PRZETRWANIA, BY NIE UTONĘŁA W ZALEWIE BEŁKOTU, BLICHTRU CZY ZWYKŁEGO PROSTACTWA, NIEZAGŁUSZONA PORYKIWANIEM TROGLODYTÓW – TĄ DZIEDZINĄ JEST KULTURA.

PROF. DR HAB. JERZY LIMON[1]

Dwa lata temu, 27 kwietnia 2019 roku, w rodzinnym mieście Szekspira, Stratfordzie nad Avonem, Jerzy Limon odbierał międzynarodową nagrodę Pragnell Shakespeare Award za wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat dzieł Williama Szekspira. Dyrektor Instytutu Szekspirowskiego na Uniwersytecie w Birmingham, prof. Michael Dobson, wręczając mu medal, powiedział: „Od 2014 roku Gdańsk szczyci się Teatrem Szekspirowskim, jednym z najpiękniejszych i najbardziej magicznych ze wszystkich teatrów zbudowanych specjalnie dla Szekspira", a Jerzego Limona porównał do Davida Garricka[2], wybitnego, angielskiego dramaturga i przedsiębiorcy teatralnego, który wywarł ogromny wpływ na całą sztukę aktorską i teatralną XVIII wieku[3]. Droga do zdobycia takiego uznania i utworzenia Teatru Szekspirowskiego była długa, ale kto znał prof. Jerzego Limona, ten wiedział, że od początku był on „skazany" na sukces. Oto jak profesor sam opisywał to przedsięwzięcie w artykule *Teatr, którego nie ma*, opublikowanym w wydanej niedawno książce *50 spotkań na 50-lecie UG*: „Budowa teatru była moim osobistym, a przy tym zupełnie wyjątkowym doświadczeniem życiowym, dzięki któremu otarłem się o «prawdziwe życie», poznałem wielu wspaniałych ludzi. Przede wszystkim jednak dzięki tym, którzy projekt wspierali, udało się nam stworzyć nie tylko nietuzinkowe dzieło architektury, nie tylko wypełnić je sztuką i życiem, ale też pokazać, że w demokratycznej Polsce oddolna inicjatywa obywateli ma szansę realizacji. Wymaga uporu i konsekwencji, a przy tym odrobiny szczęścia". Profesor podkreślał też, że budowa teatru przeobraziła go z humanisty, człowieka nauki, który spędził wiele lat w bibliotekach, archiwach, salach wykładowych, otoczony tekstami i obrazami, w swoistego menadżera kultury, w inwestora budującego wielki teatr. Opuścił wieżę z kości słoniowej, wyszedł z bezpiecznej izolacji i zderzył się z zupełnie innym światem – tak dalekim od tego, który znał. Odnalazł się w nim po dżentelmeńsku, ale nie bez trudu. Zetknął się z nieprzychylną biurokracją, poznał tajniki pracy architekta, inżynierów budowy, techników, robotników, zgłębiał meandry przetargów. Jednocześnie publikował, nauczał, wykładał, pisał[4].

– *Jurek miał w sobie niezrozumiałe pokłady energii, ale im więcej tworzył, tym bardziej się o niego baliśmy* – wspomina prof. Ludmiła Gruszewska-Blaim z Zakładu Badań nad Literaturą Angielską na Uniwersytecie Gdańskim, zaprzyjaźniona z profesorem i jego żoną. – *Był budowniczym i dyrektorem „teatru jakiego nie było", literaturoznawcą z pasją badawczą, o której od dawna krążą legendy, ale był też – o czym nie można zapominać – literatem, autorem kilku znakomitych powieści*: Münchhauseniady, Wieloryba, Młota na poetów *i innych. Nigdy nie znalazłam odpowiedzi na pytanie, jak mógł tak długo przetrwać, żyjąc w paralelnych rzeczywistościach. Być może teatr jako replika świata jest właśnie tą odpowiedzią, ale nie mnie o tym sądzić.*

Podobnie uważa prof. Mirosława Modrzewska, dyrektor Instytutu Anglistyki i Amerykanistyki na Uniwersytecie Gdańskim. W rozmowie z Dorotą Kołodziejczyk, redaktorką Polskiego Radia, wyemitowanej 7 marca br., wspomniała ona, że Jerzy Limon niewątpliwie był człowiekiem, który potrafił bardzo sprawnie poruszać się w rozmaitych sferach rzeczywistości. Miał na swoim koncie wiele sukcesów naukowych, ogrom publikacji. Dzięki jego inicjatywie

PROFESOR POZOSTANIE W PAMIĘCI WIELU OSÓB JAKO OSOBA REALIZUJĄCA RÓWNOCZEŚNIE WIELE PROJEKTÓW, A PRZEDE WSZYSTKIM JAKO OGROMNIE ŻYCZLIWY CZŁOWIEK OBDARZAJĄCY ROZMÓWCĘ CIEPŁYM UŚMIECHEM

w Instytucie Anglistyki i Amerykanistyki UG powstał Zakład Badań nad Sztukami Scenicznymi wraz z nowym interdyscyplinarnym kierunkiem studiów: zarządzanie instytucjami artystycznymi. Jerzy Limon chciał też stworzyć na UG cały wydział nauk o sztuce. Niewątpliwie wpisał także działania instytutowe w życie miasta i w działania osób zajmujących się kulturą i sztuką na skalę międzynarodową. – *Kiedy profesor zaprosił mnie do powstającej właśnie Katedry Sztuk Scenicznych, widziałem to jako niemałe wyzwanie* – mówi dr hab. Tomasz Wiśniewski, prof. UG, kierownik Zakładu Badań nad Sztukami Scenicznymi. – *Byłem wówczas pełnej krwi literaturoznawcą, owszem zainteresowanym dramatem, ale jednak literatura to nie to samo, co teatr. Szybko okazało się jednak, że właśnie w obszarze teatru wypracowane narzędzia semiotyczne sprawdzają się znakomicie, otwierają nowe drzwi, dają możliwość poruszania się wśród najważniejszych na świecie zjawisk teatralnych. Profesor to doskonale wiedział i przewidział, że będzie to atrakcyjna ścieżka również dla mnie. Po latach profesor zaproponował, abym przejął po nim katedrę. W międzyczasie katedra zamieniła się w zakład, lecz niezmiennie z zespołem stworzonym przez profesora staramy się sprostać zakreślonym przez niego wyzwaniom: by działać kreatywnie, nie zważając na niesprzyjające okoliczności; by bez ograniczeń myśleć o Gdańsku, czy szerzej – o Trójmieście – jako miejscu istotnym na mapie świata.* Profesor Wiśniewski żartuje również, że dzielenie się z prof. Limonem śmiałymi pomysłami było niebezpieczne, ponieważ przy nim plany zamieniały się w konkrety. Pozostawała już jedynie ich realizacja. Swoją pierwszą książkę o Samuelu Beckecie prof. Wiśniewski wysłał do krakowskiego Universitasu, kierując się wskazówkami Jerzego Limona. Jedną z pasji profesora było bowiem wspieranie kreatywności, działań osób znajdujących się wokół niego. Niekiedy budował do tego niesamowitą otoczkę, zapraszał do siebie, do swojego ogrodu, a ponieważ uwielbiał gotować, na spotkania przygotowywał wspaniałe potrawy. Dużo opowiadał, inspirował, zarażał, popychał do działania i nigdy nie odmówił nikomu pomocy. W tym całym zabieganym świecie zawsze znalazł czas na takie aktywności, jak zdjęcia do broszury Uniwersytetu Gdańskiego albo ostatnio – udział w filmie promującym jego uniwersytet, w jego teatrze.

Pytany, jak godził tyle ról, odpowiadał, że to dzięki żonie – Justynie. Dzięki jej wsparciu. Przyjaciele zastanawiali się niejednokrotnie, kiedy ma czas na pisanie, robiąc tyle rzeczy na raz. Tłumaczył im wtedy, że kładzie się wcześnie spać. W nocy zwykle budzi się i pisze, potem znów się kładzie. – *Myślę, że chyba nadrabiał te nocne godziny samotności bujnym życiem towarzyskim i bardzo ważne dla niego były dobre relacje z ludźmi. Był człowiekiem, który szanował osiągnięcia innych, ale w realizacji swoich własnych wizji nie oglądał się na nikogo. Budowanie długotrwałych więzów i zespołów naukowych nie leżało w kręgu jego zainteresowań. Zależało mu jednak na spotkaniach i rozmowach poza pracą. Był niezwykle towarzyski i gościnny. Kiedy tylko mógł, przychodził na zebrania instytutowe, cieszył się z instytutowych spotkań* – opowiada prof. Modrzewska. Współpracownicy wspominają, że na korytarzu nigdy nie odwracał od nikogo wzroku. Zauważał każdego.

Profesor pozostanie w pamięci wielu osób jako osoba realizująca równocześnie wiele projektów, a przede wszystkim jako ogromnie życzliwy człowiek obdarzający rozmówcę ciepłym uśmiechem. – *Okazywał przy tym autentyczne, a nie grzecznościowe zainteresowanie sprawami interlokutora* – mówi dr hab. Urszula Patocka-Sigłowy, prof. UG, dziekan Wydziału Filologicznego. – *Pamiętam, że pierwszy raz współpracowałam z nim przy okazji przygotowywania dokumentacji dla kierunku zarządzanie instytucjami artystycznymi. Od tamtego czasu na zawsze pozostanie dla mnie wzorem w zakresie organizacji pracy.* Świetny organizator, człowiek z klasą, naukowiec, literat, mistrz, wizjoner, pionier, kreator Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Czy myślał czasem o tym, że swoimi zrealizowanymi marzeniami wystawił sobie pomnik jeszcze za życia? Teraz pamięć o nim będzie wykuta nie tylko na teatralnym cokole, ale i w sztuce...

– *Jego aura jako mistrza była odczuwalna na odległość* – wspomina doktor Beata Karpińska-Musiał, tutorka akademicka z Zakładu Glottodydaktyki i Przetwarzania Języka Naturalnego, która dzięki gościnności prof. Limona zorganizowała ogólnopolską konferencję edukacyjną w murach GTS w 2016 roku. – *Powszechnie było wiadomo, że na jego wykłady przychodzą tłumy, że jest przyjacielem nauki i humanistą najwyższej klasy. Poza liczbą i jakością napisanych dzieł oraz sławą w środowisku naukowym w Polsce i na świecie, cieszył się uznaniem studentów i współpracowników.* Doktor Miłosz Wojtyna, były uczeń prof. Limona, a obecnie adiunkt w Zakładzie Badań nad Literaturą Anglojęzyczną twierdzi, że patrzeć na własnych nauczycieli, to widzieć przyszłość i rozumieć dług, w który nas wyposażyli. To wszystko staje się jego zdaniem częścią naszego przyszłego losu. On, będąc studentem pierwszego roku, nie przypuszczał nawet, jakie wrażenie zrobią na nim wykłady z Szekspira. Tymczasem to one go ukształtowały na zawsze. – *Dla każdego, kto otarł się o cokolwiek, co wyszło spod ręki profesora Jerzego Limona, konieczność trwania, kontynuacji, wierności jego dziełu wydaje się pewnie tak samo oczywista jak dla mnie.* – wspomina dr Wojtyna. – *Jako autor myśli realizującej się w działaniu – humanistycznej arcykompetencji, która rodzi się na styku tekstu, historii idei, zrozumienia rzeczywistości i pragnienia nowej wizji świata, żeby potem skupić się w materii i realizować w radykalnej przemianie – Jerzy Limon pokazał nam, jak szukać sprawczości. Zbudował i będzie w nas dalej budował. Ze wszystkich moich nauczycieli najpiękniej wprawiał świat w ruch. Nie zapomnę tego, panie profesorze.*

* * *

Profesor Jerzy Limon zainteresował się Szekspirem jeszcze na studiach. Jak wspominał Marcie Jaszczerskiej w wywiadzie dla czasopisma „Prestiż", odpowiedzialny za to zainteresowanie był Henryk Zbierski, polonista, anglista i szekspirolog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. To on sprawił, że w młodym Jerzym Limonie zakwitła miłość do teatru. Pod kierunkiem Henryka Zbierskiego prof. Limon napisał pracę magisterską i doktorat. Wtedy również zakiełkował w nim pomysł o zbudowaniu teatru. W jednej z książek natrafił na rycinę Petera Willera z połowy XVII wieku, która przedstawiała teatr wybudowany przez Jakuba van den Blocka w Gdańsku w 1635 roku. Teatr ten wydawał się profesorowi podobny do jednego z londyńskich teatrów z tego okresu. Zaczął szperać w archiwach i w bibliotekach. Z tego zrodził się doktorat[5], zaś Szekspir, a właściwie – jego teatr – stał się nieodłącznym tłem jego życia, wpłynął na karierę naukową, wybory i niektóre znajomości.

– *Moment i miejsce poznania Jerzego Limona miały w sobie podwójnie anglosaski wymiar* – wspomina wieloletni przyjaciel profesora, znawca utopii i wczesnej literatury angielskiej, prof. Artur Blaim z Zakładu Translatoryki Anglistycznej UG. – *Po raz pierwszy rozmawialiśmy w 1984 w Senate House w Londynie, który – jak wiadomo – posłużył Orwellowi za model jego słynnych dystopijnych ministerstw. To w czytelni periodyków na IV piętrze biblioteki, podczas pobytu na stypendium naukowym British Council, nawiązaliśmy – z konieczności ściszonym głosem – znajomość, która przetrwała prawie czterdzieści lat. Przyjaźni, którą oferował Jurek, próżno szukać w dystopiach. Znalazłoby się ją szybciej u Szekspira, chociaż w każdym przypadku oczywiście trzeba byłoby ją kompilować z kilku różnych par Szekspirowskich przyjaciół.*

Profesor Artur Blaim, były prezes Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego, od wczesnych lat 90. XX wieku prowadził semina-

BEZSPRZECZNIE PRZESZŁOŚĆ, W KTÓREJ TWORZYŁ I BUDOWAŁ PROF. LIMON, WCIĄŻ JEST, A WRAZ Z NIĄ JEST ON SAM! W NASZEJ PAMIĘCI POZOSTANIE JAKO NESTOR WARTOŚCI CHARAKTERYSTYCZNYCH DLA IDEI UNIWERSYTETU OPARTEGO NA MISTRZOSTWIE, PASJI, SZACUNKU DLA CZŁOWIEKA, NAUKI I SZTUKI

ria z filmowych adaptacji sztuk Szekspira. Jednakże w Festiwalach Szekspirowskich, których pomysłodawcą i współorganizatorem był prof. Limon, prof. Blaim uczestniczył nie tylko po to, by obejrzeć kolejną wybitną adaptację dramatu Szekspira w wykonaniu aktorów z całego świata. Jak wspomina, odpowiadała mu koncepcja Gdańska jako sceny szerszego eksperymentu kulturowego z Jerzym Limonem jako twórcą i reżyserem, który narzucał wizję lepszego świata najpotężniejszym biurokratom postkomunistycznej Polski. Idąc na spektakl, wszyscy widzowie „współpracowali" w jakimś sensie z późniejszym dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego – tworzyli legiony odbiorców sztuki, której udało się zbudować ogromną, nieustannie kontrowersyjną, twierdzę w środku miasta. Twierdzę pamięci? „Szekspir nazywa pamięć strażnikiem rozumu", podkreślał prof. Limon 4 maja 2015 roku podczas przemówienia wygłoszonego w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego na Wawelu z okazji przyznania mu Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. „Broni rozum przed agresją i aneksją. Podobnie rzecz ma się z pamięcią historii – czego się nie zapisze, tego nie ma. Język albo milczenie. Tak też jest u Szekspira, gdzie w pięknej metaforze mowa jest o kresie życia jako «ostatniej sylabie czasu». Czas jest językiem, przeszłość mówi. Inaczej jej nie ma"[6].

Wraz z profesorem Richardem Wilsonem, wybitnym szekspirologiem związanym z Rose Theatre w Kingston, Jerzy Limon miał powołać ARTS, tj. The Association of Replica Theatres (Stowarzyszenie Teatrów – Replik Świata). Projektu powołania stowarzyszenia nie zarzucono. Profesor Wilson i dr Justyna Galant z UMCS, którą prof. Limon zaprosił ponad rok temu do współpracy przy tym projekcie, postanowili, że w hołdzie prof. Jerzemu Limonowi Gdańsk i GTS pozostaną miejscem sympozjum inaugurującego działalność ARTS.

Bezsprzecznie przeszłość, w której tworzył i budował prof. Limon, wciąż jest, a wraz z nią jest on sam! W naszej pamięci pozostanie jako nestor wartości charakterystycznych dla idei uniwersytetu opartego na mistrzostwie, pasji, szacunku dla człowieka, nauki i sztuki. – *Opuścił w niepojęty i niezapowiedziany sposób swoją scenę w Gdańsku, ale wstąpił na inną, z której przy każdym otwarciu dachu swojego teatru będzie do nas zaglądał* – uważa dr Beata Karpińska-Musiał.

Na koniec warto po raz kolejny przytoczyć słowa prof. Limona, które zostawił nam razem ze swoim teatrem: „Teatr [...] trwa, wpisał się w architektoniczne otoczenie i nie budzi już tak wielkich emocji: gdańszczanie się z nim oswoili, nawet jeśli z początku nieco ich szokował niecodzienną bryłą. Wpisany w dwa mury – średniowieczny i współczesny – wciąż przypomina o powiązaniu przeszłości z teraźniejszością i o tym, że w okresie świetności miasta zjeżdżały tu trupy teatralne, grając sztuki w różnych językach, reprezentując wielorakość inscenizacyjną zmieniających się mód. I tę różnorodność chcemy dzisiaj wskrzesić, gdyż w niej tkwi bogactwo i niezwykłość sztuki, która nie tylko łagodzi obyczaje, ale uczy wrażliwości i widzenia świata wokół nas".

JERZY LIMON (1950–2021)

Profesor dr hab. w Instytucie Anglistyki i Amerykanistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Studiował anglistykę i historię sztuki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1975), doktorat obronił w 1979 roku, habilitację uzyskał w 1985, profesurę – w 1993. Wszystkie stopnie i tytuły otrzymał z zakresu literaturoznawstwa. Profesor był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Międzynarodowego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego oraz Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru; członkiem korespondentem krajowym Polskiej Akademii Umiejętności; członkiem ZAiKS-u i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich; członkiem i założycielem Forum Integracji Nauki, Kultury i Sztuki „Sfinks" w Sopocie; fundatorem i w latach 1991–2014 prezesem Fundacji Theatrum Gedanense, stawiającej sobie za cel odbudowę w Gdańsku teatru elżbietańskiego; inicjatorem i dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Profesor był też pomysłodawcą, założycielem i dyrektorem artystycznym międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku, który w 2017 roku uhonorowany został nagrodą Unii Europejskiej EFFE Award.

Wykłady gościnne: profesor wykładał m.in. w Hunter College, University of Delaware, University of Colorado, University of Aberdeen, Kingston University oraz Shakespeare Institute w Waszyngtonie.

Odznaczenia i nagrody: W 2006 roku profesor został wyróżniony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", Medalem Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury oraz Nagrodą Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. W 2011 roku został wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2014 roku, za zasługi dla polsko-brytyjskiej współpracy kulturalnej, został odznaczony przez królową Elżbietę II Honorowym Orderem Imperium Brytyjskiego w stopniu oficera (OBE). W 2015 roku został laureatem Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich oraz otrzymał Medal św. Wojciecha. W 2016 ogłoszono go Człowiekiem Roku 2015 „Dziennika Bałtyckiego". W 2019 roku otrzymał międzynarodową nagrodę Pragnell Shakespeare Award za wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat dzieł Williama Szekspira.

Publikacje książkowe: *Gentlemen of a Company,* Cambridge 1985; *Dangerous Matter*, Cambridge 1986; *Gdański teatr „elżbietański",* Wrocław 1989; *The Masque of Stuart Culture,* Newark 1990; *Wieloryb. Wypisy źródłowe*, Wydawnictwo Jama s.c., Gdańsk 1998; *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy*, Wydawnictwo „Twój Styl", Warszawa 1999; *Między niebem a sceną. Przestrzeń i czas w teatrze*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002; *Trzy teatry: scena, telewizja, radio*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2003; *Piąty wymiar teatru*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006; *Obroty przestrzeni. Teatr telewizji. Próba ujęcia teoretycznego,* Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008; *The Chemistry of the Theatre*, Palgrave Macmillan, Basingstoke and New York 2010); *Brzmienia czasu. O aktorstwie i mowie scenicznej*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011; *Młot na poetów albo Kronika ściętych głów,* Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2014; *Szekspir bez cenzury, erotyczny żart na scenie elżbietańskiej,* Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2018.

---

[1] Fragment przemówienia, które prof. Jerzy Limon wygłosił na Zamku Królewskim na Wawelu w dniu 4 maja 2015 roku z okazji otrzymania Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich

[2] M. Dobson, *Pragnell Award 2019: Jerzy Limon*, „Pauza Akademicka", 2019, 475; http://pauza.krakow.pl/475_2_2019.pdf

[3] https://pl.wikipedia.org/wiki/David_Garrick

[4] J. Limon, *Teatr, którego nie ma,* [w:] *50 spotkań na 50-lecie UG*, red. J. Gwizdała, Gdańsk 2019, s. 447–495; https://ug.edu.pl/news/sites/ug.edu.pl.news/files/2021-03/Prof.%20Jerzy%20Limon%2C%20Teatr%20jakiego%20nie%20ma.pdf

[5] M. Jaszczerska, *Prof. Jerzy Limon. W sercu żona, Szekspir i Rock & Roll*, „Prestiż. Magazyn Trójmiejski", 2019, 103(4); http://prestiztrojmiasto.pl/magazyn/103/ludzie/prof-jerzy-limon-w-sercu-zona-szekspir-i-rock-roll

[6] J. Limon, *Profesor Jerzy Limon, przyjmując Nagrodę PAU im. Jerzmanowskich – 2015*, „Pauza Akademicka", 2021, 548; http://pauza.krakow.pl/548_2_2021.pdf

Profesor dr hab. Lucyna Mirosława Falkowska (1951–2021)

Profesor dr hab. Lucyna Mirosława Falkowska (ur. 7 stycznia 1951, zm. 7 kwietnia 2021) była oceanologiem specjalizującym się w chemii atmosfery, oceanografii chemicznej oraz ochronie środowiska morskiego. Doktoryzowała się w 1986 roku na podstawie pracy pt. *Dopływ związków azotu i fosforu z atmosfery do Bałtyku (na podstawie badań południowego Bałtyku w latach 1981–1985)*. W 1997 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego w zakresie oceanologii na Wydziale Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego. Tytuł jej rozprawy habilitacyjnej to: *Mikrowarstwa powierzchniowa morza: właściwości i procesy*. 8 czerwca 2006 roku z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej otrzymała tytuł profesora nauk o Ziemi

Profesor Lucyna Mirosława Falkowska

Profesor Lucyna Falkowska była kierownikiem Pracowni Chemii Morza i Atmosfery w Zakładzie Chemii Morza i Ochrony Środowiska Morskiego (Instytutu Oceanografii Wydziału Oceanografii i Geografii UG). Była również członkiem specjalistą Komitetu Badań Morza, Wydziału III Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi Polskiej Akademii Nauk oraz członkiem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

Zajmowała się procesami wymiany substancji chemicznych przez warstwy graniczne oraz transferem najbardziej toksycznych ksenobiotyków w morskim łańcuchu troficznym. Była autorką wielu podręczników akademickich i ponad stu artykułów opublikowanych w prestiżowych czasopismach naukowych o zasięgu międzynarodowym. Wykształciła kilkudziesięciu magistrów i 13 doktorów. Dzięki utworzeniu silnego zespołu naukowego kierowała 11 projektami badawczymi finansowanymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Narodowe Centrum Nauki. Profesor była inicjatorką i organizatorką Sympozjum Młodych Oceanografów, któremu przewodniczyła od 2002 roku, a także organizatorką i przewodniczącą cyklicznej Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Rtęć w środowisku – identyfikacja zagrożeń dla zdrowia człowieka".

Za swoje osiągnięcia prof. Falkowska została odznaczona: w 1999 roku Złotym Krzyżem Zasługi, w 2004 roku – Medalem Komisji Edukacji Narodowej, w 2021 roku – Medalem 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego. Została też uhonorowana licznymi Nagrodami Rektora.

Swoimi wspomnieniami o prof. Falkowskiej podzielili się jej najbliżsi współpracownicy.

PIERWSZE LATA I OSTATNIE DNI ZNAJOMOŚCI Z PROF. LUCYNĄ FALKOWSKĄ

Z prof. Lucyną Falkowską – z Lucyną – pierwszy raz spotkałem się niemal 47 lat temu (w sierpniu 1974) w Pucku, na obozie Studenckiego Koła Naukowego Oceanografów (SKNO), w polowym laboratorium chemicznym utworzonym w budynku szkoły. Ona była po trzecim roku oceanografii jako specjalności na kierunku geografia, ja zaś byłem studentem roku zerowego. Lucyna przyjechała z wielkim kartonem wypełnionym próbkami wody z ujścia Łeby, przeznaczonej do badań zasolenia. Wtedy z innymi kolegami ze SKNO prowadziła badania nad tzw. cofką wód słonych do portu w Łebie. W tym czasie to studenci prowadzili bardzo intensywne badania oceanograficzne, nawet ówczesny rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Janusz Sokołowski, powiedział kiedyś, że „Instytut Oceanografii istnieje przy Studenckim Kole Naukowym Oceanografów".

Podczas studiów zetknąłem się z Lucyną jeszcze kilkakrotnie. W 1976 roku Lucyna ukończyła studia i została zatrudniona na pół etatu w Zakładzie Oceanografii Fizycznej. W tym samym czasie na pół etatu został tam też zatrudniony kolega Kazimierz. Warunki lokalowe całego Instytutu Oceanografii (i nie tylko) były niezwykle skromne, dlatego dyrektor instytutu, doc. Leonard Bohdziewicz, stwierdził, że skoro Lucyna i Kazimierz są zatrudnieni na pół etatu, to wystarczy im jedno biurko. Lucyna z tego biurka nie skorzystała – miała swoje biurko w laboratorium, w budynku w Gdyni, przy ul. Czołgistów (obecnie al. Marszałka Piłsudskiego), w pokoju 17.

W 1977 roku Zakład Oceanografii Fizycznej kupił długo wyczekiwany zestaw elektrod jonoselektywnych firmy Orion, wyposażony m.in. w elektrodę do oznaczania amoniaku i elektrodę do oznaczania ołowiu. Ja, jako student III roku oceanografii fizycznej, zainteresowałem się metalami w środowisku morskim. Udało mi się zakupić książkę *Zastosowanie elektrod jonoselektywnych*, po czym za pośrednictwem Wydawnictwa Naukowo-Technicznego znaleźliśmy na Uniwersytecie Warszawskim osoby pracujące z takim sprzętem. Lucyna jako pracownik miała możliwość pojechania do Warszawy pociągiem pospiesznym, ale ja nie uzyskałbym zwrotu delegacji za bilet na pociąg tego typu. Wobec tego wybraliśmy się do Warszawy wspólnie nocnym pociągiem, jadącym przez około 8 godz. Niestety, okazało się, że elektrody z naszego zestawu są za mało czułe i nie nadają się do niskich stężeń występujących w wodzie morskiej. Za to przez wiele następnych lat mieliśmy doskonały pehametr, gdyż urządzenie było wyposażone w elektrodę do pomiaru odczynu wody.

Pierwsze lata pracy Lucyna poświęciła organizowaniu laboratorium. W tym zakresie otrzymała ogromną i bezcenną pomoc ze strony swojej mistrzyni, doc. dr inż. Anny Trzosińskiej z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Gdyni, która podarowała jej trudno dostępne odczynniki i szkło. Dzięki temu Lucyna mogła rozpocząć badania na własnym podwórku.

Lucyna wkładała wiele wysiłku w to, aby stać się wiarygodnym analitykiem. Na początku swojej pracy na uniwersytecie wzięła

udział w międzynarodowej kalibracji oznaczania związków azotowych w wodzie morskiej. Pojechała do Związku Radzieckiego, gdzie sprawdziła swoje umiejętności na statku badawczym Ernest Krenkel pływającym po Morzu Czarnym. Musiała mieć ze sobą wiele zaświadczeń, dzięki którym mogła przewieźć przez wschodnią granicę utarty kadm zalany wodą w butelce, kolumnę szklaną zawiniętą w materiał (dostępu do folii wówczas nie było) oraz wiele innych odczynników niezbędnych do przeprowadzenia zamierzonych analiz chemicznych. Była niezmiernie dumna, że uzyskała wyniki zgodne z rezultatami otrzymanymi przez doświadczonych badaczy morza. Jej doświadczenie w badaniu wody morskiej zaowocowało tym, że została współautorką *Przewodnika metodycznego do ćwiczeń z chemii wód morskich*, pierwszego takiego opracowania w Polsce.

Chociaż wyposażenie niewielkiego laboratorium było niezwykle skromne, brakowało odpowiedniej ilości szkła, naczyń, aparatury, to wykonywaliśmy bardzo dużo analiz. W latach 80. XX wieku prowadziliśmy wiele badań związanych z centralnymi projektami badawczo-rozwojowymi. Co miesiąc wykonywaliśmy około tysiąca oznaczeń, czasami pracując przez kilka kolejnych dni i nocy w laboratorium. Gdy pracowaliśmy do późna, staraliśmy się zdążyć na ostatnią kolejkę SKM. Bywało jednak tak, że dochodząc do stacji Gdynia-Wzgórze Nowotki, widzieliśmy odjeżdżający skład. Wracaliśmy wtedy na uczelnię, spaliśmy na krzesłach, a rano zaczynaliśmy pracę od nowa. Trzeba było się posilić, więc kupowaliśmy coś do jedzenia. Kiedyś zdarzyło się, że Lucyna upiekła w suszarce ciasto, a w płaszczu grzejnym ugotowała jakiś makaron czy pyzy. Sytuacja się zmieniła, gdy nabyliśmy nasze pierwsze samochody – maluchy (Lucyna pod koniec 1981 roku, a ja – w marcu 1982). Wtedy ustalaliśmy, kto przyjeżdża samochodem i kto kogo odwozi. Lucyna lubiła być kierowcą. Któregoś razu miała z innymi osobami pojechać do Moskwy, ale spóźniła się na wspólny transport. Wróciła więc do domu, wsiadła w fiata 126 p i pojechała zimą do Warszawy. Jakie było zdziwienie koleżanek i kolegów, gdy powitała ich na dworcu...

W lipcu 1981 roku, w dniach od 7 do 29, wzięliśmy udział w rejsie na największym statku naukowym Profesor Siedlecki. Wtedy Lucyna rozpoczęła badania dotyczące przenoszenia substancji biogenicznych na granicy morze – atmosfera. Miała za sobą wiele godzin spędzonych w laboratorium i doskonale potrafiła zorganizować pracę badawczą, dzięki czemu zyskała uznanie innych badaczy i załogi. Niestety, pod koniec rejsu, z uwagi na otrzymaną informację o chorobie syna Szymka, zeszła ze statku. Macierzyństwo było wówczas dla niej najważniejsze, jemu podporządkowała sprawy badawcze i dydaktyczne. Pamiętam, że byłem bardzo zaskoczony, kiedy przyszedłem któregoś dnia do pracy około 7 rano, a Lucyna prowadziła już zajęcia laboratoryjne. Okazało się, że we wczesnych godzinach porannych miała pomoc w opiece nad synem. Korzystała też z opiekunki do dziecka, kiedy pracowaliśmy wieczorami w laboratorium. Okres pracy nad doktoratem dobrze oddają jej własne słowa zamieszczone w książce związanej z 50-leciem Uniwersytetu: „Moje eksperymenty na morzu i w laboratorium, ograniczone obowiązkami macierzyńskimi, trwały z przerwami 3 lata. Kolejne 4 lata opracowywałam wyniki, dyskutowałam i pisałam artykuły metodyczne oraz te zasadnicze nad dopływem substancji biogenicznych z atmosfery z opadem mokrym i suchym do Bałtyku. Osiwiałam, ale obroniłam pracę doktorską. Mój syn powiedział mi, że chce mieć mamę, a nie babcię, więc na takie *dictum* orudziałam".

Zawsze po urlopach i świętach zaczynaliśmy od rozmowy o naszych dzieciach. Lucyna była dumna z Szymona – we wspomnieniach napisała: „Dla mnie ogromną wartością jest to, że wychowałam syna Szymona na mądrego i szlachetnego człowieka. Dzisiaj mój syn wraz z uroczą żoną Dorotą i czteromiesięcznym Konradem tworzą kochającą się rodzinę, do której i ja mogę się przytulić".

Otrzymane comiesięczne wyniki należało opracować w postaci rocznych raportów. W pracy nie było takiego miejsca, zatem spotykaliśmy się popołudniami i wieczorami w domu. Ale z kolei tutaj nie mieliśmy maszyny do pisania. Postanowiliśmy jej więc poszukać. Udało się nam znaleźć maszynę w Gdyni, na Starowiejskiej. Ponieważ był to rok 1982, okres stanu wojennego, każde z nas musiało przynieść zaświadczenie, że potrzebuje takiej maszyny do pracy w domu. Spisano nasze dane dotyczące miejsca zamieszkania oraz pobrano dokładne odciski każdej czcionki. W tym okresie telefon w pracy był zamknięty na kłódkę. Docent Trzosińska zaproponowała więc Lucynie, aby w razie potrzeby korzystała z jej telefonu na Waszyngtona, w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Pani docent była niezwykle życzliwa w stosunku do nas jako swoich magistrantów, a zwłaszcza w stosunku do Lucyny, która była jej doktorantką. Ta życzliwość trwała nawet po zrobieniu przez Lucynę doktoratu w 1986 roku. W 1987 roku doc. Trzosińska zaproponowała Lucynie, a przez nią także mnie, udział w Konferencji Oceanografów Bałtyckich w Kilonii (Republika Federalna Niemic). Konferencja odbyła się w końcu sierpnia 1988 roku. Rok wcześniej przez uniwersyteckie Biuro Współpracy z Zagranicą złożyliśmy dokumenty o paszport oraz niemiecką wizę. Po pół roku prośbę o wizę ponowiliśmy – otrzymaliśmy wizy mniej więcej na miesiąc przed konferencją, ale na okres 10 dni. Do Niemiec pojechaliśmy pociągiem przez Berlin Wschodni i Zachodni. Z uczelni otrzymaliśmy jedną dietę w markach zachodnich – 45 marek. Wtedy jedna marka na czarnym rynku kosztowała 1000 zł, a miesięczna pensja adiunkta wynosiła około 40 tys. zł. Gdy przeszliśmy do Berlina Zachodniego, Lucyna zaproponowała, abyśmy zjedli lody. Powiedziała, że ich smak, i nie tylko, będziemy pamiętać i wspominać latami. Zafundowaliśmy sobie po trzy gałki, a gałka kosztowała 1,5 marki – wydaliśmy więc 10% naszych diet na lody. W Kilonii dzięki pani docent mieliśmy zapewniony wikt i nocleg na statku IMGW Hydromet. To z Kilonii przywieźliśmy zakupione tam pierwsze folie do rzutnika do wykładów oraz plastikowe koszulki na kartki.

Większość badań do pracy habilitacyjnej Lucyna wykonywała podczas rejsów ze studentami na okrętach Marynarki Wojennej. Badania te pasjonowały ją do tego stopnia, że jeden z członków Rady Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii UG na kolokwium habilitacyjnym powiedział: „Widać, że habilitantka kocha mikrowarstwę". Kilka lat po habilitacji prowadzenie zajęć terenowych na okrętach Marynarki Wojennej Lucyna przekazała pierwszej wypromowanej przez siebie doktorantce, obecnie profesor nadzwyczajnej. Gdy była pracownikiem samodzielnym, powoli i konsekwentnie tworzyła swój zespół i rozszerzała tematykę badawczą. Zawsze poświęcała dużo czasu i uwagi studentom, dbała o to, aby precyzyjnie stawiali hipotezy naukowe, formułowali zadania czy tytuły prac. Bywało, że mówiła „Jurku, mam tutaj kilka propozycji dotyczących tytułu pracy doktorskiej. Który z nich jest najbardziej odpowiedni? A może masz jakąś inną propozycję?".

Miała wiele pomysłów na różne działania – jej propozycje to: coroczne Sympozja Młodych Oceanografów, oprowadzanie studentów II roku oceanografii po Zakładzie Chemii Morza i Ochrony Środowiska Morskiego przed wyborem specjalności, cykliczne konferencje dotyczące rtęci w środowisku, a także organizowane przez nasz zakład przez kilka lat wigilie Instytutu Oceanografii. Zawsze była dla mnie jako kierownika zakładu osobą, z którą omawiałem najważniejsze sprawy i kierunki działań – mówiłem młodszym pracownikom, że decyzję podejmie Rada Najstarszych, którą tworzyliśmy.

Lucyna oprócz badań miała też inne pasje, m.in. malowała obrazy, czytała, chodziła do teatrów i marzyła o uczestnictwie w Koncercie Noworocznym w Wiedniu. Kilka lat temu to marzenie udało się spełnić dzięki kuzynowi Witkowi, który mieszka w stolicy Austrii.

Ostatni raz widzieliśmy się 23 marca. Na odchodne powiedziała mi: „Jurku, widujemy się tak rzadko, a zatem powiem ci, co postanowiłam:

- materiały do wykładu (oceanografia chemiczna) przekazałam Kasi,
- Sympozjum Młodych Oceanografów przejmie Anitka, ona ma taki dobry kontakt z młodymi, poza tym zajmuje się tutoringiem,
- organizację konferencji rtęciowej przejmie Madzia".

Mówiąc to, Lucyna miała na myśli swoje przejście na emeryturę. Jednak dla mnie jest to swego rodzaju testament, ostatnia wola koleżanki prof. dr hab. Lucyny Falkowskiej.

27 marca u Lucyny stwierdzono COVID-19, byliśmy w kontakcie telefonicznym. Ostatni raz zadzwoniłem do niej 2 kwietnia, o godz. 14.20 – po dłuższej chwili odezwała się: „Jurku, jestem w szpitalu. Jak będę się czuła lepiej, zadzwonię". Już nie zadzwoniła. Odeszła 7 kwietnia 2021 roku.

Jerzy Bolałek

MOJA WSPÓŁPRACA Z PROF. LUCYNĄ FALKOWSKĄ

Moja współpraca z prof. Falkowską rozpoczęła się w 1990 roku. Byłam wówczas studentką II roku oceanografii fizycznej. W maju tego roku wzięłam udział w rejsie na ORP Kopernik, w ramach ćwiczeń specjalistycznych na morzu, które prowadzone były przez Zakład Chemii Morza i Ochrony Środowiska Morskiego IO UG we współpracy z Biurem Hydrograficznym i Dywizjonem Zabezpieczenia Hydrograficznego Marynarki Wojennej. Jedną z osób prowadzących zajęcia była właśnie pani profesor. Badania, które wówczas prowadziliśmy, dotyczyły dobowej zmienności m.in. substancji biogenicznych w rejonie Głębi Gdańskiej. Praca odbywała się w wachtach: 4 godz. pracy i 8 godz. odpoczynku. Nie wiem, czy dlatego, że sobie dobrze poradziłam, czy też z innego powodu wkrótce po rejsie prof. Falkowska zaprosiła mnie do realizacji projektu „Amber", podczas którego mogłam współpracować ze specjalistami z zakresu biologii, fizyki czy geologii morza. Badania prowadzone były na Zatoce Puckiej, a naszą bazą naukową była Stacja Morska IO UG na Helu. To wówczas, gdy pracowaliśmy w te-

renie, a potem do późnych godzin nocnych w laboratorium, zdobyłam pierwsze szlify w interdyscyplinarnym badaniu morza, nie przyczynkowym, ale kompleksowym, dzisiaj powiedziano by modnie – holistycznym. Takie właśnie podejście do badań środowiskowych miała pani profesor. W trakcie tych prac poznałam Szymona, syna pani profesor, który jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej towarzyszył mamie w pracy naukowej i dzielnie wspierał nas studentów w pracach pomocniczych, mówiąc krótko: mył z nami setki naczyń wykorzystywanych w analizach. Nie było to moje ostatnie spotkanie z Szymonem – pomagał nam wielokrotnie i za to wsparcie jestem mu do dzisiaj wdzięczna.

Jeszcze wówczas nie wiedziałam, że pracę magisterską będę pisała u pani profesor, a zmienność dobowa parametrów chemicznych stanie się również tematem mojej pracy doktorskiej. I mimo że po studiach początkowo nie zostałam na UG, to wkrótce, za namową prof. Falkowskiej, wróciłam na uczelnię i rozpoczęłam studia doktoranckie pod jej opieką.

Od 1994 roku już stale uczestniczyłam w rejsach na ORP Kopernik, kierowanych przez panią profesor. Rejsy stały się dla mnie wspaniałą szkołą życia naukowego, rozumienia, że osiąganie celów w badaniach środowiskowych najlepiej udaje się we współpracy z innymi badaczami. To była niewątpliwa zasługa pani profesor, która lubiła to robić. Dzięki niej również dla mnie stawało się to ważne. Profesor lubiła pływać, dobrze czuła się na morzu – nie miała wcale choroby morskiej. Właściwie nie zdarzało się, abyśmy przerywali pobieranie próbek czy wykonywanie analiz w laboratorium pokładowym. Niekiedy całe „delegacje" prosiły panią profesor, aby przerwać badania, ponieważ na morzu mocno bujało. Jednak ciężko było ją do tego przekonać. Uważała, że zawsze uda się skompletować jakąś wachtę z tych, co nie chorują, a praca pomoże zapomnieć o chorobie morskiej.

Rejsy to była nie tylko ciężka praca i nauka, ale także wiele rozmów w messie czy, w słoneczne dni, na drewnianym pokładzie. Chrzest morski, konkursy i gra w brydża pomagały nam stworzyć zgrany zespół. To wówczas nauczyłam się planować rejsy, realizować postawione zadania, kierować zespołem i rozwiązywać pojawiające się w trakcie badań morskich nieoczekiwane wyzwania. Gdy pani profesor uznała, że jestem gotowa, przekazała mi kierowanie rejsami. Chociaż w ostatnim rejsie uczestniczyła w 2002 roku, to zawsze służyła nam radą i pomagała w tym zakresie.

Pani profesor bardzo ceniła sobie współpracę z Marynarką Wojenną, życzliwość jej pracowników i zaangażowanie w realizację badań na morzu, a przez to – kształcenie nowych pracowników morza, pasjonatów, niezależnie od tego, gdzie potem podejmą pracę.

Dorota Burska

WSPOMNIENIA O PROF. FALKOWSKIEJ

Rok 1989, zdaje się, że to był czerwiec... Egzamin wstępny na wymarzone studia, na oceanografię. Studia, dla których rzuciłam myśl o wcześniej planowanej medycynie czy psychologii. Postawiłam wszystko na jedną kartę i nigdy tego nie żałowałam. Zawdzięczam to w dużej mierze mojej mentorce, prof. Lucynie Falkowskiej. To ona towarzyszyła mi przez 32 lata podróży naukowej. A zaczęło się wtedy, w czerwcu, gdy ujrzałam młodą, uśmiechniętą osobę, w pomarańczowej bawełnianej sukience. Przyszła, żeby zachęcić nas do wybrania ścieżki chemicznej, która wówczas została otwarta na kierunku oceanografia. Pani profesor była bardzo przekonująca... Ścieżkę chemiczną wybrało aż 12 osób, a skończyło – 7. Cztery z nich uzyskały minimum tytuł doktora. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie pasja do nauki, którą nas zarażali prof. Falkowska i prof. Jerzy Bolałek. Dwa filary ścieżki chemicznej... A wszystko pod czujnym okiem prof. Krzysztofa Korzeniewskiego.

Kiedy byłam na początku czwartego roku studiów, prof. Falkowska zaproponowała, że zostanie promotorem mojej pracy magisterskiej. I tak zajęłam się tematyką aerozoli, która jest mi bliska do dziś. Ostatnie dwa lata studiów były fantastyczne. Wspólny udział w projekcie „BAEX", badania terenowe i długie godziny spędzone nad omawianiem artykułów i moich postępów w pisaniu pracy. Najczęściej odbywało się to w domu pani profesor. Niejednokrotnie przyjeżdżałam do niej rano, a wychodziłam po zmroku. Część tego czasu była oczywiście poświęcona na wspólne gotowanie. Pani profesor lubiła i potrafiła gotować. To wtedy przepisy na zupę z soczewicy i pasztet znalazły się w moim notesiku kulinarnym z dopiskiem „Promotorka".

Kiedy obroniłam pracę magisterską, profesor zaproponowała mi promotorstwo doktoratu. Tę drogę też przeszłyśmy razem. I wszystkie kolejne lata po doktoracie. Trudno powiedzieć, kiedy nasza relacja przerodziła się w przyjaźń. Ale tak się stało. Z nostalgią wspominam, jak podczas konferencji w Zakopanem poszłyśmy w góry i robiłyśmy zdjęcia smogu nad miasteczkiem. Bo przecież przydadzą się do wykładów z chemii atmosfery. Nie zapomnę też naszej dyskusji na temat genialnej gry Jerzego Treli w *Monologu z diabłem*, który obejrzałyśmy w Teatrze Starym w Krakowie, oczywiście po kolejnej konferencji w Zakopanem. Takie wspomnienia mnożą się w ostatnich dniach w mojej głowie.

Za co ceniłam panią profesor? Chyba najbardziej za jej szczerość i uczciwość. Za to, że nigdy nie oczekiwała poklasku, że obce jej było zdobywanie awansów czy posad. Najważniejsza była dla niej nauka. Zawsze i do końca. W niej ulokowała swoje marzenia, ambicje i to w niej odnosiła największe sukcesy. Pamiętam, jak bardzo obawiała się, że zajmując się tutoringiem akademickim, zaniedbam pracę naukową. Bardzo się wówczas posprzeczałyśmy. Mniej więcej po roku stwierdziła jednak, że widzi, iż tutoring rozwija mnie naukowo. Byłam jej wówczas podwójnie wdzięczna. Za to, że potrafiła to zauważyć, ale także za to, że mi o tym powiedziała. Po raz kolejny dotarło do mnie, jak bardzo zależy mi na jej opinii. Poza wszystkimi aspektami naukowymi, którymi zajmowała się pani profesor, była przecież całe życie także fantastycznym tutorem. Wspierała w rozwoju naukowym i osobistym kolejnych doktorantów i studentów. A oni to widzieli i doceniali. Nie było grupy seminaryjnej, która nie chciała pomóc, gdy profesor trafiła do szpitala. Studenci z wielkim smutkiem przyjęli wiadomość o śmierci pani profesor. Zresztą jak my wszyscy.

Ostatni kontakt z panią profesor miałam dokładnie dobę przed jej śmiercią. Zadzwoniła do mnie i poprosiła, żeby zaplanować jej zajęcia w kolejnych dniach. To niejako „definicja" pani profesor... Leżała pod tlenem, bardzo źle się czuła, a do końca martwiła się o prowadzenie seminariów i wykładu... Tego popołudnia wiedziałam, że nie jest dobrze. Ale na jej odejście nie byłam gotowa. I długo nie będę. Już brakuje mi jej ciepłego uśmiechu i rozmów z nią. Pani profesor – tęsknię za panią!

Anita Lewandowska

PROFESOR FALKOWSKA Z MOJEJ PERSPEKTYWY

Profesor Falkowska prowadziła z moim rokiem wykład z chemii atmosfery. Postrzegałam ją wówczas jako kobietę z dużą pasją, dlatego stwierdziłam, że chcę pisać pod jej kierunkiem pracę magisterską. Po którymś wykładzie poszłam do pani profesor i zapytałam, czy jest taka możliwość. Zapytała, z czego chciałabym tę pracę pisać, na co odpowiedziałam szybko, że z chemii atmosfery – bałam się, że mnie odeśle, a wiedziałam, że tym tematem zajmuje się tylko ona. Profesor zgodziła się i tak, w 1997 roku, zaczęła się nasza współpraca, a dla mnie także – wielka przygoda. Pamiętam z niej np. to, jak któregoś dnia przyszłam na konsultacje dumna z napisanego rozdziału pracy magisterskiej, do którego długo szukałam materiałów (kiedyś artykuły nie były dostępne w internecie). Jakie było moje rozczarowanie, gdy pani profesor stwierdziła, że nic z tego nie rozumie i pytała, co w tym lub tamtym fragmencie chciałam powiedzieć... Ze łzami w oczach tłumaczyłam, co miałam na myśli. Na koniec usłyszałam – i tak właśnie napisz! Tak, prof. Falkowska przykładała wielką wagę do słowa, to ona nauczyła mnie pisać prace naukowe, to jej zawdzięczam fakt, że napisałam zrozumiałą pracę magisterską, potem doktorską i publikacje do habilitacji. Nauczyła mnie układać (często chaotyczne) myśli i spokojnie je opisywać. Teraz, gdy sama sprawdzam prace moich podopiecznych, często myślę sobie: „Profesor Falkowska zwróciłaby na to uwagę!". I tak już pewnie zostanie...

Pamiętam też, jak kiedyś napisałyśmy projekt, dzięki któremu miałyśmy kupić pierwszy w naszym instytucie analizator rtęci. Otrzymałyśmy dofinansowanie, jednak w okrojonym zakresie. Profesor Falkowska powiedziała wówczas: „Nie martw się Madziu, ja to załatwię". I załatwiła: dostałyśmy wystarczająco dużo pieniędzy, by zakupić sprzęt i rozpocząć nową przygodę, którą były badania rtęci w atmosferze i środowisku morskim.

Kiedyś, gdy przyszłam do domu pani profesor, by kontynuować pisanie wniosku o kolejny grant, powitała mnie słowami: „Wiesz Madziu, podczas kąpieli wpadłam na pomysł, żeby...". To było dla mnie niesamowite, ponieważ ja też najlepsze pomysły naukowe mam wtedy, gdy biorę prysznic. Podczas tego spotkania zjadłam też najlepszą zupę pomidorową w życiu! Tak, prof. Falkowska świetnie gotowała... Podczas wigilii zakładowej czy instytutowej wszyscy czekali na przygotowywane przez nią paszteciki z grzybami. Mówiła, że są tak dobre, ponieważ Szymek (zawsze mówiła o swoim synu z dumą) jej pomagał.

Profesor Falkowska nauczyła mnie zadawać pytania naukowe i znajdować na nie odpowiedzi. Była zdecydowaną i zdeterminowaną kobietą, ale w pozytywnym znaczeniu. Podkreślam, że była kobietą, ponieważ zawsze okazywała mi wiele serca i poświęcała tyle czasu, ile w danym momencie potrzebowałam. Będzie mi tego bardzo brakować...

Magdalena Bełdowska

Uniwersytecki epizod dziejów pałacu w Leźnie

Pałac w Leźnie to jeden z najpiękniejszych kompleksów dworsko-parkowych na Pomorzu i jeden z najbardziej reprezentacyjnych obiektów będących własnością Uniwersytetu Gdańskiego. Jego dzisiejszy wygląd jest zasługą gruntownej renowacji, którą pałac przeszedł, będąc pod opieką uczelni. Po przywróceniu mu dawnej świetności służył nie tylko naukowcom i gościom uniwersytetu, lecz także klientom indywidualnym

Elewacja dworu od strony parku, 1985 r.

Elewacja frontowa dworu, 1985 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum UG

Pierwsze wzmianki na temat Leźna sięgają czasów średniowiecza. Znajdowały się tam wówczas służebne dobra rycerskie – w zapiskach z XIV wieku można znaleźć informacje o ich nadaniach dokonywanych przez zakon krzyżacki. Po upadku zakonu i przyłączeniu Pomorza do Korony Leźno stało się dobrami królewskimi, nadawanymi dożywotnio w uznaniu zasług dla Rzeczypospolitej. Wśród kolejnych zarządców majątku warto wymienić Jana Jerzego Przebendowskiego, bohatera bitwy pod Chocimiem, podskarbiego koronnego i kasztelana chełmińskiego, który doprowadził do rozkwitu posiadłości i wybudował w niej kosztowny dwupiętrowy pałac ze skrzydłami bocznymi i oficynami po obu stronach. Leźno pozostawało we władaniu Przebendowskich w latach 1654–1764.

Kolejne lata to okres częstych zmian właścicieli i dzierżawców oraz stagnacja w rozwoju folwarku i dworu. W 1832 roku posiadłość nabył Friedrich August Theodor Hoene, majętny kupiec i armator, a jednocześnie radny gdański, właściciel kilku kamienic w Gdańsku oraz dworku w Oruni. Warto w tym miejscu wspomnieć, że to dzięki córce Friedricha, Emilii Hoene, gdańszczanie mogą dziś korzystać z uroków parku Oruńskiego, dawnego założenia parkowego przynależnego do dworku Hoenów, które w testamencie z 1917 roku Emilia Hoene przekazała miastu.

Ród Hoenów doprowadził do ponownego rozkwitu Leźna, a także rozwoju przynależnych mu pobliskich folwarków w Lniskach i Pępowie. W 1884 roku Georg Hoene rozpoczął gruntowną przebudowę pałacu. W jej rezultacie powstał istniejący do dziś budynek, wybudowany w obowiązującym ówcześnie historyzującym stylu gdańskim: elewacja z czerwonej cegły, uzupełniona detalami z białego piaskowca nawiązuje do najważniejszych renesansowych zabytków miasta. Dodatkowo rozbudowano część folwarczną, w której istniały przynoszące duże zyski hodowle koni i bydła, a także mleczarnia. Na nowo urządzono również przynależny do dworu park krajobrazowy. Przejęty przez Hoenów majątek miał w początkach ich gospodarowania 534 ha powierzchni, natomiast w latach 20. kolejnego stulecia – już 1372 ha.

Hoenowie byli ostatnimi prywatnymi właścicielami posiadłości. W marcu 1945 roku Leźno zostało splądrowane przez Armię Czerwoną. Zniszczony majątek upaństwowiono i urządzono w nim Kartuskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Rolnej. Pomieszczenia dworku przeznaczone były na mieszkania i gabinety dla pracowników, w piwnicach urządzono dom kultury, natomiast w jednej z oficyn – szkołę podstawową.

Po nabyciu przez Uniwersytet Gdański części dworsko-parkowej posiadłości w Leźnie przeprowadzono jej gruntowną renowację. Szeroko zakrojone prace polegały m.in. na wymianie poszycia dachu, remoncie schodów klatki schodowej sieni, sanitariatów, instalacji wentylacyjno-grzewczej i linii kablowych. W całym obiekcie przeprowadzono roboty malarskie, a następnie kompleksowo urządzono pomieszczenia, ponieważ nie zachowało się oryginalne wyposażenie. Na szczególną uwagę zasługuje adaptacja poddasza pałacu oraz jednej z XIX-wiecznych oficyn na pokoje noclegowe dla gości. Pomieszczenia piwniczne zmieniono na winiarnię i kawiarnię. Ponadto uporządkowano park. Obecnie można w nim podziwiać pierwotne rozplanowanie alei i wyeksponowany starodrzew, na który składają się ponad 150-letnie lipy, buki oraz dęby. Odrestaurowany kompleks został w 2000 roku wyróżniony tytułem „Zabytek Zadbany", nadawanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Generalnego Konserwatora Zabytków.

Do 1 lutego 2021 roku w pałacu mieścił się Ośrodek Konferencyjno-Szkoleniowy, z salami konferencyjnymi, sypialniami, salą bankietową i restauracją. W jednym z pokoi znajdował się gabinet, w którym kolejni rektorzy pracowali i podejmowali gości.

Pałac w Leźnie zapisał się na kartach historii Uniwersytetu Gdańskiego jako szczególne miejsce i jeden z najcenniejszych (również pod względem estetycznym i historycznym) obiektów. Obecnie trwają poszukiwania nabywcy tej niepowtarzalnej rezydencji. Pozostaje mieć nadzieję, że kolejny właściciel jeszcze bardziej przyczyni się do przywrócenia świetności i dawnej atmosfery tego miejsca.

Magdalena Jaszcza
Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego

Źródła:
J. Labenz i in., *Zespół dworsko-parkowy. Leźno, gm. Żukowo, woj. gdańskie*, Gdańsk 1986.
G. Pierzynowska, *Dwory, parki i folwarki Kociewia i Kaszub,* Tczew 1998.
https://www2.palacwleznie.pl/pl/historia/
Informacje uzyskane w Centrum Inwestycji i Remontów UG

Prezentowany tekst jest częścią cyklu artykułów dotyczących dziedzictwa akademickiego, za który merytorycznie odpowiada Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego. Czytelników zapraszamy do kontaktowania się z Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego (muzeum@ug.edu.pl; ul. Bielańska 5, 80-851 Gdańsk), dzielenia się uwagami, wspomnieniami i pamiątkami.

Uniwersytet Gdański – struktury, postacie, wydarzenia

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego ukazał się pierwszy tom książki *Uniwersytet Gdański – struktury, postacie, wydarzenia* (red. Dominik Bień). Impuls do jej powstania dały: konkurs na wspomnienia o Wyższej Szkole Pedagogicznej, Wyższej Szkole Ekonomicznej i Uniwersytecie Gdańskim oraz planowana na marzec 2020 roku konferencja z okazji 50-lecia UG. Konferencja nie odbyła się ze względu na obostrzenia związane z pandemią COVID-19, książka ujrzała jednak światło dzienne

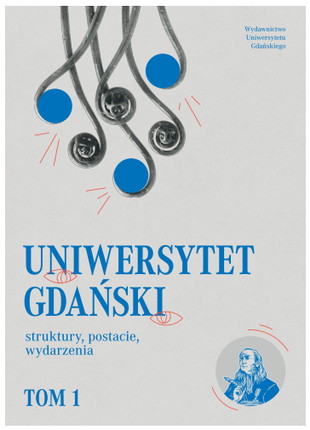

W pierwszej części książki znajdziemy opisy wybranych jednostek naszego uniwersytetu, m.in. Wydziału Biologii, Wydziału Chemii, Instytutu Psychologii oraz Wydziału Nauk Społecznych. Szczególnie interesujący wydaje się rys historyczny poszczególnych jednostek, pozwalający na poznanie genezy wydziałów i instytutów, sięgającej wielokrotnie czasów tuż po II wojnie światowej.

Druga część książki składa się ze wspomnień osób związanych z naszą uczelnią oraz z wywiadów z takimi osobami. Znajdziemy w niej m.in. rozmowę z Władysławem Szarkiem, absolwentem WSE w Sopocie, który rozpoczął swoje studia na uczelni w 1946 roku. Możemy się w niej również zapoznać z rozbudowanymi wspomnieniami Reginy Waleron, absolwentki filologii polskiej ukończonej na WSP w Gdańsku, która sugestywnie opisała życie studentów w mieście Neptuna ponad 50 lat temu, ich troski, trudności materialne, rozrywki i czas wolny.

Barwnie rysują się również wspomnienia Janusza Burzy, absolwenta historii z początku lat 70. XX wieku. Burza szczegółowo przybliża postacie zmarłych już w większości nauczycieli, z którymi zetknął się w trakcie swoich studiów. Z perspektywy studenta wspomina również wydarzenia marca 1968 roku w Trójmieście oraz przełom, którym było powołanie UG.

Jak we wstępie do publikacji wskazuje jej redaktor, zaprezentowane wspomnienia mogą być w jakimś stopniu wyidealizowane jako czas młodości („raj utracony"), ale jednocześnie wpisują się w rosnące zainteresowanie historią UG i pamięcią lokalnych wspólnot o swojej przeszłości konstruującej tożsamość.

Książka w założeniu redaktora ma być początkiem cyklu publikacji. Kolejny tom jest już w przygotowaniu, a następne mają ukazywać się przy okazji kolejnych rocznic powstania UG i być otwartym forum dla wszystkich badaczy zajmujących się historią naszej *Alma Mater*.

Książkę można nabyć na stronie Wydawnictwa UG: https://wyd.ug.edu.pl/oferta_wydawnictwa/101854/uniwersytet_gdanski_-_struktury_postacie_wydarzenia

RED.

W niniejszym dziale publikujemy streszczenia prac doktorskich wyróżnionych na poszczególnych wydziałach Uniwersytetu Gdańskiego. Mamy nadzieję, że te krótkie prezentacje przyczynią się do promocji badań świeżo wypromowanych doktorów oraz ich wydziałów

Onimy w cyklu baśni *Priče iz davnine* Ivany Brlić-Mažuranić. Problematyka przekładu

Wydział Filologiczny
Autorka: Karolina Diana Szymczak
Promotor: prof. dr hab. Krystyna Szcześniak

Przedmiotem badań w rozprawie był przekład warstwy nazewniczej występującej w zbiorze baśni *Priče iz davnine* chorwackiej pisarki Ivany Brlić-Mažuranić. Pierwsze wydanie baśni ukazało się w 1916 roku i szybko zyskało popularność w kraju oraz za jego granicami. Celem pracy było zbadanie nazw własnych występujących w baśniach, sklasyfikowanie ich i poddanie analizie językowej oraz określenie strategii wykorzystywanych przez tłumaczy, a także porównanie efektów przekładu. Starałam się też odtworzyć intencje powstania przekładów oraz prześledzić transfery międzykulturowe, które pojawiły się w trakcie przekładu. Próbowałam przy tym odpowiedzieć na pytania, czy zmiany w zakresie pojedynczej nazwy mogły przekształcić wyobrażenie czytelnika o oznaczanym przez nią desygnacie lub czy (w jaki sposób) mogły wpłynąć na zrozumienie treści fabuły przez odbiorcę.

Praca powstała w efekcie badań materiałów, do których dotarłam w Chorwackim Archiwum Państwowym w Zagrzebiu. Dzięki nim mogłam zaprezentować częściowo nieznaną korespondencję pisarki i ukazać jej wpływ na powstające przekłady. Baśnie autorki czterokrotnie nominowanej do Nagrody Nobla wyróżniają się słowiańskim tłem – zostały stworzone na podstawie mitologii, motywów słowiańskich. Nazwy własne pojawiające się w tym niezwykłym utworze tworzą spójny wewnętrznie słowiański świat, dobrze przemyślany przez autorkę, która nadała postaciom konkretne funkcje i znaczenia.

Z przekładów wynika, iż według tłumaczy słowiańskie nazwy mogą sprawiać trudności w odbiorze, dlatego rezygnowali oni z zaciekawienia dziecka obcymi elementami języka i decydowali się często na adaptację nazw. I tak np. bóstwo Swarożyc w przekładach otrzymało imię All-Rosy (ang.), Prins Rosenguld (dn.), Sunnabor (niem.); zaś duszki domowe Domaći otrzymały nazwy: Brownies (ang.), Tomtarna (szw.) czy Nisserne (dn.), co powodowało różne konsekwencje.

Tłumacze próbowali oddać imiona i charaktery pewnych bohaterów, przedstawiając ich odbiorcy w różnorodny sposób. Niektóre strategie powodowały częściową, inne – całkowitą zmianę w wyobrażeniach odbiorcy o postaciach i innych jednostkach występujących w analizowanej publikacji, która najczęściej (choć nie zawsze) w tytule miała zaznaczone, iż zawiera „chorwackie" baśnie.

Pomorskie Studenckie Sympozjum Chemiczne

Pomorskie Studenckie Sympozjum Chemiczne to ogólnopolska konferencja naukowa przeznaczona dla studentów i doktorantów studiów chemicznych oraz nauk pokrewnych, którzy chcą przedstawić rówieśnikom swoje badania naukowe bądź prezentacje przeglądowe. Najważniejszym atutem PSSCh jest fakt, że sesje prezentacji i sesje posterowe odbywają się w czasie rzeczywistym – prelegenci przedstawiają na żywo wyniki badań, po czym dyskutują z pozostałymi uczestnikami spotkania

II edycja PSSCh odbyła się w dniach 20–21 marca 2021 roku. Wzięło w niej udział 109 prelegentów z 19 ośrodków naukowych z całej Polski. Spotkanie zostało zorganizowane przez Bałtyckie Stowarzyszenie Chemików, Naukowe Koło Chemików UG oraz Radę Samorządu Studentów Wydziału Chemii UG. Gościem sympozjum był dr Wojciech Glac z Uniwersytetu Gdańskiego, który omówił wpływ środków psychoaktywnych na działanie organizmu ludzkiego.

Podczas spotkania organizatorzy nagrodzili dwa najlepsze komunikaty ustne i posterowe. Nagrodę główną za najlepszy komunikat ustny zdobyła Sylwia Klińska z Uniwersytetu Gdańskiego, która wygłosiła prezentację pt. „Biosynteza kwasu alfa-eleostearynowego w nasionach *Momordica charanita* L.”. Nagrodę główną za najlepszy komunikat posterowy otrzymała Martyna Krajewska z Politechniki Poznańskiej, która przedstawiła plakat pt. „Technika monowarstw Langmuira w badaniach biomedycznych i farmaceutycznych”. Dodatkowo wyróżnienia otrzymały: Nina Tarnowicz-Staniak z Politechniki Wrocławskiej za komunikat ustny pt. „Formation of Hybrid AuPd Nanorods-Cellulose Composite and its Applications in Photocatalysis” i Marta Podgórny z Uniwersytetu Wrocławskiego za komunikat posterowy pt. „Węgiel wart miliony, czyli dlaczego wychwytywanie dwutlenku węgla jest tak pożądane”.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom spotkania i życzymy im dalszych sukcesów w badaniach naukowych.

Mateusz A. Baluk

WIOSNA NA KAMPUSIE OLIWSKIM

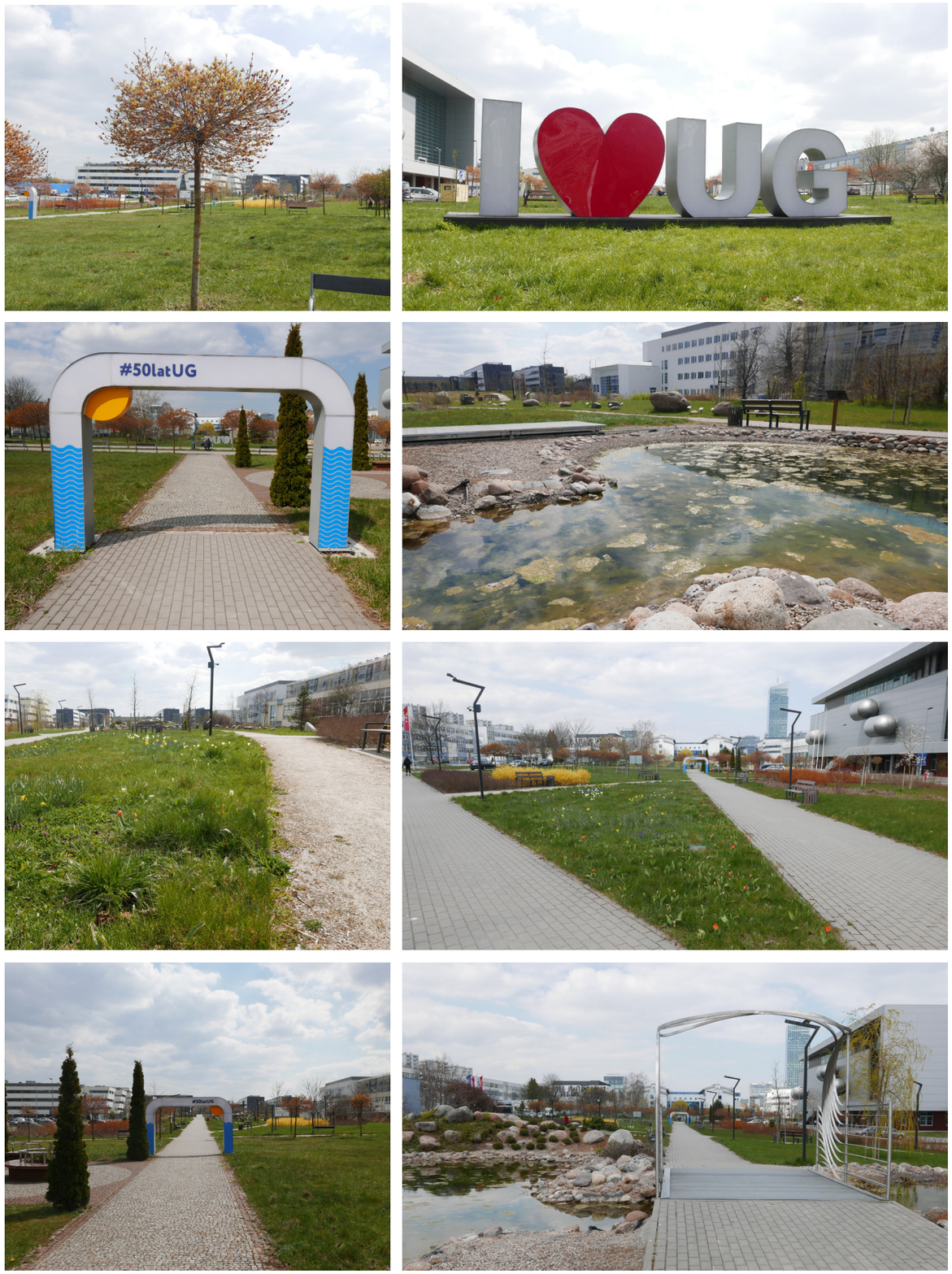

Fot. Łukasz Bień

PAŁAC W LEŹNIE

Fot. Arek Smykowski